

NOWE ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

TEMAT MIESIĄCA

PASJA Chrystusa



" RELIKWIE MĘKI PAŃSKIEJ " ADORACJA NAJSWIĘTSZEGO SAKRAMENTU "
" MISJA FARMACEUTY " NIEZDROWY PERFEKCJONIZM " POKUTA "

DODATEK SPECJALNY



ABP JÓZEF KUPNY

metropolita wrocławski



KS. GRZEGORZ SOKOŁOWSKI

redaktor naczelny

Bóg nas kocha

Chrystus przez całe swoje życie bardzo mocno doświadczał tego, że jest dzieckiem Boga, i z tym doświadczeniem szedł na Golgotę. To doświadczenie pozwoliło mu przeżyć tak trudne chwile, jak: zdrada przyjaciela, odrzucenie przez ludzi, wyśmianie, samotność, cierpienie, w końcu męka i śmierć. Wiedział, że jest Ktoś, Kto Go bezgranicznie i bezwarunkowo kocha. I wiedział, że Ojciec jest z nim w Ogrójcu i na Golgocie. Ta świadomość pomogła Jezusowi znieść cały ten ogrom cierpienia. Przed śmiercią Jezus wypowiedział słowa zapisane przez św. Łukasza: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego”.

Możemy zadać sobie pytanie, w jakich chwilach nasze serca stygną? Kiedy z dobrych postanowień i pięknych pragnień zostaje tylko popiół? Pewnie wtedy, gdy zdradzi nas przyjaciel? Gdy nas niesłusznie oskarżą? Gdy czujemy, że wszyscy nas opuścili, lub gdy czujemy się odrzuceni i wyśmiani? Albo gdy choroba lub cierpienie dotyka nas lub naszych bliskich? Kiedy odchodzi ktoś, kogo kochaliśmy? Wiemy, że w takich chwilach bardzo łatwo się załamać. Szybko przychodzi zniechęcenie. Łatwo się poddać. Obronić się możemy tylko jednym słowem: „Tato”, wypowiedzianym w kierunku Boga. To pierwszy krok, by samemu być szczęśliwym i by uszczęśliwiać innych. W tym jednym słowie leży źródło siły, która może zmienić świat. Niektórym wydaje się, że bycie aktywnym chrześcijaninem polega na ocenianiu innych, zajmowaniu stanowisk, pisaniu oświadczeń. Tymczasem najpierw ludzie, którzy żyją wokół nas i z którymi się spotykamy, powinni zobaczyć w nas dzieci Boga, a dopiero potem o Nim usłyszeć. ●

„Oto Bóg królował z drzewa”

Słowa pieśni pasyjnej mówią, że drzewo krzyża jest tronem dla króla. Wielu w Jezusie pragnęło widzieć mesjasza, który wyzwoli naród spod rzymskiej okupacji. Nie dostrzegali, że Chrystus co prawda mówi o królestwie, wolności, prawdzie, ale te wartości odnoszą się do królestwa niebieskiego. To właśnie dlatego starożytność chrześcijańska przedstawiała nie umęczonego, martwego Jezusa wiszącego na krzyżu, ale żyjącego w pięknych szatach i złotej koronie na głowie, a nie koronie z ostrych, raniących cierni.

Dramat Męki Pańskiej to nie tylko sprawa Jezusa z Nazaretu, to nie tylko prywatna sprawa Boga, który pragnął nas odkupić w najwyższym stopniu miłości – ofierze krzyżowej Swojego Syna. Ale to także nasza sprawa! Męka Jezusa Chrystusa jest dialogiem miłości między Stwórcą a stworzeniem. Tym, który dał nam życie, i nami, którzy możemy cieszyć się zarówno naszym życiem, jak i tym, kim jesteśmy.

Wiele było przymierzy, obietnic, tyle razy przysięgaliśmy, a następnie wszystko odrzucaliśmy i łamaliśmy dane słowo. Lecz nie czynił tego Bóg. To człowiek, w imię swojej wolności, odrzuca przymierze z Bogiem. Tymczasem Chrystus przywraca nam prawdziwą wolność, która wyzwala nas z niewoli egoizmu. Śmierć Chrystusa na krzyżu przywróciła nam życie wieczne, przywróciła nam możliwość przyłgnięcia do Boga na wieki, przywróciła nam godność królewskiego wybrania i namaszczenia, które Bóg tylko z jednego powodu nam ofiarował – bo nas po prostu kocha. Podejmijmy dialog z Bogiem, posłuchajmy, co chce nam powiedzieć, a my powiedzmy Mu wszystko, co jest dla nas ważne. Wtedy Męka Chrystusa nie będzie tylko bólem i cierpieniem. Rozpamiętując cierpienia Chrystusa, przepełniać nas będzie wdzięczność i błogosławiona, czyli radosna i szczęśliwa nadzieja przyszłego życia z Bogiem. ●

dolnośląskie pismo katolickie

NOWE
Zycie

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

WYDAWCA:
Archidiecezja Wrocławska
Redaguje zespół

REDAKTOR NACZELNY:
ks. Grzegorz Sokołowski

WSPÓŁPRACA:
ks. Łukasz Romańczuk

SEKRETARZ REDAKCJI:
Wojciech Iwanowski

KOREKTA:
Lucyna Jachym

PROJEKT GRAFICZNY:
Witold Morawski, morawski-design.pl

Numer
zamknięto
do druku:
15.02.2020 r.
Nakład:
12 tys. egz

ISSN 0239-4367

ADRES REDAKCJI:
ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław
tel. 71 327 11 16
e-mail:
nowezycie@archidiecezja.wroc.pl

www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów, adiustacji tekstów
i wprowadzania własnych tytułów.
Materiałów niezamówionych
redakcja nie zwraca.



Okładka:

Ecce Homo, Matthias Stom, olej na płótnie, 1630–1650. Rijksmuseum, Antwerpia reprodukcja: Rijksmuseum/Wikimedia Commons

- 4 | **Moja Niedziela.** Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele miesiąca
- 6 | **Papieskie intencje** Apostolstwa Modlitwy
- 7 | Felietony: **Listy do i od proboszcza** – Marta Wilczyńska *versus* ks. Adam Czernastek
- 8 | **TEMAT NUMERU:** Pasja Chrystusa. **Adoracyjna Miejska Droga Krzyżowa, Stacja V. Pomagasz nieść krzyż.** Rozmawiają ks. Aleksander Radecki i Dominik Golema
- 12 | **Jezus przygotowuje swoją Paschę**
- 14 | **Relikwie Męki Pańskiej**
- 18 | **Pasyjne szaty Jezusa**
- 20 | **Chrystus w tęczni mistycznej**
- 22 | **RELIGIA:** Biblijne podstawy sakramentów. **Adoracja Najświętszego Sakramentu**
- 24 | Apologia na dzień powszedni: **Kręgi? Jakie kręgi!**
- 25 | Felieton: **Emaus Różewicza** – ks. Andrzej Draguła
- 26 | Sługa Boży ks. Aleksander Zienkiewicz. **Pasja w życiu Sługi Bożego**
- 28 | **SPOŁECZEŃSTWO:** **Misja farmaceuty**
- 32 | **Kim jestem? Czyli kilka myśli o tożsamości chrześcijańskiej**
- 33 | Felieton: **Porażeni przez media** – Piotr Sutowicz



- 34 | **Zmień piec**
- 36 | **W stronę pełni życia: O przyczynach niezdrowego perfekcjonizmu**
- 38 | **KULTURA:** **Polski Śląsk. Wanda na Olimpie**
- 40 | Felieton: **A co z wartościami?** – Marek Mutor
- 41 | Powieść w odcinkach: Adam R. Prokop „**Zamach na Nankera**”
- 42 | **WIDZIANE OD WEWNĄTRZ:** **Ekstremalna Droga Krzyżowa. Przeżyć Drogę Krzyżową inaczej**
- 46 | **RODZINNE STRONY:** **Słownik Wyrazów Bardzo Obcych. Pokuta**
- 48 | Abecadło rodzinne: **Stres szkolny**
- 49 | Hildegardowa szkoła odżywiania – przepisy. **Dania postne**
- 50 | **Warto... przeczytać, obejrzeć, zwiedzić**
- 52 | **Krzyżówka**
- 53 | **Anielskie gotowanie** – przepisy kulinarne s. Anieli Gareckiej
- 54 | Dla dzieci: Bohaterowie biblijni. **Jonasz – nieposłuszeństwo**
- 55 | **Z pamiętnika pluszowego Mnicha**

Moja Niedziela

1 MARCA 2020 R.

Pierwsza Niedziela Wielkiego Postu

Rozrzutny jak Bóg

RDZ 2, 7-9; 3, 1-7; RZ 5, 12-19; MT 4, 1-11

Tam gdzie pierwszy człowiek poddany jest próbie i ponosi porażkę, tam Jezus odnosi zwycięstwo. Szatan nie przychodzi bowiem kusić Jezusa w losowym momencie. Przychodzi, gdy pojawia się głód, brak wywołujący zaburzenie równowagi, ale też otwierający możliwość działania, wymuszający zadbanie o siebie i znalezienie pożywienia. Ten stan nie skłania jedynie to przywrócenia równowagi przez zjedzenie czegoś. Jest również bodźcem do szukania nadmiaru – tak aby głód już nigdy więcej nam nie doskwierał, abyśmy mieli gdzie zawsze zapas. Tak zatem jak w Raju człowiek dał wzmówić sobie, że odczuwa brak i potrzebuje w związku z tym nadmiaru (nie był przecież głodny, mógł jeść do woli ze wszystkich drzew), tak Jezus musi odpowiedzieć z nadmiarem – nie wystarczy, że odrzuci pojedynczą pokusę. Musi odrzucić pokusę trzykrotnie, pokazując w ten sposób, że zbawienie jest nie tylko odwróceniem śmierci, ale jest o wiele hojniejsze. Nie wprowadza na powrót równowagi (zaledwie!), ale przeważa szalę do końca w stronę życia i dobra. Zbawienie jest w tym sensie irracjonalne, ale to irracjonalność pozorna, zważywszy na nieskończoność Boga – to On jako jedyny może pozwolić sobie na rozrzutność. Może dać nam nieskończenie wiele więcej niż to, czego potrzebujemy, by być w równowadze. Kto jeszcze może tego dokonać?

8 MARCA 2020 R.

Druga Niedziela Wielkiego Postu

Jak wygląda niebo?

RDZ 12, 1-4A; 2 TM 1, 8B-10; MT 17, 1-9

enny Belardo, główna postać niezwykłego serialu *Nowy papież*, zapytany o to, jak wygląda niebo, odpowiada, że jedyną różnicą między życiem na ziemi i w niebie jest to, że w niebie dostrzegamy Boga. Ubrana w słowa, myśl ta wydaje się mało porywająca, nie przypomina obietnicy braku cierpienia i rozpuszczenia się we wszechświecie, jaki oferuje nam na przykład buddyzm. Nie jest również tak sensualna, jak wizja luksusów czekających po śmierci na wyznawców Mahometa. Ale, jak zauważył św. Jan Chryzostom – gdyby apostołom ukazał się Jezus jaśniejący nawet jak słońce, nie upadliby na ziemię – słońce widzimy przecież codziennie. A tymczasem ludzie, którzy dostrzegli przecież zaledwie migawkę, przeblysłk tego, czym może

być Królestwo Niebieskie, zachowują się tak, jakby doznali zdarzenia przekraczającego ich zdolność percepcji, a jednocześnie czujemy, że mimo lęku są zachwyceni tym, co widzą. I tym właśnie jest moment, w którym dostrzegamy Boga, na tym polega Jego obietnica – to obcowanie z Tym, który przekracza człowieka, przekracza jego zdolność pojmowania, ale jednocześnie jest Miłością. Z jednej strony jest nieskończonym wszechmogącym Bytem, a z drugiej – dotyka nas i mówi: „Wstańcie, nie lękajcie się!”.

15 MARCA 2020 R.

Trzecia Niedziela Wielkiego Postu

Kogo szuka Ojciec?

WJ 17, 3-7; RZ 5, 1-2.5-8; J 4, 5-42

Jakim sposobem – nikt nie może mi tego wyjaśnić – Człowiek siedzący na skraju studni da mi się napić wody, po której już nie będę pragnął? Jakim sposobem mam wiedzieć, że powinienem Go o tę wodę prosić? Mimo że chrześcijanom został podarowany Duch Święty, mimo że intuicyjnie wiemy, o czym Jezus mówi, te pytania w moim



życiu wciąż pozostają tajemnicą. Jak to możliwe, że z otchłani dwóch tysięcy lat przewidział On, że oddawać będziemy chwałę Ojcu nie przez obrzędy i nie przez rytuały (choć przecież liturgia jest czymś dla nas koniecznym), ale będziemy to robić „w Duchu i prawdzie”? A pytanie to prowokuje kolejne – czym to oddawanie czci zatem jest? Czy kiedy się wyświadam, to znaczy, że już „jestem w prawdzie”? A kiedy przystąpię do Eucharystii – czy może wówczas „jestem w Duchu”? Zbyt wiele w dzisiejszej Ewangelii pytań, zbyt wiele naraz możemy się tu dowiedzieć. Intuicja jednak podpowiada, że mimo tych niedookreśleń będziemy wiedzieć, ponieważ Ojciec pragnie, abyśmy wszyscy w ten sposób właśnie do Niego się zwracali.

22 MARCA 2020 R.

Czwarta Niedziela Wielkiego Postu

Światło w piwnicy

1 SM 16,1B.6-7.10-13B; EF 5, 8-14; J 9, 1-41

Jako dziecko bałem się ciemności. Kiedy musiałem zejść do piwnicy bloku, w którym mieszkałem, zawsze pilnowałem, żeby na klatce schodowej nie zgasło światło, zanim nie zapalę żarówki w piwnicznym korytarzu – znalazłbym się wówczas w zupełnej ciemności i ta myśl przyprowadzała mnie o gęsią skórę. Czy jednak piwnica stawała

się miejscem bezpieczniejszym, kiedy zapalałem żarówkę? Nie, światło dawało mi jednak możliwość działania: jeśli (jak sobie to wyobrażałem) czaiłby się tam jakiś potwór, widząc go, mógłbym stawić mu dzielnie czoła albo taktycznie się wycofać, czyli po prostu zwiąć. Piszę o tym, bo myślę, że to całkiem dobra ilustracja przesłania dzisiejszej Ewangelii. Czym bowiem jest uzdrowienie naszego wzroku, którego dokonuje Chrystus, jeśli nie daniem nam do ręki możliwości działania? Często oczekuję od Jezusa pomocy, uwolnienia, spełnienia moich pragnień. Może mam do niego żal za to, co mnie spotyka. Staram się jednak pamiętać, że światło, które On mi daje, nie ma za zadanie wykonać całej pracy za mnie. Nie zostanę zbawiony „automatycznie”. Tym, co Jezus mi daje, jest otwarcie pola możliwości – to, czy je wykorzystam, zależy już tylko ode mnie. Jeśli za nim podążę, sam stanę się „dzieckiem światłości” i kto wie, za moją przyczyną może Jego światło uzdrowi kolejnego niewidomego?

29 MARCA 2020 R.

Piąta Niedziela Wielkiego Postu

Cud i Słowo

EZ 37, 12-14; RZ 8, 8-11; J 11, 1-45

Po wskrzeszeniu Łazarza, na samym końcu Ewangelii, czytamy: „Wielu zatem spośród Żydów przybyłych do Marii, ujrzawszy to, czego Jezus dokonał, uwierzyło w Niego”. Rozumiem, że może to być pewna literacka konwencja, jako że podobne zdanie wielokrotnie pojawia się na kartach Biblii. A jednak jest w tym również coś niebywałego – jak to, „wielu” uwierzyło? Jak to możliwe, że widząc trupa, od czterech dni będącego w grobie, który wstaje i chodzi na wezwanie Jezusa, nie uwierzyli wszyscy? Czy ktoś z nas, widząc podobne zdarzenie, nie uwierzyłby? Cóż, wydaje mi się, że odpowiedź nie jest niestety tak oczywista... Nie bez przyczyny bowiem wiarę Kościół łączy nieodmiennie z pojęciem łaski. Znamy to z codzienności – wielu ludzi, widzę to wokół siebie niemalże codziennie – naprawdę w głębi duszy pragnie wiary. Nikt nie mówi tego głośno, nikt nie przyznaje się do tego, ale ni stąd, ni zowąd rozmowa schodzi na obszar wiary, dogmatów, Kościoła. Pojawiają się pytania, nawet zarzuty, często wyrazy zdziwienia albo nawet zrozumienia czy delikatnego – odpowiednio niezobowiązującego naturalnie – uznania, że ktoś może wierzyć w Jezusa. To dlatego On sam zwierza się Ojcu: „ze względu na otaczający Mnie tłum to powiedziałem” – cud musi być wsparty Słowem, to co irracjonalne musi zostać opowiedziane.

KRYSTIAN KWAŚNIEWSKI

Chrystus i Samarytanka. Henryk Siemiradzki, olej na płótnie, 1890. Lwowska Galeria Sztuki

Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy

marzec 2020

EWANGELIZACYJNA – KATOLICY W CHINACH

MÓDLMY SIĘ, ABY KOŚCIÓŁ W CHINACH TRWAŁ W WIERNOŚCI EWANGELII I WZRSTAŁ W JEDNOŚCI

Intencja Apostolstwa Modlitwy na marzec kieruje naszą uwagę i modlitwę za Kościół katolicki w Chińskiej Republice Ludowej. Należy mieć na uwadze, że w Chinach mamy do czynienia z podziałem Kościoła na tzw. Kościół podziemny, wierny papieżowi i Stolicy Apostolskiej, oraz Kościół patriotyczny, uznawany i popierany przez władze komunistyczne. Po zdelegalizowaniu Kościoła katolickiego w Chinach władze

komunistyczne powołały w 1957 r. Patriotyczne Stowarzyszenie Katolików Chińskich, zwane też Katolickim Kościołem Patriotycznym w Chinach lub Oficjalnym Kościołem w Chinach.

Wśród inicjatyw mających zwrócić uwagę na sytuację Kościoła w Chinach należy wspomnieć Światowy Dzień Modlitw za Kościół w Chinach ustanowiony przez Benedykta XVI w liście do wiernych Kościoła katolickiego

w ChRL z 27 V 2007 r. Obchodzony jest on 24 maja, gdy Kościół czci Maryję jako Wspomożycielkę wiernych. W tym dniu przypada liturgiczne święto Matki Bożej z Sheshan (Szeszan), narodowego sanktuarium maryjnego w pobliżu Szanghaju. Według wydawanego w Niemczech kwartalnika „China heute” („Chiny Dzisiaj”), na koniec 2018 r. mieszkało w Chinach ok. 6–10 mln katolików, co stanowiło niespełna 0,7% jego ludności.

22 IX 2018 r. zawarto „Umowę Tymczasową” między Stolicą Apostolską a ChRL w sprawie mianowania biskupów. Jest to pierwsze w historii porozumienie między Watykanem a komunistycznymi Chinami. „Umowa” spotkała się ze skrajnymi reakcjami w środowiskach kościelnych. Jedni uważają ją za krok milowy i wiążą z nią nadzieję na poprawę losu chińskich katolików i zjednoczenie tamtejszego Kościoła, inni wyrażają rozczarowanie i niepokój o jego przyszłość, podkreślając niebezpieczeństwo coraz większego uzależnienia od władzy komunistycznej. W trakcie konferencji prasowej dotyczącej wspomnianej „Umowy”, która odbyła się 11 IV 2019 r. w Centrum Medialnym KAI w Warszawie, zwrócono uwagę, że po jej podpisaniu sytuacja katolików w Chinach pod pewnymi względami stała się jeszcze trudniejsza. Należy dodać, że w Polsce pomocą Kościołowi w Chinach zajmuje się powołane w 2011 r. „Stowarzyszenie Sinicum im. Michała Boyma SJ” (www.sinicum.pl). Tworzą je przedstawiciele męskich i żeńskich zgromadzeń zakonnych, księża diecezjalnych oraz osób świeckich.

MÓDLMY SIĘ ZA KOŚCIÓŁ W CHINACH SŁOWAMI MODLITWY DO MATKI BOŻEJ Z SZESZAN, UŁOŻONEJ PRZEZ BENEDYKTA XVI:

Panno Najświętsza, Matko Słowa wcielonego i Matko nasza, czczona pod imieniem „Wspomożenie chrześcijan” w sanktuarium w Szeszan, ku któremu spogląda z nabożną miłością cały Kościół, który jest w Chinach, stajemy dziś przed Tobą, by prosić o Twą opiekę. Zwróć swój wzrok na Lud Boży i prowadź go z macierzyńską troską po drogach prawdy i miłości, aby w każdej sytuacji był zaczynem zgodnego współżycia wszystkich obywateli.

Swoim posłusznym „tak”, wypowiedzianym w Nazarecie, pozwoliłaś przedwiecznemu Synowi Bożemu przyjąć ciało w Twym dziewiczym łonie i zapoczątkować tym samym w dziejach dzieło Odkupienia, w którym współpracowałaś potem z pilnym oddaniem, godząc się, aby miecz boleści przeszył Twą duszę, aż po godzinę śmierci na Krzyżu, kiedy na Kalwarii pozostałaś u boku Twego Syna, który umierał, aby mógł żyć człowiek.

Od tego momentu stałaś się na nowy sposób Matką tych wszystkich, którzy przyjmują w wierze Syna Twego Jezusa i godzą się iść za Nim, biorąc Jego Krzyż na ramiona. Matko nadziei, która w mroku Wielkiej Soboty wyszłaś z niezachwianą ufnością naprzeciw porankowi Wielkanocy, daj swoim dzieciom zdolność rozpoznawania w każdej sytuacji, nawet najbardziej mrocznej, znaków pełnej miłości obecności Boga.

Pani nasza z Szeszan, wspieraj zaangażowanie tych w Chinach, którzy pośród codziennych trudności nie przestają wierzyć, żywić nadzieję, miłować, aby nigdy nie lękali się mówić światu o Jezusie, a Jezusowi o świecie. W posągu, który góruje nad Sanktuarium, podnosisz wysoko swego Syna, ukazując Go światu z ramionami rozpostartymi w geście miłości. Pomóż katolikom, aby byli zawsze wiarygodnymi świadkami tej miłości, zachowując więź ze skałą Piotrową, na której zbudowany jest Kościół.

Matko Chin i Azji, módl się za nami, teraz i na wieki. Amen!

LIST DO MOJEGO PROBOSZCZA



MARTA WILCZYŃSKA

Środa Śląska

Logika do góry nogami

Kiedyś słuchałam wypowiedzi jednego z polityków. Bardzo dobrze ją konstruował, prawidłowo formułował. Zaczęłam wewnątrznie mu przytakiwać i dopiero po chwili przypomniałam sobie, że przecież znam tę sprawę z drugiej strony i fakty są zupełnie inne! Wtedy dotarło do mnie, że można mówić najpiękniej i nawet wszystko może łączyć się w logiczną całość, ale jeśli założenia są błędne, to całe rozumowanie i wnioski również są nieprawdziwe.

Wróciłam do tej myśli w kontekście zaskakującej nowiny, jaka spotkała mnie podczas przeglądania codziennych wiadomości z regionu. Otóż jedna z posłanek wystąpiła w obronie 11-miesięcznego dziecka. Super! Dziewczynka ma obywatelstwo polskie, ale akt urodzenia jest hiszpański i problem tkwi w tym, że nie może korzystać z pełni praw ani w Polsce, ani w Hiszpanii, trzeba więc pomóc. Super! Przeszkodą jest polskie prawodawstwo, które, zdaniem posłanki, nie przystaje do rzeczywistości. Skandal! Trzeba natychmiast coś z tym zrobić! (Krzyczę prawie tak, jak nagłówki gazet). Zaraz, zaraz. Ale dlaczego? I tu jest moment na wniknięcie w głąb sprawy. Dziewczynkę urodziła kobieta znajdująca się w związku homoseksualnym. W hiszpańskim akcie urodzenia wpisane są więc dwie matki. A prawo w Polsce takiej opcji nie przewiduje, więc nie ma możliwości transkrypcji, a w konsekwencji nadania numeru PESEL. I z tych faktów wyprowadza się tezę, że... należy jak najszybciej zmienić prawo tak, by nadało ono za współczesnym światem. Bo rodzice to po prostu osoby, które chcą być ze sobą i stworzyć rodzinę, nieistotne, jakiej są płci.

Przyznam: zatkało mnie, kiedy to przeczytałam. Nie kwestionuję dramatu dziecka, bo faktycznie jest ofiarą. Ale raczej nie nieprzystającego do codzienności prawa... Piszę ten tekst w czasie, kiedy jeszcze nie wiadomo, jak sprawa się zakończyła. Jestem tego ogromnie ciekawa, bo wciąż zadziwia mnie, jak bardzo nasz świat staje na głowie. I przeraża jednocześnie. ●

LIST DO MOICH PARAFIAN



KS. ADAM CZERNASTEK

Czepielowice

...to prawda! Niestety!

Po przeczytaniu listu Pani Marty postanowiłem nie odnosić się do opisanej w nim sytuacji dziecka. Przyczyna pierwsza: nie znam sprawy. Przyczyna druga: nie znam wykładni prawa. Przyczyna trzecia: nie chcę odnosić się do sprawy, która nie ma jeszcze ostatecznego rozwiązania. Taka moja życiowa logika.

Chcę jednak zatrzymać się nad owym odwracaniem świata do góry nogami. Obserwując wydarzenia, które są nam przybliżane i komentowane, możemy takie właśnie odnieść wrażenie. Świat już dawno stoi na głowie. Coś co jeszcze nie tak dawno było przyjmowane jako niepodlegające zmianom, obecnie uchodzi za przejaw nowoczesności i postępu, zachowania jeszcze niedawno naganne, dzisiaj określane są jako incydentalne. Kiedyś brak poszanowania godności osoby ludzkiej był powszechnie negowany, obecnie dokonuje się z cichym przyzwoleniem wielu ludzi. I tak mógłbym, sięgając we wszystkie dziedziny życia, przytaczać wiele przykładów na ową „odwrotną strukturę życia”. Nie jest to także obce w przypadku traktowania Bożych przykazań. Lansowany relatywizm doprowadza do zachwiania poczucia grzechu, winy, odpowiedzialności za siebie i innych. Wszystko jest dopuszczalne, co może „uszcześliwić” człowieka. I to jest niebezpieczny skutek owego postawienia na głowie spraw świata tego. A przy tym brak logiki w interpretacji owych zachowań, który skutkuje usprawiedliwianiem wszystkiego. Słucham tylko radia, gdzie słowo jest najważniejszym „narzędziem” przekazu informacji. I niejednokrotnie odnoszę podobne wrażenie jak Pani Marta. Słucham i czasami nie wierzę, że można wysnuć takie czy inne wnioski, nie rozumiem, co „autor miał na myśli”. Słowotok, który pozbawiony logicznego ciągu, ma podkreślić elokwencję mówcy. A treść?

Na czas trwania okresu Przygotowania do Świąt Paschalnych, Wielkiego Postu, wszystkim czytelnikom życzę odkrywania Bożej Logiki w działaniu względem każdego z nas. Owocnego poszukiwania przy Krzyżu Chrystusa. ●

ADORACYJNA MIEJSKA DROGA KRZYŻOWA

Stacja V



Pomagasz nieść krzyż

Dominik Golema: Kilka lat temu było nam dane, wraz z rodziną, przejść stacjami *Via Dolorosa* po ulicach Jerozolimy, przeżywając kolejne stacje Męki Pańskiej w domniemanych miejscach tego uświęconego miasta. Przeciskając się pomiędzy grupami turystów lub pielgrzymów, mijając kolejne stragany z wszelkimi towarami, od przypraw poprzez kilimy, fajki po pamiątki religijne związane z różnymi kultami, stłoczone na jednym stoliku, odnajdywaliśmy kolejne etapy naszego nabożeństwa. W pewnym momencie podeszła do nas elegancka starsza pani, dopytując, czy zmierzamy ku Bazylice Grobu Pańskiego, i sugerując wskazanie drogi. Ostrożni w nawiązywaniu przygodnych kontaktów próbowaliśmy czym prędzej zakończyć tę mało komfortową dla nas, niespodziewaną konwersację. Przy kolejnym naszym zapewnieniu, że dziękujemy za pomoc i sami sobie poradzimy, kobieta odrzekła: „Idziecie do Grobu Pańskiego, ja też tam idę, pomóżcie mi nieść siatkę z zakupami...” i wręczyła ją Tomkowi, chrzestnemu naszego syna. Tak oto Tomasz wszedł w rolę Szymona z Cyreny, a my doświadczyliśmy, na czym może polegać przeżywanie Drogi Krzyżowej.

Ekstremalna Droga Krzyżowa, inicjatywa podjęta przed jedenastoma laty, w swej ostatniej edycji pomogła ponad stu tysiącom osób przeżyć misterium Męki Pańskiej, wiodąc ich po niemal tysiącu tras w 25 krajach.

Uczestnicy rozmowy: ks. Aleksander Radecki i Dominik Golema

O inicjatywie i historii Adoracyjnej Miejskiej Drogi Krzyżowej we Wrocławiu

rozmawiają

**ks. Aleksander Radecki
i Dominik Golema**

Zmaganie się z odczuwaniem bolących stóp, braku sił, zimnej nocy, senności i wyczerpania stanowi nie lada ćwiczenie pokory fizycznej i duchowej. Poszedłem dwa razy EDK. Po drodze pragnienie jak najszybszego dotarcia do końca stawało się coraz bardziej natrętne. Cudownym było, u kresu drogi, na ostatniej stacji móc uklęknąć przed tabernakulum. To klęczenie wówczas było niewyobrażalnie błogim, kojącym odpoczynkiem. Problemem było jednak wstać ponownie, dobrze że był pod ręką solidny krzyż, na którym można było się wesprzeć. Jednak, by było to możliwe, trzeba było ten krzyż nieść ze sobą...

Po tych dwóch doświadczeniach pojawiło się pragnienie, aby móc przeżywać misterium Męki Pana Jezusa, wędrując po Wrocławiu. Tak jak było to w Jerozolimie przed dwudziestoma wiekami, w sercu tętniącego życiem miasta, gdzie dzieje się tak wiele, móc odnajdywać najważniejsze, co się dzieje. I jednocześnie myśl, aby nie gonić od stacji do stacji, ale aby na każdym

etapie spotykać się w adoracji z Panem Jezusem w tabernakulum. To było takie pragnienie, aby Wrocław mógł stać się jedną wielką kaplicą adoracji w rozumieniu Męki Pańskiej.

Ks. Aleksander Radecki: Tak, i to, że mnie Pan przekonał, poprę również skojarzeniem wprost z kościołami stacyjnymi w Rzymie. Kiedyś, gdy byłem tam i nawiedzaliśmy kolejno te świątynie, pomyślałem, że gdyby się postarać, to można je wszystkie nawiedzić nawet jednego dnia. Byłoby to możliwe, ale przecież nie o to chodzi. Lepiej jest mieć czas, dobrze te miejsca poznać, zaznajomić się z ich historią, mieć czas na modlitwę, medytację. Lepiej zatem jest to rozłożyć przynajmniej na kilka dni. Pomyślałem więc, że skoro we Wrocławiu mamy 80 kościołów, to przenosząc przebieg Drogi Krzyżowej co roku na nowy szlak, po sześciu latach możemy nawiedzić wszystkie kościoły Wrocławia. Ksiądz Arcybiskup zaaprobował tę inicjatywę i zaczęliśmy układać pierwszą trasę. Nie było to proste, bo jakimże kluczem dobierać poszczególne kościoły-stacje? Zawsze jedni będą mieć daleko, a inni blisko, zatem uznaliśmy, że te lokalizacje nie mają większego znaczenia z perspektywy wzajemnych odległości. Ktoś nawet obliczył, że pierwsza Adoracyjna Miejska Droga Krzyżowa miała 40 km, tym bardziej nie do przebycia jednego dnia. Określiłiśmy wobec tego, że czasem na indywidualne odprawienie tego wędrownego nabożeństwa jest okres od Środy Popielcowej do Wielkiej Soboty, w dowolnych dniach.

Trzeba było zatem dać pielgrzymom odpowiednie narzędzie do wędrówki i modlitwy. Stało się jasne, że same teksty rozważań nie będą wystarczające, i tak powstał pierwszy przewodnik po stacjach wrocławskiej AMDK. Zawierał on również fotografie poszczególnych świątyń i wyznaczonych tam stacji, podstawowe informacje dotyczące dojazdu oraz godzin Mszy Świętych, nabożeństw, adoracji i spowiedzi. Celem było przygotowanie pielgrzyma do świadomego odwiedzania tych miejsc, tak aby jak najlepiej wykorzystać w nich swój pobyt poprzez możliwość uczestniczenia we wspólnej modlitwie czy przystąpienia do sakramentów. Co roku przewodnik „rośnie”, w obecnej edycji odnajdziemy w nim oprócz historii świątyń, rozważań, informacji praktycznych również wiele tekstów modlitw, pieśni, hymnów brewiarzowych i, jak zawsze, miejsce na stemple upamiętniające nasze nawiedzenie poszczególnych kościołów-stacji. Tak oto, od kilkudziesięciu stron w roku 2017, oddajemy do wykorzystania pielgrzymom książeczkę niemal trzystustronicową w tym roku.

Współczesność posługuje się jednak nowoczesnymi narzędziami komunikacji, a więc należało przygotować także odpowiednią aplikację na smartfony. Dzięki tej technice wiemy, że na tegoroczny adoracyjny miejski pielgrzymi szlak wyrusza, oprócz tysięcy posiadaczy książeczkowych przewodników, około dwóch tysięcy pielgrzymów ze smartfonami. Piękne jest to, że w ten sposób możemy poznawać także wspaniałą architekturę sakralną naszego miasta. Słyszałem wiele świadectw, że bez tej zachęty sporo osób nie dotarłoby nigdy do licznych kościołów wrocławskich.

Dominik Golema: Tak, i jest to też prawdziwa zachęta do samego pielgrzymowania, które przecież może odbywać się nie tylko do znanych sanktuariów, ale także bardziej lokalnie, pomiędzy parafiami miasta. Kojarzy mi się to z inicjatywą rozpoczętą w mojej parafii kilka lat temu, a polegającą na odprawieniu drogi krzyżowej pomiędzy kościołem parafialnym na Księżu Małym a filialnym w Trestnie. Jest to dystans 5 km, dający możliwość



HENRYK PRZONIZIŃSKI/FOTO GOŚĆ

przeżycia dwugodzinnego nabożeństwa, zazwyczaj jest to ostatni piątek przed Niedzielą Palmową.

Tak właśnie możemy pielgrzymować, modląc się, po całym Wrocławiu. Dzięki rozłożeniu nabożeństwa na więcej dni nasza duchowa obecność na poszczególnych stacjach może trwać nawet kilka dni. Jedni jadą tramwajem do pracy, inni stoją w korkach, jadąc po zakupy, ktoś mknie rowerem na zajęcia, a ktoś inny pośród nich właśnie jedzie na drugi koniec miasta, żeby przeżyć „Drugi upadek pod krzyżem”. To mocne świadectwo, zwłaszcza że niektórzy pielgrzymi korzystają z możliwości wyposażenia się w pamiątkowy przypinany znaczek informujący o uczestnictwie w tym nabożeństwie. Rozmawialiśmy także o możliwości wędrowania z drewnianym krzyżem, tak jak jesteśmy do tego zachęceni

podczas EDK. Można by przygotować takie krzyże, jakie noszą pielgrzymi wokół sanktuarium maryjnego w bawarskim Altötting, albo pozostawiają na wzgórzu sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Świętej Wodzie na Podlasiu. Drewniane, jedne mniejsze niż metr, inne całkiem spore.

Ks. Aleksander Radecki: Może zatem w kolejnych edycjach proponujemy pielgrzymom również taką formułę przeżycia Adoracyjnej Miejskiej Drogi Krzyżowej. To prawdziwe świadectwo wiary i odwagi – jechać przez miasto tramwajem, niosąc drewniany krzyż. Jest całkiem sporo osób, które czekają na taką możliwość...

Dominik Golema: I niosąc ten krzyż, nie pędzić przez miasto, ale mieć czas na zatrzymanie się, na tę właśnie adorację

Pielgrzymi z Polski uczestniczą w Drodze Krzyżowej na *Via Dolorosa* w Jerozolimie

bez pośpiechu. Niezwykle jest to, że już teraz osoby z charakterystycznymi przypinkami, przewodnikami w dłoni spotykają się w drodze, najczęściej spotykają się właśnie klęcząc i rozważając w danym momencie tę samą stację. Spotykają się na stacjach Drogi Krzyżowej bez wcześniejszego umawiania się, planowania, tak jak Pan Jezus spotkał płaczące niewiasty, Weronikę...

Ks. Aleksander Radecki: Pozostaje jednak jeszcze jedna trudność, a jest nią skuteczną informacją. To wciąż duże wyzwanie dla nas, myślę tu o kapłanach. Jest ważne, aby o tym mówić, zachęcać, zapraszać do uczestnictwa

z amby, szczególnie w tych kościołach, gdzie w danym roku są wyznaczone stacje AMDK. Oczywiście skorzystanie z tej formuły modlitwy jest zupełnie dowolne, ale trzeba o niej wiedzieć i dostarczenie tej wiedzy to kluczowe zadanie. Naturalnie ta nowa formuła nie od razu przekona każdego, ale działania takie jak np. w parafii pw. św. Henryka, gdzie wizerunek wyznaczonej tam stacji został umieszczony w powiększeniu na ogrodzeniu kościoła, tuż obok przystanku, pozwalają nawet przypadkowym przechodniom dowiedzieć się, może zainteresować, a może i potem skorzystać z tej propozycji modlitwy.

Proszę sobie wyobrazić, że na Dolnym Śląsku mamy ok. 90 różnych zewnętrznych (poza budowlą kościelną) Drog Krzyżowych, jedna z nich wiedzie nawet na Ślęzę, i powstają nowe. Jest zatem rzeczywista potrzeba tworzenia wciąż nowych formuł, inicjatyw, propozycji spotkania w modlitwie z Panem Bogiem. Rozpoczął się nawet projekt utworzenia rowerowej Drogi Krzyżowej w okolicach Trzebnicy.

Dominik Golema: Do inicjatywy tej z dużym zainteresowaniem i chęcią, aby przenieść pomysł AMDK, odniósł się proboszcz parafii w Cervione na Korsyce, ks. Ryszard Słowikowski. Tam byłaby to pewnie AGDK – Adoracyjna Górská Droga Krzyżowa.

Na koniec chciałbym podzielić się jeszcze jednym „obrazkiem” z minionych edycji AMDK. Kościół pw. św. Franciszka z Asyżu, późne popołudnie, dość głęboki mrok w kościele, jeszcze nikt nie zapalił świateł przed wieczorną Mszą Świętą, w jednej z ławek klęczy małżeństwo, raczej emeryci... on przyświeca jej latarką tekst, a ona półgłosem odczytuje treść rozważania Drogi Krzyżowej.

Zapraszamy serdecznie na Adoracyjną Miejską Drogę Krzyżową 2020, zapraszamy do przeżywania, doświadczenia, wędrowania... Możemy spotkać Weronikę, płaczące niewiasty, Szymona... na pewno spotkamy Pana Jezusa. Pierwsza stacja, jak co roku, w katedrze.

Ks. Aleksander Radecki: To wszystko jest możliwe, ale żeby doświadczyć, żeby przeżyć to spotkanie, trzeba pójść. ●



PROMOCJA

Spotkania z Prymasem

2 MARCA

KARD. STEFAN WYSZYŃSKI
WOBEK ZIEM ZACHODNICH

Ks. prof. Józef Pater (Wrocław)
Prof. Kazimiera Jaworska (PWT Wrocław)
Prowadzenie ks. prof. Grzegorz Sokołowski
(Obserwatorium Społeczne)

6 KWIETNIA

KARD. STEFANA WYSZYŃSKIEGO
TROSKA O NARÓD

Ks. prof. Grzegorz Wejman (Uniwersytet Szczeciński)
Ks. dr Bartosz Mitkiewicz (PWT Wrocław)
Prowadzenie Piotr Sutowicz (Civitas Christiana)

„Civitas Christiana”

Wrocław, ul. Kuźnica 11-13

godz. 17.00

wstęp wolny

PATRONAT HONOROWY

Abp Józef Kupny
Metropolita
Wrocławski



ORGANIZATORZY



OBSERWATORIUM
SPOŁECZNE

PATRONAT MEDIALNY



Jezus przygotowuje swoją Paschę

Atmosferę Paschy przenikała szczególna troska, **by godnie przygotować się na spotkanie z Bogiem**, który jest Ojcem i troszczy się o swoje dzieci.

KS. JAN KLINKOWSKI

Legnica

Na wiosnę przodkowie Izraela wychodzili na pastwiska i składali ofiarę z baranka jednorocznego, jakby zamykając dorobek minionego roku, a zarazem prosili o błogosławieństwo Boże na niepewne jutro otwierającego się cyklu wegetacji. W ten rytm związany z cyklem przyrody zostaje wpisane wydarzenie wyjścia z Egiptu, z krainy grzechu, i wędrówka ku krainie świętości, którą jest Ziemia Obiecana. Uroczystości paschalne stały się symbolem przejścia z niewoli grzechu ku wolności życia w świętości. Wyjścia z krainy śmierci, bo grzech przyniósł rzeczywistości śmierci (Mdr 2, 24), ku przestrzeni życia, którą lud wierny zostanie obdarzony, gdy nadejdzie Wybawiciel – Mesjasz. Uroczystości paschalne naznaczone zostały zatem nadzieją oczekiwania na nadejście Wybawiciela, którego miał poprzedzać prorok Eliasz, zabrany za swoje zasługi do krainy zbawionych, rzeczywistości nieba.

Oczyszczenie domu

Starotestamentalnym symbolem grzechu był kwas, jako coś, co oznaczało zepsucie, a grzech psuł ludzką naturę. Człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże odzwierciedlał w sobie świętość Stwórcy, swego Ojca, był podobny do Ojca (Rdz 1, 27). Niestety pierwszy grzech zniekształcił ludzki rozum, który nie zawsze potrafi znaleźć prawdę. Zniekształcona została wola i człowiekowi tak trudno podążać za

dobrem. Umiejętność kochania drugiego człowieka naznaczona została egoizmem, a bramy życia wiecznego zostały zamknięte.

Każdego roku Izraelici przygotowania do Paschy rozpoczynali od czynności oczyszczenia domu z kwasu, by w ten sposób przygotować przestrzeń swojego życia na obecność Boga i wyrazić gotowość zerwania z grzechem (Wj 12.15.19). Najczęściej dom był oczyszczany przez dzieci, które w ten sposób wzrastały w atmosferze troski o czystość życia w wolności od grzechu.

Gdy zbliżała się pora Paschy, Jezus przybył do Jeruzolimy, do domu swego Ojca, do świątyni, by ją przygotować na uroczystości paschalne. W świątyni na dziedzińcu pogan „napotkał siedzących za stołami bankierów oraz tych, którzy sprzedawali woły, baranki i gołębie” (J 2, 14). Dom Jego Ojca stał się miejscem handlowym, targowiskiem, grecką agorą, rzymskim forum, współczesnym pasażem w markecie! „Wówczas sprowadziwszy sobie bicz ze sznurków, powypęczał wszystkich ze świątyni, także baranki i woły, porozrzucił monety bankierów, a stoły powywracał. Do tych zaś, którzy sprzedawali gołębie, rzekł: Weźcie to stąd, a nie róbcie z domu mego Ojca targowiska” (J 2, 16). Jezus zatem wypełnił obowiązek synowski wobec Ojca, przygotowania domu na Paschę poprzez symboliczne wyrzucenie kwasu grzechu z przestrzeni świętości (por. Ps 69, 10; Za 14, 21).

Pragnienie oczyszczenia

W samo południe, według zwyczajowego czasu Bliskiego Wschodu o godzinie szóstej, czyli naszej dwunastej,

przybywa do studni Samarytanka. Pragnie zaczerpnąć wody i udać się do swojego miasteczka, do swojego domu, który ma nieuporządkowany, bo miała pięciu mężów, a ten mężczyzna, z którym jest teraz, nie jest jej mężem. Kobieta pokrzywdzona przez los! Prawdopodobnie pięciu mężczyzn dało jej list rozwodowy, bo tylko oni mieli takie prawo w starożytnym Izraelu, a szósty chyba służy w legionach rzymskich i według ówczesnego prawa nie może jej poślubić przed zakończeniem służby. Sytuacja taka jest wielce prawdopodobna, bo wielu Samarytan wówczas wstępowało do służby wojskowej w legionach, by otrzymać godziwe utrzymanie w przeludnionych terenach Samarii. Samarytanka przy studni spotyka Jezusa, który zauważa jej skomplikowaną sytuację życiową i wyraża pragnienie (*dipsao*) pomocy poprzez symboliczny dar wody życia (J 4, 14). Samarytanka przez wypowiedzenie słowa „pragnę” (*dipsao*) wyraża gotowość uporządkowania swojego życia poprzez Jezusa. Otwiera się na dar nowego życia, które proponuje jej Jezus, zamykając jej przeszłość!

W drodze na święto Paschy Jezus zatrzymuje się na wzgórzu i czyni wielki znak rozmnożenia chleba, a następnie udaje się do Kafarnaum, by oficjalnie w synagodze wyjaśnić znaczenie tego znaku! Ludzie krzyczą: „Panie, dawaj nam zawsze chleba” (J 6, 34). Pragniemy chleba! Jezus wyjaśnia: „Jam jest (*Ego eimi*) chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął, a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie” (J 4, 35). Jezus zapowiada nowy pokarm, dar chleba eucharystycznego, który



Jezus na krzyżu (fragment), Gabriel Metsu, olej na płótnie, 1660–1665. Muzeum Kapitołńskie, Rzym

zaspokoi pragnienie życia wiecznego. Zapowiada moment, kiedy sam na krzyżu będzie sprawował pierwszą Eucharystię, wyzwalać ludzi z grzechu, który przyniósł śmierć na świat!

Następnie Jezus przybywa na jesiennie (wrzesień/październik) Święto Namiotów (*Sukkot*), kiedy Izraelici wspominali wędrówkę przez pustynię, gdy Bóg ich prowadził w światłości (Wj 13, 21–22; Mdr 18, 3) i gdy zostali obdarowani darem wody, wyprowadzonej przez Mojżesza ze skały (Wj 17, 6). W czasie liturgii w świątyni zapalali światło w menorze, świeczniku siedmioramiennym, i z sadzawki Siloam procesyjnie przynosili wodę, by wylać ją przy ołtarzu, prosząc o dar wody, która jest źródłem życia. „W ostatnim, najbardziej uroczystym dniu Święta (Namiotów) Jezus stojąc zawołał donośnym głosem: Jeśli ktoś jest spragniony (*dipsao*), a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza. A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego; Duch bowiem jeszcze nie był dany; ponieważ Jezus nie został jeszcze uwielbiony” (J 7, 37–39). Jezus zapowiada

dar Ducha, którego świat otrzyma w momencie Jego śmierci na krzyżu, i ten Duch będzie źródłem życia.

Wydarzenie krzyża – oczyszczenie i dar Ducha

Jezus, umierając na krzyżu, zawołał: pragnę (*dipsao*)! Czego Jezus pragnie na krzyżu? Pragnie przyjąć grzech świata, ten pierwszy, który sprowadził śmierć, by nas wyzwolić z rzeczywistości śmierci. „Stało tam naczynie pełne octu. Nałożono więc na hizop gąbkę pełną octu i do ust Mu podano. A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: Wykonało się!” (J 19, 29). W tym momencie realizuje się oczyszczenie ludzkości z grzechu, co zapowiedział już na samym początku Jezusowego wystąpienia Jan Chrzciciel, gdy proklamował: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (J 1, 29). Jezus, przyjmując na krzyżu ocet – kwas – przyjął na siebie grzechy ludzkości i w tym momencie „skłoniwszy głowę, oddał (*paredoken*) Ducha” (J 1, 29). Słowo greckie *paredoken* można tłumaczyć podwójnie, z jednej strony oznacza moment śmierci, z drugiej zaś możemy tłumaczyć, że Jezus dał Ducha. Zatem jest to moment daru Ducha, który jest źródłem życia, a ono wypłynęło z boku Jezusa jako krew i woda (J 19, 34). W tym momencie Jezus otworzył przed ludzkością drogę zbawienia wiodącą poprzez chrzest,

który oczyszcza z grzechu i otwiera dar życia wiecznego wraz z Eucharystią, która jest pokarmem podtrzymującym życie wieczne.

Jak skorzystać z darów, które Jezus ofiarował na krzyżu światu? Jest tylko jedna droga, jest nią wiara w ten proces zbawczy, który Jezus, oczyszczając świątynię, zapowiedział, a zrealizował na krzyżu!

Jezus, prezentując swoją obecność pośród ludzi, zadał pytanie, które i nas dotyczy: „Czyż i wy chcecie odejść?” (J 6, 67). To pytanie zadawane jest każdemu pokoleniu: Czy jesteście gotowi uznać Moją obecność w chlebie eucharystycznym? Odpowiadajmy z wiarą za Piotrem: „Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga” (J 6, 69). Piotr wyznaje, że Jezus jest Najwyższym i Jedynym Kapłanem, który sprawuje nieustannie jedyną liturgię zbawczą na krzyżu, która uobecnia się w chrzcie i Eucharystii. Przeżywane Święta Wielkanocne są manifestacją naszej wiary w Jezusa, który zaprosił nas w ten proces wiary. Ilekroć oczyszczamy się z grzechów, tylekroć uobecniamy wydarzenie chrztu w naszym życiu i otwieramy się na ofiarę krzyża obecną w Eucharystii. A spożywając ciało Jezusa, spożywamy Ducha, którego kapłan wzywa nad chlebem i winem, a On – Duch jest dawcą życia! ●

Relikwie Męki Pańskiej

Relikwie pasyjne, do dziś otaczane wielką czcią i głębokim szacunkiem, **miały największy wpływ na powszechny rozwój kultu Męki Pańskiej** i kształtowanie wrażliwości religijnej oraz duchowości chrześcijańskiej.

KS. STANISŁAW WRÓBLEWSKI

Ziębice

Byla ta kaplica tak wspaniała i tak szlachetna, że nie sposób opisać jej piękna i ogromnego dostojęstwa. W kaplicy owej znalazły się najcenniejsze relikwie, bo odnaleziono w niej dwa kawałki Krzyża Prawdziwego, tak duże jak noga mężczyzny i długie mniej więcej na pół sążni, a dalej odnaleziono żelazną włócznię, którą zraniono w bok naszego Pana i dwa gwoździe, które wbito w Jego dłonie i stopy. W jednej fiołce z kryształu odnaleziono dużą część Jego krwi. I znaleziono też tunikę, w którą był odziany i którą zdarto z Jego ciała, kiedy prowadzono Go na Kalwarię. Odnaleziono również poświęconą koronę, którą włożono Mu na głowę, zrobioną z cierni sitowia, tak ostrych jak sztyło żelazna” (cyt. za: M. Hesemann, *Milczący świadkowie Golgoty. Fascynująca historia męki Chrystusa*, tłum. K. Zimmerer, Kraków 2004). Tak opisał wyposażenie kaplicy relikwii znajdujące się w Konstantynopolu w 1171 r. Wilhelm z Tyru kronikarz Amalryka I (1136–1174) przywódcy krzyżowców, króla Jerozolimy, gdy przyglądał się ze swoim władcą kolekcji zgromadzonej przez cesarza bizantyjskiego Manuela I Komnena (1118–1180). A wszystko zaczęło się jesienią 312 r. od bitwy pod Rzymem, torującej drogę po władzę nad ówczesnym cywilizowanym światem Zachodu...

Początki *Arma Christi*

W opisach Męki Chrystusa zawartych w tekstach ewangelistów występują przedmioty wykorzystane do zadawania cierpienia i spowodowania śmierci Jezusa z Nazaretu, oraz te, które posłużyły do celu godnego pogrzebu Pana Jezusa. Z pewnością w pierwszym okresie po zmartwychwstaniu nie były one przedmiotami kultu, zarówno ze względu na ówczesne prawo i tradycję żydowską, które uznawały krew za symbol życia, a wszystko, z czym krew miała styczność, stawało się nieczyste i w kontekście śmierci powinno zostać złożone w grobie, jak i z faktu, iż pierwsi chrześcijanie wyrażali wiarę w rychłe powtórne przyjście Chrystusa i w koniec doczesnego świata. Ponadto chrześcijanie nie zerwali radykalnie od razu ze świątynią i kultem

judaistycznym, a ich głównym przedmiotem czci było realne ciało i krew Chrystusa w przeżywaniu Eucharystii.

Zasadniczo można powiedzieć, iż do czasu przejścia rządów przez cesarza rzymskiego Konstantyna Wielkiego (ok. 272–337), legendarnych wydarzeń na moście Mulijskim w 312 r. w Rzymie i tzw. Edyktu Mediolańskiego w 313 r. po Chr. nie można w źródłach odnaleźć śladów szczególnej czci czy pamięci o przedmiotach związanych z cierpieniem i śmiercią Jezusa Chrystusa. Co więcej, nawet w ikonografii i symbolice chrześcijańskiej do początku IV w. nie używano samego symbolu krzyża, za to wykorzystywano do tego różnego rodzaju inne symbole, które dla wrogów chrześcijaństwa nie były czytelne. W ten sposób wyodrębniono tzw. *cruces dissimulatae* – czyli krzyże ukryte. Wspominają o nich Ojcowie Kościoła, np. św. Klemens z Aleksandrii (ok. 150–ok. 212) w słynnym dziele *Pedagog*, oraz poeta wczesnochrześcijański św. Paulin z Noli (ok. 353–431), który w jednym ze swoich poematów wymienił dwadzieścia wyobrażeń zastępujących symbol krzyża.

Sytuacja uległa diametralnej zmianie, gdy cesarz Konstantyn Wielki uznał chrześcijaństwo za legalną religię i zrównał ją z innymi znanymi i praktykowanymi kultami religijnymi.

Ekspedycja św. Heleny

Z pewnością zwrotu w tematyce przedmiotów upamiętniających śmierć Chrystusa dokonała matka wspomnianego cesarza i późniejsza święta czczona w Kościele – Helena (ok. 250–ok. 328), która ok. 325 r. odbyła podróż do Ziemi Świętej. Według starożytnego greckiego historyka Sokratesa Scholastyka (ok. 380–ok. 450) wyprawa ta związana była z wizjami proroczymi, jakie miała szczególnie we śnie Helena. Problemem, z jakim musiała się zmierzyć, był fakt, iż w miejscu dawnej Jerozolimy zniszczonej w 70 r. cesarz Hadrian w 130 r. wybudował całkowicie nowe miasto nazwane Aelia Capitolina. Samo miejsce Golgoty i grobu Chrystusa zostało zniwelowane, zasypane, a w miejscu wzniesiono świątynię pogańską, zaprowadzając rzymskie i greckie kultury religijne.

Jak podaje Sokrates Scholastyk w swojej *Historii Kościoła*, grób Chrystusa został zasypany, a następnie wybudowano tam świątynię pogańską poświęconą Afrodycie.



Arma Christi, fresk z XV w., Bazylika św. Jerzego i Sanktuarium Męki Pańskiej w Ziębicach

Dalej kronikarz pisze, że Helena nakazała usunąć wszystkie pogańskie symbole i dokonać odkrywki podłoża. Jednakże nie mogło to nastąpić w krótkim czasie i bez jakichkolwiek trudności, jak by to chciał Sokrates. Zwrócić należy uwagę, że w okolicy Kalwarii znajdował się kamieniołom, z którego wydobywano kamień. Poza tym, jeśli tam był kamieniołom, to w jego okolicy było wiele grot, zapadłisk i trudnych do zidentyfikowania wyłomów, a w żadnym przekazie nie odnajdujemy informacji o tych trudnych pracach. Warto dodać, że Cyryl biskup Jerozolimy w swojej katechezie głoszonej w okolicy Golgoty zaznacza, że grób Jezusa znajdował się w skale.

W dziele *Vita Constantini* Euzebiusz z Cezarei pisze, że z listu cesarza do biskupa Makariusza wynika, że po usunięciu świątyni Afrodyty i odsłonięciu pierwotnego gruntu znaleziono „Znak rozpoznawczy Jego Najświętszej Męki”. Interesujący jest tu fakt, iż nie ma mowy o dokonaniu tego przez Helenę, co natomiast sugeruje Scholastyk. Obaj historiografowie zgadzają się co do miejsca i okoliczności oraz samych działań i prac, jakie miały miejsce na Golgocie. Sokrates opisuje w ciekawy sposób wydarzenia związane z odkryciami. Otóż po odsłonięciu pierwotnego podłoża odkrywa ona trzy krzyże, tabliczkę z tytułem winy skazańca, tzw. *Titulus*, którą kazał sporządzić Piłat,

oraz gwoździe. Jednakże problemem stało się ustalenie, który z krzyży był narzędziem Męki Pana. Omawiany kronikarz uważa, że to interwencja biskupa Makariusza pomogła to ustalić. Mianowicie miał ten Pasterz Kościoła Jerozolimskiego prosić o znak od Boga. Na ciele umierającej kobiety kładziono po kolei znalezione fragmenty. Dopiero gdy dotknęła części trzeciego, cudownie wyzdrowiała i powróciła do pełni sił. Nie można odrzucić tego wyjaśnienia całkowicie, aczkolwiek problematyka tego cudu wiąże się z jeszcze innymi bardziej legendarnymi opowieściami.

Historia relikwii Męki Pańskiej nie zakończyła się wraz z okryciem św. Heleny. Kolejne wieki, wstrząsające wydarzenia, zachowane źródła oraz pobożność wiernych właściwie do współczesności ukazują elementy kultu, jakim zostały otoczone pamiątki po Mistrzu z Nazaretu.

Krzyż Prawdziwy

Sokrates Scholastyk we wspomnianej *Historii Kościoła* pisze, że Helena podzieliła odnalezione relikwie i jedną część pozostawiła w srebrnej skrzyni w Jerozolimie, a drugą część wysłał synowi cesarzowi Konstantynowi do ówczesnej stolicy cesarstwa Konstantynopola, gdzie ten umieścił ją w kolumnie posągu Chrystusa jako Słońca Wiary, znajdującej się na forum nazwanym imieniem Konstantyna. Partykułę Krzyża Świętego otrzymał także Rzym. Święta Helena przywozła tę relikwię do miasta i umieściła ją w swoim dawnym domu zwanym *Sessorianum*, przebudowanym na Bazylikę Świętego Krzyża w Jerozolimie (*Basilica di Santa Croce in Gerusalemme*). Zatem sama Helena mimochodem utworzyła trzy ośrodki kultu relikwii pasyjnych: Jerozolima, Rzym i Konstantynopol.

Rozwój kultu krzyża na zachodzie cesarstwa związany mógł być z ośrodkiem w Rzymie, na wschodzie cesarstwa natomiast z Konstantynopolem i Jerozolimą. Oczywiście dopuszczalne są również inne koncepcje, temat tak naprawdę pozostaje otwarty.

Na ołtarzu z kościoła w Mauretanii zachowana jest inskrypcja mówiąca o tym, że od 359 r. znajdowały się tam partykuły krzyża (*memoria sancta de ligno crucis*). Również Ojcowie Kościoła, św. Grzegorz z Nyssy i św. Jan Chryzostom, pisali o noszeniu przez chrześcijan na szyi fragmentów Krzyża Świętego. Warto w tym miejscu cytować tego ostatniego: „To samo zaś drzewo, na którym ukrzyżowane było i cierpiało święte Ciało, dlaczego teraz tak chętnie odwiedzają? Dlaczego wielu biorąc jego cząstkę zamkniętą w złoto, zarówno mężczyźni, jak i kobiety, wieszają ją sobie ku ozdobie na szyi?” (cyt. za: Cyryl Jerozolimski, *List do cesarza Konstancjusza*, tłum. W. Kania, „Vox Patrum” 1986). Także Paulin z Noli wspomina, że otrzymał od biskupa Jerozolimy Jana partykułę relikwii. Kwestią dyskusyjną pozostaje sprawa autentyczności tych relikwii i sposób ich czczenia, wszakże znane są masowe przykłady fałszerstw i profanacji świętych szczątków.

Omawiane powyżej zagadnienia dotyczą rozpowszechnienia się fragmentów Świętego Drzewa Krzyża, o czym świadczą starożytne źródła. Zwrócić należy w tym miejscu uwagę na brak dokładnych opisów świętych relikwii. Żaden z cytowanych tekstów i ich autorów nie dokonał w swoich rozważaniach właściwie żadnych uwag dotyczących



ARCHIWUM AUTORA

Św. Helena odnajduje w Jerozolimie relikwie Męki Pańskiej, J. Kuben, XVIII w., polichromia na emporze w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Brzegu

wyglądu czy rozmiarów poszczególnych przedmiotów. Jednakże na podstawie analogicznych skojarzeń i faktów historycznych można dokonać próby rekonstrukcji odkrytych świętości. Należy zdać sobie sprawę z tego, że krzyż odnaleziony przez Helenę nie mógł być w pełni zachowany i nie mieć żadnych śladów upływu czasu. Zwróćmy uwagę, że drzewo było przez blisko trzysta lat zakopane w ziemi, co musiało mieć duży wpływ na stan jego zachowania. Rozkład organiczny musiał w jakiś sposób doprowadzić do zniszczenia relikwii.

O kulcie relikwii w Jerozolimie opowiada w swoim *Itinerarium* bogata i wpływowa Egeria, która zanotowała podczas swojej pielgrzymki do Ziemi Świętej ok. 383 r., że fragment krzyża podawany był wiernym do ucałowania przez biskupa jerozolimskiego w bazylice *Martyrium* wzniesionej na miejscu śmierci Chrystusa.

Gwoździe

Tradycja chrześcijańska związana z odkryciami św. Heleny wskazuje, że oprócz relikwii krzyża odnaleziono również gwoździe, jakimi Chrystus został przybity do drzewa.

Według niektórych zachowanych relacji św. Helena nakazała użyć ich do wykonania cugli dla konia cesarza, mało tego – legenda w ten sposób pragnie pokazać spełnienie się proroctwa starotestamentalnego: „W tym dniu będzie na dzwonczkach koni napis: Poświęcony Panu”. Również św. Ambroży, biskup Mediolanu (ok. 339–397), w mowie pogrzebowej cesarza Teodozjusza powiedział, komentując takie zachowanie św. Heleny: „Jeden był użyty dla ozdoby, a drugi [gwoździe] dla pobożności”. Trzeba jednak zauważyć, iż nie wszystkie odnalezione gwoździe zostały przetransportowane do stolicy cesarstwa. Wspomniany

wyżej św. Paulin z Noli, który odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej w 409 r., nadmienił, iż w Jerozolimie w bazylice na Górze Syjon widział te relikwie. Prawdopodobnie wydaje się, że tak jak w stosunku do drzewa krzyża, również w tym przypadku część swojego znaleziska cesarzowa matka pozostawiła w świętym mieście. Rekonstruując wydarzenia, można przyjąć, iż Helena, chcąc dopilnować wykorzystania świętych relikwii do zamierzonego celu, osobiście przewiozła je do Rzymu. W ten sposób historia ta związałaby się z opowieścią historyka bpa Grzegorza z Tours (538–594), który opisał morską podróż Heleny i cudowne ocalenie, jakie zawdzięczała kontaktowi relikwii gwoźdź z wodą.

Bardzo istotny jest także fakt, iż wspomniany wyżej św. Ambroży z Mediolanu uważał, że gwoździe z krzyża Chrystusa osadzone zostały w koronie cesarskiej, a nie w bojowym hełmie, gdyż jak stwierdził: „Cesarze bardziej poważali gwoździe z Jego krzyża niż swój diadem”. Korona z relikwią z pewnością znajdowała się w zasobach skarbów Konstantynopola, gdyż wspomniana została tam w 533 r.

Według ustaleń badaczy relikwia ta miała w późniejszym czasie znajdować się w rękach papieży. Świadczy o tym fakt, że Grzegorz I Wielki (papież w l. 590–604) miał podarować ten artefakt królowej longobardzkiej Teodolindzie (570–628). Korona ta była następnie wykorzystywana w uroczystych koronacjach królów longobardzkich i niemieckich, a także frankońskich (przed koronacją cesarską Karola Wielkiego dokonaną w Rzymie w Boże Narodzenie 800 r. przez papieża Leona III). Obecnie przechowywana jest w skarbcu katedry św. Jana Chrzciciela w Monzie we Włoszech.

Oddzielną historię przedstawia gwoździe umieszczony we wnętrzu włóczni św. Maurycego znajdującej się obecnie

w Wiedniu. Pamiętać należy, że w 1000 r. cesarz Otton III przekazał w darze księciu polskiemu Bolesławowi Chrobremu kopię włóczni podczas słynnego Zjazdu/Synodu gnieźnieńskiego, w której również umieszczona została częśćka relikwii.

Ogólnie badacze wyliczyli ponad trzydzieści relikwiarzy i relikwii gwoździ Pańskich. Tak duża liczba wiązała się z faktem, że często dzielono przedmiot czci na dużą liczbę partykuł i scalano je ze stopami metali w kształt krzyża, co może do dnia dzisiejszego sugerować bardzo dużą liczbę tych przedmiotów.

Warto zauważyć, iż gwoździe z krzyża czczono nie tylko jako relikwię, ale od czasów średniowiecza również jako przedmiot mistyczny bezpośrednio związany z tajemnicą odkupienia. Zauważalne stało się to od XI w., gdy pojawia się jako samoistny motyw ikonografii sakralnej. W liturgii Kościoła obchodzono nawet święto *św. włóczni i gwoździ Pana* wprowadzone do Niemiec i Czech przez papieża Innocentego VI (papież w l. 1352–1362). Najstarsze ślady tego kultu nawiązującego do insygnium władzy cesarskiej pochodzą z ziem śląskich. To przede wszystkim rękopiśmienne mszały z fary miejskiej św. Marii Magdaleny z końca XIV w. Wiele diecezji polskich oraz kształtujące własną liturgię konwenty zakonne wprowadzały do powszechnego kultu cześć wobec gwoździ Pańskich.

Titulus

Wśród relikwii pasyjnych Chrystusa św. Helena odkryła również tzw. *Titulus*, czyli drewnianą tablicę z zapisanym tytułem winy, którą kazał wpisać Piłat i zawiesić na krzyżu Jezusa. Była to zwyczajna praktyka rzymska potwierdzająca relację ewangelijną. Tablicę niesiono przed skazańcem, a następnie umieszczano na krzyżu. Według starożytnych relacji tak jak w przypadku krzyża, również tablica została podzielona: część z zapisem „Król Żydowski” pozostała w Jerozolimie, natomiast druga przewieziona została do Rzymu, gdzie z innymi artefaktami Heleny złożono ją w pałacu na Lateranie, którą z czasem przebudowano na bazylikę Krzyża Jerozolimskiego. O fragmencie pozostawionym w Jerozolimie świadczy w 2. poł. IV w. zapis Egerii w jej pamiętniku z pielgrzymki. Również w relacji Anonima z Piacenzy z 570 r. mowa jest o bielonej wapnem tablicy wykonanej z drzewa orzechowego ze wspomnianym powyżej napisem. W tym przypadku warto dodać, że autor spisujący swoje przeżycia i wydarzenia w Ziemi Świętej zaznaczył, iż przedmiot ten miał w ręku, co pozwala na szczegółowe określenie relikwii. Bezpowrotnie zaginęła podczas splądrowania Jerozolimy przez Persów w 614 r.

O relikwii przechowywanej w Rzymie wiadomo, iż również wykonano ją z drzewa orzechowego i posiada ślady farby. Artefakt po wybudowaniu bazyliki został wmurowany w ścianę ponad ołtarzem, zapewne ze względów bezpieczeństwa związanego z licznymi najazdami i zniszczeniami miasta. Wyjęto ją w 1143 r., a następnie decyzyją kard. Gerarda (późniejszy papież Lucjusz II w l. 1144–1145) po raz kolejny umieszczono w strukturze świątyni. Została odnaleziona w 1492 r. podczas prac budowlanych. Była zamurowana w łuku kaplicy św. Heleny w bazylice *Santa Croce* w Rzymie. Jej osobliwością jest fakt, iż inskrypcja na

niej umieszczona: „Jezus Nazarejczyk” zapisana została w języku hebrajskim, greckim i łacińskim, a nie według kolejności podanej przez ewangelistów Jana lub Łukasza. Wydawałoby się, że jest to dowód na sfałszowanie świętego przedmiotu. Jednak jest odwrotnie, świadczy raczej o tym, iż jest oryginalny. Bo gdyby zakładać fałszerstwo, to tekst umieszczony na tablicy byłby zbieżny z zapisem z Ewangelii. Również samo fałszowanie tablicy z tytułem winy Chrystusa nie miałyby sensu, gdyż nie był on wykorzystywany jako przedmiot kultu związany z pielgrzymkami, publicznym wystawieniem, składanymi ofiarami, otrzymywaniem odpustów i przywilejów, był jedynie przechowywany w ścianie bazyliki. Jednocześnie zawarte w inskrypcji nieścisłości gramatyczne i forma, różniące się od tekstu biblijnego, odrzucają fałszerstwo, gdyż w takim przypadku z pewnością trzymano by się wersji kanonicznej zawartej w Biblii. Co więcej, badania samego drewna, a także pisma wskazują jednoznacznie na I w. pochodzenia relikwii.

Powyżej przedstawiono jedynie relikwie najbardziej znane, jednak wśród *Arma Christi* znajduje się jeszcze wiele bardziej bądź mniej znanych przedmiotów ściśle związanych z Męką Chrystusa i Jego śmiercią. W dużej mierze są to artefakty budujące mentalność religijną i kulturową, ale raczej w przestrzeni lokalnej. Z pewnością warto je przybliżyć i poznać ich historię, co być może również na łamach „Nowego Życia” zostanie w przyszłości uczynione. Wiele z tych relikwii miało bowiem znaczenie również dla Kościoła na Śląsku i dla kształtowania duchowości mieszkańców diecezji wrocławskiej, szczególnie w średniowieczu, kiedy rola relikwii w życiu religijnym, kulturowym i społecznym była bardzo duża. Niech przedmioty te, które przez wieki otaczano czcią i głębokim szacunkiem, pomagają nam, żyjącym w trzecim tysiącleciu, pamiętać o prawdziwej i doskonałej ofierze, jakiej dokonał Bóg z miłości do człowieka, i niech kształtują naszą wrażliwość na dar życia wiecznego. ●



Titulus, tabliczka z tytułem wyroku na Chrystusie, Bazylika Świętego Krzyża Jerozolimskiego, Rzym

Pasyjne szaty Jezusa

Najważniejsza z ksiąg chrześcijaństwa – którą każdy, kto poważniej zagłębił się w jej lekturę i studium, bez zastanowienia określi mianem Pisma Świętego – jest nie tylko zbiorem wielkich prawd wiary, dramatycznych i pięknych historii, ale **jako Słowo tętni życiem nawet w detalach z pozoru mało istotnych.**

ANNA RAMBIERT-KWAŚNIEWSKA

Wrocław

Takimi mogą wydawać się wszelkiego rodzaju tekstylnia, o których pisarze biblijni wspominają wielokrotnie, bądź uznając za zagadnienie najwyższej wagi (jak w wypadku budowy przybytku na pustyni i tworzeniu szat kapłańskich), bądź wspominając o nich niby mimochodem. Do której kategorii należy zatem płaszcz Jezusa, w którym poraniony Mesjasz stanął przed chcącym Go stracić tłumem, a Piłat przedstawił Go słowami „Oto człowiek” (J 19, 5)? Czy ważnym detalem jest wzmianka o tunice Jezusa, o którą rzucono losy?

Płaszcz

Mówiąc o tak istotnym elemencie stroju, jakim jest płaszcz – podstawowe dobro każdego człowieka w starożytności – ewangeliści wykazują znaczące różnice w przekazie faktów. Marek w ogóle nie precyzuje, że mowa o płaszczu, ale obywa się ogólnym stwierdzeniem: „ubrali Go w purpurę (porfyrę)” (Mk 15, 17), którą następnie „zdzjęli z Niego” (15, 20), gdy skończyli się z Pana Jezusa naigrawać. Informację o tym, że mowa o purpurowym płaszczu (*himation porfyrouron*) zapisuje dopiero Jan, również wskazując na jego zarzucenie na ramiona Jezusa (J 19, 2) oraz zaprezentowanie tak odzianego Mesjasza przed gapiami (19, 5). Mateusz sięga w swoim opisie Męki po całkiem odmienne terminy – również mówi o płaszczu (ale *chlamys*), lecz w kolorze szkarłatnym (Mt 27, 28). Łukasz pomija całkowicie temat płaszczu, wspominając jedynie o świetnym, przypuszczalnie białym stroju, który wzmoc miał szyderstwa (Łk 23, 11). Skąd wynikają tak duże różnice, skoro np. Synoptycy (Mk, Mt i Łk) są od siebie mocno zależni? Jedyne odmiennosc Jana wydaje się zasadna, nie tylko z powodu wyjątkowości jego Ewangelii, ale także dlatego, że jako jedyny z uczniów i ewangelistów był naocznym świadkiem Pasji Pana Jezusa.

Markowy opis odziania Pana Jezusa w purpurę, bez wzmiankowania płaszczu, wydaje się jasnym nawiązaniem do tego, jak Piłat określa Go podczas procesu – mianem „króla Żydowskiego”. W purpurę ubierali się bowiem wasalni królowie hellenistyczni (1 Mch 10, 20; 11, 58), których dodatkowym insygnium był wieniec laurowy – jasno powiązany z koroną cierniową Pana Jezusa. Wydaje się jednak, że Marek umyślnie nie wspominał o płaszczu, nawiązując



Chrystus w koronie cierniowej, Peter Paul Rubens, olej na płótnie, 1612. Ermitaż, Sankt Petersburg

nie tylko do tego zwyczaju, ponieważ wieniec i tzw. *toga purpurea* przywdział nie kto inny, jak sam Juliusz Cezar. Strój pogardy Pana Jezusa wskazuje więc, że jest On władcą całego świata, a Jego władza znacznie przekracza granice Imperium Rzymskiego. Co do tego nie mamy wątpliwości. Inną kwestią jest historyczność pewnych detali przywołanych przez Marka i Jana, którzy uczynili zdecydowany ukłon w stronę teologii – nie zakładamy bowiem, że nie byli zdolni do odróżnienia szkarłatu od purpury. Jest

rzeczą niemożliwą, aby ktokolwiek narzucił na skazańca płaszcz/szatę z prawdziwej purpury. Pomijając sam fakt, że purpura zarezerwowana była dla warstw uprzywilejowanych (imperatora, królów, senatorów i innych wysokich urzędników – ewentualnie rzymskich dam, które za nic miały obyczaj), była nade wszystko bajecznie droga. Cena takiego płaszcza sięgać miała, jak sądzą niektórzy wprawni w matematyce historycy, dziesiątek tysięcy dolarów! Nie tak wiele, ale jednak tańszym odpowiednikiem purpury był szkarłat i o płaszczu w takim kolorze wspomina realista Mateusz, doprecyzowując, że na Pana Jezusa zarzucono *chlamys* – krótki płaszcz żołnierski, co niektórych egzegetów doprowadziło do wniosku, że żołnierze wykpiwali ambicje Jezusa, który miałby wypędzić Rzymian i stanąć na czele kraju jako król-wojownik. Spoglądając na okoliczności, wydzwięk powinien wydać się nam taki sam jak u Marka i Jana, a jednak Mateusz, który wiele uwagi poświęca królewskiej godności Pana Jezusa, przemyślnie wytłuszcza prawdę, że Zbawiciel jest prawdziwym Królem – nie tyle walczącym, ile cierpiącym dla naszego oczyszczenia (Kpł 14; Lb 19, 6) i ocalenia (Joz 2, 18).

Pozostaje jeszcze Łukasz z jego świetlistymi szatami. Skąd ta odmienność? Ponoć królowie mieli w zwyczaju przywdziewanie tym podobnego okrycia – wydaje się jednak, że ewangelista idzie krok dalej. O takim odzieniu wspomina również, opisując w Dz 10, 30 niebiańskiego posłańca, który odwiedził Korneliusza. Jezus dla Łukasza nie należy do tego świata, mało tego – jest nieskazitelnie czysty!

Szaty Jezusa

Tylko w dwóch Ewangeliach czytamy o podziale szat Pana Jezusa pomiędzy żołnierzy poprzez rzucanie o nie losów, co jest oczywistym nawiązaniem do Ps 22, 19. Co ciekawe, Łukasz wspomina o tym fakcie lakonicznie, natomiast Jan opisuje ze szczegółami (J 19, 23), zapewne ze względu na to, że był świadkiem tego zdarzenia, które musiało odcisnąć trwały ślad na jego świadomości – nie tylko za sprawą faktu, że było ono wypełnieniem kolejnych słów Pisma odnośnie do Zbawiciela. Owe szaty były z pewnością codziennym strojem Mesjasza, w którym przemawiał do ludu. Niemal pewne jest również, że oprócz chitonu – tuniki, która w tym wypadku sięgała do ziemi, z uwagi na żydowską awersję do jakiegokolwiek nagości – żołnierze zabrali również płaszcz, sandały, pas i być może nakrycie głowy, które należały do codziennego stroju Izraelity. Zwykle podział szat kojarzy się z ich rozdzieraniem na cztery części (ze względu na liczbę żołnierzy), co niekoniecznie musiało mieć miejsce. Rzymscy żołdacy mogli dojść do konsensusu, komu przypadnie która z części, choć z pewnością płaszcz był najbardziej przez nich pożądany. Dlaczego jednak Jan silnie wytłuszczył informację o nierozdzieraniu tuniki Pana Jezusa? Czy tylko po to, by przywołać treść proroctwa psalmisty? Wydaje się, że nie tylko – Jezusowa tunika była bowiem „nie szyta, ale cała tkana”. Takie sporządzenie tuniki wymagało wielkiej precyzji i kunsztu. Zwykle chitony sporządzano z dwóch odrębnych kawałków tkaniny, które zszywano lub spinano na ramionach i na bokach, pozostawiając otwory na głowę i ręce. W tym wypadku jest inaczej. Niektórzy utożsamiają informację zawartą u Jana z historią Józefa, któremu



WIKIMEDIA COMMONS

Obnażenie z szat, El Greco, olej na płótnie, między 1577 a 1579. Katedra Najświętszej Marii Panny w Toledo

również odebrano jego wyjątkową szatę, będącą widzialnym znakiem miłości jego ojca, Jakuba. W wypadku Pana Jezusa w tym dramatycznym momencie czytelnikowi powinny wybrzmieć w sercu słowa „To jest mój Syn Umilowany”. Inni uważają, że taki sposób sporządzenia szaty wskazuje na Prawo. Tkając ją, a nie zszywając, unika się bowiem niebezpieczeństwa sporządzenia jej z dwóch gatunków tkanin, co byłoby jawnym złamaniem prawa: „Nie będziesz nosił odzieży z wełny połączonej z lnem” (Pwt 22, 11). Po raz kolejny ewangelista stawia przed nami Baranka bez skazy, którego czystość emanowała nawet ze stroju.

Nie szata zdobi człowieka...

...ale w perspektywie biblijnej niesie ze sobą duży ciężar informacji i znaczeń – począwszy od historii życia codziennego, historii kultury materialnej i prawa, przez symbolikę, aż po teologię. Może warto w okresie Wielkiego Postu wejść w tekst Bożego Słowa jeszcze głębiej i pozwolić porwać się Jego treści, która tylko pozornie wydaje nam się dobrze znana. „Żywe jest bowiem Słowo Boże” (Hbr 4, 12), dlatego przemawia również w tylko pozornie nic nieznaczących detalach. ●

Chrystus w tłoczni misticznej

Wśród licznych przedstawień pasyjnych, jakie pojawiły się w okresie późnego średniowiecza, jednym z najciekawszych jest wizerunek *Chrystusa w tłoczni misticznej*. Nie odwołuje się on do żadnego z licznych wątków Męki Pańskiej ani do apokryfów, lecz **ma znaczenie misticzne, w którym cierpiący Mesjasz przedstawiony jest w drewnianej skrzyni wypełnionej kiściami winogron**, które wyciska bosymi stopami i dźwiga na ramionach belkę, która jest zarazem elementem krzyża.



REPRODUKCJA STANISŁAW KLIMEK

Chrystus tłoczący wino, kwatery ołtarzowa z wrocławskiego kościoła Bożego Ciała, ok. 1490. Muzeum Archidiecezjalne we Wrocławiu

DARIUSZ GALEWSKI

Wrocław

W licznych przedstawieniach sok z winogron miesza się z krwią i spływa do kielicha, wskazując na Odkupienie i Eucharystię. Motyw wygniatań winogron i otrzymywania z nich soku, a następnie wina jest głęboko osadzony w tradycji i symbolice biblijnej, zarówno staro- jak i nowotestamentowej.

Sok winny – krew

Jako inspirację dla omawianej sceny wskazuje się fragment księgi Izajasza: „Któż to jest Ten, który idzie z Edomu, z Bosry idzie w szatach szkarłatnych? Ten wspaniały w swoim odzieniu, który kroczy z wielką swą mocą? [...] Dlaczego krwawa jest Twoja suknia i szaty Twe jak u tego, co wygniata winogrona w tłoczni? – Sam jeden wygniatałem je do kadzi, z narodów ani jednego nie było ze Mną. Tłoczyłem je w moim gniewie i deptałem je w mojej porywczosci. Posoka ich obryzgała Mi szaty i poplamilem sobie całe odzienie” (Iz 63, 1-3). Podobnie werset z błogosławieństwa patriarchy Jakuba dla jego syna Judy, zapowiadający nadejście Mesjasza: „W winie prac będzie swą odzież i w krwi winogron swą szatę” (Rdz 49, 11). Temat ten pojawia się również w Nowym Testamencie, w Apokalipsie, gdzie czytamy: „Odziany jest w szatę we krwi skąpaną,



REPRODUKCJA DARIUSZ GALEWSKI

Torcular calcavi solus, fresk z klasztoru franciszkanów w Krakowie, ok. 1440

a imię Jego nazwano: Słowo Boże” (Ap 19, 13). Pierwsze dwa teksty były interpretowane od III w. jako zapowiedź Męki, czemu wyraz dał św. Ambroży. Widział on w symbolu grona samego Chrystusa, który obmył swoje ciało symbolizowane przez szatę w soku winnym, czyli we krwi, w tłoczni, czyli na krzyżu. Tłumaczono je również jako starotestamentową zapowiedź Eucharystii oraz ofiarę życia składaną przez męczenników. Odkupieńczy wymiar Męki Chrystusa odnoszący się do tłoczni podkreśla także hymn brewiarzowy z jutrzni na Święto Krwi Pańskiej: „By pełne było zbawienie, ściśnięty został jak w tłoczni, i zapomniawszy o sobie krew wszystką wylać pozwolił”.

Tłocznia – święty krzyż

Pasyjne rozumienie wymienionych tekstów znalazło swoje plastyczne wyobrażenie w scenie ukazującej Chrystusa w tłoczni mistycznej. Jedno z najstarszych znanych nam przedstawień znajduje się w *Hortus deliciarum* (ok. 1180), encyklopedycznym dziele Herrady z Landsbergu (ok. 1130–1195),

przeoryszy klasztoru w Odylienburgu, w Alzacji. Niewielka kompozycja została opatrzona lakonicznym opisem *Torcular est sancta crux* („Tłocznią jest święty krzyż”). Liczne przedstawienia tego tematu powstały przede wszystkim w sztuce niemieckiej i francuskiej aż do XVIII w., natomiast w średniowiecznej sztuce polskiej i śląskiej mamy ich stosunkowo niewiele.

Najstarszym i najbardziej monumentalnym jest fresk z klasztoru franciszkanów w Krakowie. Kompozycja, która powstała ok. 1440, wypełnia jedną z arkad we wschodnim ramieniu krużganków i przedstawia stojącego w prostokątnej kadzi Chrystusa, ubranego w czerwony płaszcz, ze słabo widocznymi ranami po gwoździach i włóczni, który ugniata owoce i dźwiga wielką belkę. Z Jego ust wychodzi banderola z napisem *Torcular calcavi solus* („Prasę sam tłoczyłem”). Towarzyszą Mu postacie aniołów, z których dwa po lewej stronie podtrzymują spowite w płomień dusze, trzeci naciska belkę, a pozostałe dwa towarzyszą stojącej po prawej stronie Matce Bożej.

W zamknięciu arkady ukazany jest błogosławiący Bóg Ojciec. Poniżej tłoczni w wydzielonych kwadratach przedstawione zostały trzy sceny – bo bokach *Biczowanie* i *Cierniem ukoronowanie*, a w centrum *Podniesienie*, czyli kulminacyjny akt Mszy Świętej. Rozbudowana kompozycja franciszkańskiego malowidła podkreśla uobecnienie w liturgii eucharystycznej dzieła Odkupienia, jego związek z okresem wielkanocnym oraz współcierpienie Maryi. Drugim interesującym dziełem jest kwadra ołtarzowa z wrocławskiego kościoła Bożego Ciała, przechowywana obecnie w Muzeum Archidiecejalnym we Wrocławiu (ok. 1490). Na rewersie przedstawiona została *Modlitwa Jezusa w Ogrójcu*, co pozwala przypuszczać, że niezachowany ołtarz z kościoła joannitów posiadał więcej scen pasyjnych. Głównym motywem obrazu jest stojący w tłoczni półnagi Chrystus, trzymający na swoim ramieniu krzyż, który przyciskany jest jeszcze belką tłoczni.

Symbol Odkupienia i Eucharystii

Z jego ran spływa krew, która miesza się z sokiem wygniatym z winogron i wypływa specjalnym ujściem wprost do kielicha, który jest czytelnym symbolem Eucharystii oraz jej związku z odkupieńczą Męką. Jest również odzwierciedleniem nauki Kościoła katolickiego o rzeczywistej obecności Chrystusa w ofierze Mszy Świętej. Rezygnacja z dodatkowych postaci i scen, skupienie się na cierpiącym Jezusie oraz pojawienie się kielicha zbierającego drogocenną krew jest echem sporów z utrakwistami, którzy postulowali dostępność tej postaci Eucharystii. Po rozpowszechnieniu się reformacji w XVI w. przedstawienie *Chrystusa w tłoczni mistycznej* pojawiało się rzadziej, niemniej spotykamy je w sztuce protestanckiej, gdzie jest alegorią cierpienia Mesjasza. Natomiast w sztuce Kościoła katolickiego ma wymowę apologetyczną odnoszącą się do dogmatu o Eucharystii. Pośród licznych przedstawień pasyjnych, jakie wytworzyła sztuka chrześcijańska, zwłaszcza w okresie średniowiecza, omawiana scena jest jedną z najciekawszych ze względu na swoją głęboką symbolikę i wymowę teologiczną oraz liczne odniesienia biblijne. ●

BIBLIJNE PODSTAWY SAKRAMENTÓW

Adoracja Najświętszego Sakramentu

„Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (J 14, 9) – wyjaśniał niegdyś Jezus apostołom. **Trwanie na adoracji Najświętszego Sakramentu to nic innego, jak zanurzenie się w Bożej obecności.** Być blisko Boga, pozwolić Mu ogarnąć się klimatem świętości, atmosferą ciszy, prostotą obecności – oto adoracja Najświętszego Sakramentu.



KS. MARIUSZ ROSIK

Wrocław

Czas na adoracji można spędzać w różny sposób. Można trwać przed Bogiem w ciszy. Można modlić się własnymi słowami, spontanicznie. Można odmawiać modlitwy zapisane w modlitewnikach albo te, które znamy na pamięć. Ważna jest także lektura Pisma Świętego i dzieł mistyków i świętych.

Chleb obecności Bożej

Chodzi jednak o to, aby wszystko odbywało się w klimacie Bożej obecności i bliskości. Tylko wtedy bowiem chwile spędzone przed Jezusem ukrytym w kruszynie Chleba będą przemieniać nasze serca.

Warto postawić pytanie, dlaczego w Kościele katolickim zrodził się i trwa zwyczaj adorowania Jezusa ukrytego w białej Hostii. Otóż przechowywanie Najświętszego Sakramentu w tabernakulum i zwyczaj adoracji zakonniczy jest w Starym Testamencie. Przypomnijmy sobie, co Bóg nakazał Mojżeszowi:

Uczynisz też stół z drzewa akacjowego [...]. Pokryjesz go szczerem złotem i uczynisz dokoła wieniec złotych. [...] Uczynisz także misy i czasze, dzbanki i patery do składania ofiar płynnych. Uczynisz je ze szczerego złota. Będiesz zawsze kładł na stole przede Mną chleby pokładne (Wj 25, 23-24.29-30).

Obok stołu, na którym leżało dwańście chlebów pokładnych, stały naczynia do składania ofiar płynnych. Ofiary płynne to najczęściej wino (Wj 15, 5-7; 28, 7). Tak więc już w Namiocie Spotkania, a potem także w świątyni jerozolimskiej w Miejsku Świętym obecne były chleby i wino. Co więcej, sformułowanie „chleby pokładne” nie jest zbyt fortunne. Używane przez autorów Biblii wyrażenie brzmi po hebrajsku *lehem ha panim*, co oznacza dosłownie „chleby oblicza”, a chodzi o oblicze Boga! Chleb jest widzialnym znakiem niewidzialnego oblicza Bożego. Bóg polecił Mojżeszowi przygotować stół chlebów oblicza tuż po ucztach, na której on wraz ze starszyzną na górze Synaj nie tylko

jedli i pili, ale widzieli oblicze Boga: „Wstąpił Mojżesz wraz z Aaronem, Nadabem, Abihu i siedemdziesięciu starszymi Izraela. Ujrzeni Boga Izraela, a pod Jego stopami jakby jakieś dzieło z szafirowych kamieni, świecących jak samo niebo. Na wybranych Izraelitów nie podniósł On swej ręki, mogli przeto patrzeć na Boga. Potem jedli i pili” (Wj 24, 9-11).

Chleby oblicza stały się pamiątką uczt ludzi z Bogiem. Dlatego Bóg nakazał: „W każdy szabat przygotowują to przed Panem jako dar nieustanny od Izraelitów, jako wieczne przymierze” (Wj 24, 8). Bóg nakazał, aby na znak wiecznego przymierza chleby nieustannie były w świątyni. Co więcej, obok nich miało płonąć „nieustanne światło” (Kpł 24, 1-4). Bóg dał jeszcze jedno polecenie: „Trzy razy w ciągu roku wszyscy twoi mężyczyni zobaczą Oblicze Pana, Boga Izraela” (Wj 34, 23). Z Talmudu, czyli żydowskiego komentarza to Tory, wiemy, że kapłani w świątyni podnosili złoty stół i „ukazywali Chleb Obecności tym, którzy zgromadzili się na święta, mówiąc: Patrzenie, oto miłość Boga do was!” (Talmud babiloński, *Menachot* 29a).

Zachwyt miłością Boga do nas

Nietrudno dostrzec analogie tych dawnych zwyczajów do Eucharystii i Najświętszego Sakramentu. Gdy składano ofiarę, chleb i wino stały obok siebie na stole ołtarzowym. Kapłani wypijali wino, natomiast chleb pozostawał po to, by patrząc na niego, można było dostrzec oblicze Boże. Podczas Eucharystii wychyla się kielich z konsekrowanym winem, Chleb Eucharystyczny zaś przechowuje się w tabernakulum, obok którego płonie wieczna lampka. Natomiast adoracja to nic innego, jak zachwyt miłością Boga do nas. Boga ukrytego w Najświętszym Sakramencie.

Wielu biblistów dostrzega podstawy praktyki adoracji Najświętszego Sakramentu w fakcie przechowywania pokarmu zwanego manną w Namiocie Spotkania, a później w świątyni w Jerozolimie. Wskazaliśmy już powyżej, że manna była zapowiedzią Eucharystii. To właśnie w Miejsku Najświętszym Bóg nakazał Mojżeszowi umieścić ten pokarm:

Mojżesz rzekł: „Oto, co nakazał Pan: Napełnijcie omer i przechowajcie go dla waszych późniejszych pokoleń, aby ujrzeli pokarm, którym żywiłem was na pustyni po wyprowadzeniu z ziemi egipskiej”. Mojżesz rzekł do Aarona: „Weź naczynie i napełnij je omerem manny, i złóż ją przed Panem, aby przechować ją dla waszych późniejszych pokoleń”. Aaron położył je przed Świadectwem, aby przechować – jak to Pan nakazał Mojżeszowi (Wj 16, 32-34).

Eucharystia – przedsmak nieba

Musiał to być rzeczywiście święty pokarm, skoro przechowywano go w Miejsku Najświętszym świątyni, dokładnie tam, gdzie było mieszkanie Boga. Co więcej, mannę przechowywano w świątyni nie po to, aby ją jeść, ale po to, aby na nią patrzeć! Cytowany fragment mówi przecież o „ujrzeniu pokarmu”. Autor Księgi Wyjścia dodaje, że manna była „biała jak ziarno kolendry i miała smak placka z miodem” (Wj 16, 31). Dlaczego miała smak miodu? Proste. Była przedsmakiem Ziemi Obiecanej, mlekiem i miodem płynącym. Dokładnie tak, jak Eucharystia jest przedsmakiem nieba.

W przekonaniu Żydów manna istniała od początku dziejów. Według *Targumu Pseudo-Jonatana* Mojżesz wyjaśniał Izraelitom: „To jest chleb, który był zachowany dla was od początku wysoko w niebie, a teraz Pan daje go wam do jedzenia” (*Targum do Wj 16, 15*). Według innej tradycji manna została stworzona w wigilię przed pierwszym szabatem, jeszcze zanim świat został skażony grzechem pierwszych rodziców (*Miszna, traktat Abot 5, 6*). Oznacza to, że istniała w preegzystencji, jak i Chrystus – prawdziwy Chleb z nieba istniał u Ojca, zanim pojawił się na ziemi jako człowiek.

EUCHARYSTIA TO SAM CHRYSZTUS,

który przechowywany jest w ziemskich świątyniach w tabernakulach, jak niegdyś istniał w niebie, jeszcze przed swoim wcieleniem. ●



„WIEM, KOMU UWIERZYŁEM” (2 TM 1,12)

Apologia na dzień powszedni

Kręgi? Jakie kręgi!

„Nawet jeśli nie mieszczą się w centralnym kręgu zbawienia, czyli w Kościele, to zawsze jakiś inny krąg mnie obejmie. Czyli luz”. Stop! Nie ma żadnych kręgów gwarantujących zbawienie. Kościół zaś jest dla zbawienia konieczny, choć więź z nim to sprawa bardziej złożona niż bycie „zapisanym” bądź „niezapisanym”.

KS. MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

Utarła się w „teologicznym” myśleniu opinia, jakoby Kościół nauczał o zbawieniu, które **bezw warunkowo** obejmuje całą ludzkość, a od którego nie sposób się wywinąć. Rzekomo miał tak twierdzić II Sobór Watykański w nauce o „kręgach przynależności do Kościoła” lub „kręgach zbawienia”.

A nie nauczał.

Geometria Kościoła

W konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium* mowa jest o... No właśnie, o czym? Popularna interpretacja twierdzi, że sobór podzielił całą ludzkość na „kręgi przynależności do Kościoła” albo „kręgi zbawienia” (jakby to było to samo!). By ten pogląd sobie uanoocnić, weź, Czytelniku, ołówek

i narysuj małe kółko, a wokół niego kilka kolejnych, coraz większych. Kręgiem w centrum byłiby katolicy, następnym inni chrześcijanie, dalszymi wyznawcy judaizmu i islamu, aż po ludzi szukających Boga.

I teraz, Czytelniku, przekreśl swe dzieło. Bo nie o to chodziło soborowi.

Co było zamysłem soboru? Narysuj dwie geometryczne figury płaskie (okręgi lub dowolne „plamy”) **obok** siebie. Pierwsza figura to chrześcijanie, druga to niechrześcijanie. Bo do Kościoła albo się należy (przez chrzest, wiarę i komunię z jego wspólnotą), albo nie.

Wygląd tych dwóch figur należy jeszcze doprecyzować, zgodnie z *Lumen gentium* (14-16). W środku pierwszej figury domaluj mniejsze kółko (jak żółtko w jajku sadzonym); to chrześcijanie-katolicy, „wcieleni w pełni” w Kościół oraz katechumeni, którzy są z nim „w łączności”. Dalej od centrum, ale jednak w tej figurze, są

chrześcijanie-niekatolicy, „związani” z Kościołem, ale w sposób niepełny. Jeśli więc w ogóle mówić o „kręgach przynależności do Kościoła”, to jedynie w tym przypadku.

Druga figura to niechrześcijanie. Nie należą do Kościoła, ale są do niego „przyporządkowani”, czyli do niego powołani, poprzez niego zbawiani, otoczeni jego modlitwą, szukani przez Boga. W tym „przyporządkowaniu” też pojawia się jakaś gradacja – bliżej Kościoła, przynajmniej formalnie, są wyznawcy pobiblijnego judaizmu, potem muzułmanie, dalej ludzie na różny sposób szukający Boga.

Geometria zbawienia

Rzekome „kręgi przynależności do Kościoła” nie są automatycznie tożsame z rzekomymi „kręgami zbawienia”. Zbawienie dokonuje się przez Kościół i każdy może być zbawiony; „nie mogli być zbawieni ludzie, którzy wiedząc,

Graficzne zobrazowanie problemu w wykonaniu młodych artystek (lat 5 i 9, mała pomoc osoby starszej). A jak wyszło Tobie?

że Kościół założony został przez Boga za pośrednictwem Chrystusa jako konieczny, mimo to nie chcieliby bądź przystąpić do niego, bądź też w nim wytrwać”; ale ci, którzy należą do Kościoła „ciałem”, a nie „sercem”, nie będą przez to zbawieni (*Lumen gentium*, 14).

Opcja buntownika

Troską i zadaniem tych, którzy postawieni zostali w centrum, jest przyciągnięcie do niego **całego świata** – by każdy znalazł się ciałem i sercem w Kościele, by każdy człowiek stworzony przez Boga stał się Jego dzieckiem (każdy człowiek jest stworzeniem Boga, ale nie każdy jest od razu Jego dzieckiem, J 1, 12; 1 J 3, 1).

W ten sposób Kościół patrzy na inne chrześcijańskie wyznania i niechrześcijańskie religie. Dlatego z teologiczną prawdą mijają się uprawiane w czasie „ekumenicznych” spotkań zachwalanie pluralizmu bez faktycznej tęsknoty za utraconą jednością, gdzie istotne różnice w wierze określane są jako w gruncie rzeczy „zabawne”. Również dlatego teologicznie niepoprawne są stwierdzenia podpisanego w Abu Zabi „Dokumentu o ludzkim braterstwie dla pokoju światowego i współistnienia” (4.02.2019), gdzie obok szlachetnych i słusznych podkreśleń wzajemnego szacunku mowa jest o tym, że przez Koran mówi Bóg („Bóg zabronił...”, czyli sura 5:32) i że „pluralizm i różnorodność religii” to wyraz „mądrej woli Bożej”.

Chrześcijaństwo mają jasny stosunek do religii: jednocześnie pozytywny i negatywny. Pozytywny, bo łączy nas odniesienie do Boga. Ale chrześcijaństwo jest także „opcją buntownika” (Józef Ratzinger, *Wiara – prawda – tolerancja*), czyli odważnym odrzuceniem wszelkich **bożków**, „którymi człowiek zabezpiecza się przed Bogiem, zamiast poddać się jego wymaganiom”. Taką opcją w pełni żyje Kościół. Im zaś dalej od niego, tym bliżej kręgu bożków.

Warto: nie mówić, że Sobór mówił, skoro nie mówił.



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

Emaus Różewicza

Wróciłem do Różewicza. Wciąż do niego wracam. Czytam właśnie listy, jakie wymieniali między sobą Tadeusz Różewicz i Ryszard Przybylski, eseista i historyk literatury. To interesująca lektura. Różewicz wciąż definiuje się w nich jako człowiek niewierzący. Przybylski – przeciwnie. Stale przewija się w jego listach potrzeba wyznawania wiary i sporu z Różewiczem. W jednym z listów deklaruje: „bo ja Kocham Krzyż”, w innym: „bo ja teraz jestem obłąkany od Jezusa”. O niewierze poety Przybylski pisze, że to „wściekła apostazja”. Nie ignoruje jednak problemów Różewicza z Bogiem. Próbuje je interpretować w perspektywie wiary. Pisze: „Naśladując Chrystusa, uznał Pan Jego największą świętość – humanistyczny sens Wcielenia. Powielił Pan Jego Archetyp. W planie irracjonalnym jest Pan Jego bezwiednym uczniem”.

Do Przybylskiego Różewicz jest niczym uczeń zmierzający o poranku Zmartwychwstania do Emaus. Na łamach wrocławskiej „Odry” w 1970 r. pisał: „Różewicz znalazł się na drodze do Emaus. [...] w parę dni po strasznym pogromie, tuż po śmierci Chrystusa, wyszedł zgnębiony [...] z Miasta, w którym dokonało się zbawienie świata”. Tego samego roku prosił Różewicza w liście: „Mam do Pana prośbę: niech Pan napisze o Emaus. Jest Pan po pogromie, ucieka Pan drogą, jest Pan głodny, dokoła pełno kurzu, kurzu, kurzu... A potem w gospodzie już Pan wie, że to On. Zaczyna łać chleb i... i właśnie, co Pan myśli? Jak Pan na Niego patrzy? Kostur podróżny jest pod ręką. Można wylać na niego polewkę, która stygnie w talerzach. Jak zwykle – zaraz zniknie. Zniknął. I właśnie, co Pan o Nim myśli, kiedy zniknął. Jeszcze odgina się (nasz dzisiejszy) chleb, przyduszony Jego palcami. Oto kubek, którego nie dotknął jeszcze ustami. Mnie się to śni”. Kilka miesięcy później ponawia prośbę: „Napisz Emaus. Napisz Emaus. Napisz Emaus”. Ale temat Emaus nie był obcy Różewiczowi. W liście do Przybylskiego wspomina o wizycie w Muzeach Watykańskich, gdzie podziwiał arras nt. Emaus. „Przed tą tkaniną spędziłem wiele, wiele godzin – jeszcze tam jest moje patrzenie – wielogodzinne”. Przyznaje, że dwukrotnie zaczynał pisać wiersz, ale go nie kończył. W 1994 r. w „Odrze” publikuje wiersz *W świetle lamp filujących*. Powraca w nim do świata swojej dziecięcej wiary: „Wystarczyło otworzyć drzwi/ żeby znaleźć się/ w drodze do Emaus/ spotkać Jezusa żywego/ który jeszcze nie rozpoznany/ jadł rybę pieczoną / chleb plaster miodu”.

Czy Różewicz przeżył swoje Emaus? Czy spotkał Nieznajomego, rozpoznał Go przy łamaniu chleba? Czy powrócił do Jeruzolimy – miasta wiary? Czy porzucona niegdyś wiara może odejść bezpowrotnie? Czy też, jak pisał Różewicz, „wraca do starego człowieka, do umierającego”. „Jestem niewierzący – z krwi i kości” – pisał w 1966 r. Czy taki pozostał? Do ostatniego listu z 2014 r. dołączył wiersz kończący się słowami: „Ciężko jest schodzić/ pod ziemię/ po tak długim życiu/ w świetle”. A jednak to życie to była światłość, a nie ciemność. ●

SŁUGA BOŻY KS. ALEKSANDER ZIENKIEWICZ

Pasja w życiu Sługi Bożego

Przeżywamy teraz taki okres w roku liturgicznym Kościoła, który słowo „pasja” odnosi do **Pasji jako obrazu męki i śmierci Jezusa Chrystusa**. I w tym znaczeniu miało ono ogromny sens i wartość w życiu Sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza.

ALICJA GIELNIEWSKA

Wrocław

Nim jednak dojdziemy do tej treści, zastanówmy się nad bardziej oczywistym rozumieniem tego słowa – jako zamiłowania do czegoś, przepadania za czymś. Dla ks. Aleksandra Zienkiewicza to będzie umiłowanie Kogoś, kto był dla niego niedoścignionym wzorem – Jezusa Chrystusa.

Naśladowanie Chrystusa

Ukochał Go nade wszystko i oddał Jemu całe swoje życie, zgodnie ze złożoną obietnicą bezwarunkowego respektowania Jego woli. Ta ogromna pasja naśladowania Zbawiciela objawiała się we wszystkich sferach jego egzystencji. W tym, co głosił i czego nauczał, zawsze przebijała się jego wiedza i przeżywanie tego, kim był dla niego Chrystus.

Zgłębiał tę wiedzę nieustannie, a efektem były refleksje, którymi dzielił się z wiernymi choćby w czasie rekolekcji. Otóż powtarzał w nich i wykazywał, że: **Jezus jest Bogiem** („Ja i Ojciec jedno jesteśmy” – J 10, 30), więc wszystkie Jego tezy trzeba uznać za prawdziwe; **Jezus jest największym darem Ojca** – por. J 3, 16, ale tym, którzy Go nie chcieli przyjąć, pozostawiał wolność wyboru – „Czy i wy odejść chcecie?” (J 6, 67); Jezus jest realistą i nie podawał dowodów na istnienie Boga i swojego Bóstwa, bo wiedział, że tym, którym dane jest poznanie prawdy,



„KRZYŻ – SYMBOL CIERPIENIA,
OFIARY, MĘSTWA,
ALE I SZTANDAR ZWYCIĘSTWA”.

KS. A. ZIENKIEWICZ

wystarczą słowa: „Ja znam Ojca” (J 10, 15), „Głoszę to, co widziałem u mego Ojca” (J 3, 38), bo „On mnie posłał” (J 8, 42); **Jezus – Syn pełni wolę Ojca**, dlatego powiedział – „Nie szukam bowiem własnej woli, lecz woli Tego, który mnie posłał” (J 5, 30) oraz „Z nieba zstąpiłem nie po to, aby pełnić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał” (J 6, 38); **Jezus to niezrównana Osobowość**, której cechą jest absolutna wolność i prawda – „I poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 32), „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14, 6); **Jezus jest wielką Tajemnicą**, bo Jezus, którego bym pojął, przestałby być Bogiem; **Jezus żyje w rodzinie** – „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele” (J 14, 2), więc dla nikogo nie zabraknie miejsca (por. A. Zienkiewicz, *Rodzić się dla świata wyższego*, Kraków 2000).

Powyższe i wiele innych myśli zawierał w swoich rozważaniach o Tym, którego naśladowanie było niezmierną pasją. Z miłością do Boga i człowieka realizował ją przez całą swoją doczesność, często w stopniu heroicznym. Starał się iść śladami Pana, nie bacząc na pojawiające się trudności

i niesprzyjające okoliczności. Miał świadomość tego, że kapłan powinien być przez analogię „Drugim Chrystusem”, co miało oznaczać zjednoczenie woli i uczuć, myśli i poglądów, modlitwy i czynów kapłańskiego życia z wymaganiami stawianymi przez Chrystusa. Swoim życiem, aż po Krzyż, Chrystus potwierdził, że rdzeniem świętości jest doskonała miłość wyrażająca się posłuszeństwem i oddaniem się woli Boga, aż do całkowitego, wewnętrznego utożsamienia swojej woli z wolą Ojca. Sługa Boży, naśladowując Go, czynił podobnie. Trudne to były wymagania, ale ks. Zienkiewicz chciał i umiał je przyjmować i realizować. To była jego doczesna pasja woli i serca, która także przez cierpienie i krzyż prowadziła go ku szczytom oddania się Bogu w miłości.

Umilowanie Słowa

Była też inna, wyjątkowa pasja, pasja jego rozumu, wyrażająca się umilowaniem słowa pisanego. Pierwszą i najważniejszą księgą jego życia był Stary i Nowy Testament, który czytał wciąż na nowo i dzielił się tym Słowem

jak chlebem. Sięgał też po dzieła Ojców Kościoła i papieży, dokumenty Kościoła, żywoty i teksty świętych, ale kochał także literaturę piękną. Ciągłe czytał i zachęcał do tego innych. W swoich homiliach, rozważaniach i rekolekcjach bardzo często odwoływał się do różnych autorów. We wspomnianych powyżej rekolekcjach wielkopostnych, wydanych pt. *Rodzić się dla świata wyższego*, cytował nie tylko Ewangelię, ale także poezję (zwłaszcza Adama Mickiewicza), przytaczał przykłady z literatury polskiej i światowej. Poznawanie Dobrej Nowiny i dobór odpowiednich cytatów z literatury było jego życiową pasją.

Droga na Krzyż

Przyjrzyjmy się jeszcze, jak Sługa Boży przeżywał Pasję jako obraz męki i śmierci Jezusa. Poświęcił jej

Wiele cytatów pozostało w pamięci słuchaczy ks. Aleksandra Zienkiewicza.

Oto kilka z nich:

„Czymże ja jestem przed Twoim Obliczem? – Prochem i niczem”.

„Uszło szczęście i próżno za nim chodzę. Nie uszło, ono cię czeka na krzyżowej drodze”.

A. MICKIEWICZ

„Z pokorą padam na kolana, abym wstał silnym Boga robotnikiem. Gdy wstanę – mój głos będzie głosem Pana, mój krzyk ojczyzny całym będzie krzykiem, Mój duch – aniołem, co wszystko przemoże. Tak mi dopomóż, Chryste, Panie Boże”.

J. SŁOWACKI

„O! Boże... Jeden, Który JESTEŚ – Boże, Ja także jestem... choć jestem przez Ciebie”.

C.K. NORWID

„Ta jedna licha drzewina – Nie trzeba dębów tysięcy! – Z szeptom się ku mnie przegina: «Jest Bóg i czegoż ci więcej?!»”.

J. KASPROWICZ

„Jeśli nie postępujesz tak, jak myślisz, zaczniesz myśleć tak, jak postępujesz”.

T. MERTON

„Uczyniwszy na wieki wybór, W każdej chwili wybierać muszę”.

J. LIEBERT

dużo miejsca i czasu, nie tylko jako przewodnik czy uczestnik nabożeństw pasyjnych, ale także jako współprzeżywający z Jezusem wszystkie stacje drogi krzyżowej, podczas której dokonywały się rzeczy wielkie. Przypominał, że chociaż męka Chrystusa w rzeczywistości trwała niecałą dobę, to jej opis zajmuje jedną czwartą objętości każdej księgi Ewangelii.

„To jest zastanawiające. Należy z tego wnioskować, że tak widzieli Ewangeliści, że w tej dobie nastąpiły szczytowe wydarzenia z dziejów Odkupienia, że tutaj ukazała się w pełni głębia. Głębia szkoły Jezusa”. Z tej Głębi oraz głębi własnego serca i doświadczenia mówił, że na Kalwarii zostaliśmy wykupieni za cenę Zbawczej Krwi Chrystusa, która trysnęła z Krzyża i tutaj dokonana się szczytowa transfuzja, w czasie której kropelki Krwi zaczęły spływać na cały świat, na całą ludzkość każdego pokolenia przeszłego, teraźniejszego i przyszłego. To wielkie Misterium dokonało się w konkretnym czasie, ale jest niezależne od czasu, jest „poza czasem”. Dlatego żaden człowiek nie powinien zubożnąć w patrzeniu na Krzyż, bo właśnie na Nim Chrystus wypowiedział ostatnie słowo, słowo wierności temu wszystkiemu, czego nauczał, co głosił, o czym świadczył. „Krzyż to także nauka dla wyznawców Jezusa, bo po wszystkie wieki mówi, jak straszny jest grzech” i „jak wielka jest miłość Boga do człowieka”. Chrystus mówi więc do swoich naśladowców i wyznawców, że powinni nieść coś z Jego Krzyża. „Przyjąć krzyż z Jezusem, do Niego pójść i z Nim połączyć swój krzyż”, bo krzyż jest nieunikniony, ale ten przeżywany na Drodze Krzyżowej Pana naszego Jezusa Chrystusa daje szczęście i moc (por. *Rodzić się dla świata wyższego*). W takim rozumieniu, że jesteśmy szczęśliwi dzięki Chrystusowemu Krzyżowi, przeżywał Sługa Boży swoją doczesność i był zdolny nieść go na co dzień. Dlatego swoje rozważania dotyczące Pasji zakończył słowami Stanisława Wyspiańskiego: „Ach, któryż jestem żywy, czy ten, co leci wzwyż, czy ten, co zmarł szczęśliwy, ściskając w dłoni krzyż – ?”.

Dźwiganie krzyża wraz z Chrystusem i zjednoczenie swojej woli z Jego wolą dostrzegali wszyscy, którzy spotkali na drodze życia tego świątobliwego kapłana. Zmarł 21 listopada 1995 r.



Ks. Aleksander Zienkiewicz przed kościołem św. św. Piotra i Pawła we Wrocławiu w dniu jubileuszu 50-lecia święceń kapłańskich (1988 r.)

w opinii świętości. W latach 2010–2017, staraniem jego wychowanków, został przeprowadzony proces beatyfikacyjny na szczeblu diecezjalnym. Akta procesu zostały przekazane do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie. Jednym z wymogów tej Kongregacji była, w celu zabezpieczenia jego szczątków doczesnych, które z chwilą beatyfikacji staną się relikwiami, eks-humacja z cmentarza przy ul. Bujwida we Wrocławiu. W dniu 25 listopada 2019 r. zostały złożone w sarkofagu w kościele pw. Świętych Piotra i Pawła we Wrocławiu, do którego można wstąpić na chwilę refleksji i modlitwy.

Misja farmaceuty

Profesja farmaceuty wymaga szczególnych cech ludzkich, etycznych i duchowych, domaga się rozwagi i mądrości, połączonych z głębokim poczuciem prawości i uczciwości. Miejscem pracy farmaceuty nie jest ostatni etap łańcucha produkcji i handlu. **To musi być miejsce, w którym cierpienie znajduje lekarstwo dla ciała oraz zrozumienie dla ran duszy.**



STACJA XIII

Pan Jezus zdjęty z krzyża



Gdy poranione, martwe ciało Pana Jezusa przez kilka chwil po zdjęciu z krzyża spoczywa w ramionach Najświętszej Matki, usiłuję wyczuć, co się dzieje w Jej Niepokalanym Sercu... Skuwa je ludzki ból i żal... Ale wszystkie uczucia przewyższa nienawiść i wstręt do szatana i grzechu. To on posunął się do zamachu na Najświętszego Człowieka i samego Boga. Ludzie byli jego najemnikami – może nawet nieświadomymi narzędziami demona – nie wiedzieli, co czynili... A ja, uświadomiony chrześcijanin, czyż nie pozwalam się opętać grzechowi, czyż nie byłem szalonym narzędziem w ręku szatana, zadając rany Chrystusowi, Najświętszej Matce, Kościołowi? Matko Bolesna, udziel mi łaski, abym poczuł wstręt i nienawiść do grzechu. Dodaj mi siły, abym za Twoim wzorem ustawicznie deptał potworny łeb wciąż odradzającego się we mnie węża zła...

STACJA XIV

Pan Jezus złożony do grobu



M mało wypowiedziano słów przy pogrzebie Pana Jezusa, ale grobowa cisza była nabrzmiała potęgą nowych wydarzeń... Najmici szatana czuli, że cios ich nie trafił i nie mógł trafić w serce sprawy, że padł mimo... Czuli, że i kamień, i straż będą tylko pozorami zwycięstwa, tak jak i ten, stojący jeszcze, obłany łuną zachodu, skrwawiony krzyż. Prawdy i dzieła Boże nie mogą umrzeć, choćby je przybijano do krzyża... Błogosławieni są ci, którzy swój ból i trud, swoje rany i łzy łączą z ofiarnym trudem Tego, który jest wiecznie żywy i zwycięski...

Panie, dzięki Ci za tę podnoszącą, radosną naukę Grobu...
Chryste, dzięki Ci za całą niewyczerpaną naukę Drogi Krzyżowej.

Wiem i czuję, że to najwyższa wiedza o Życiu – wiedza, która nie traci swojej przydatności w najcięższych chwilach ludzkiego losu, która zapala się potęgą, gdy wszelka wiedza ludzka traci swoją siłę – w godzinie śmierci... To przedziwna wiedza i siła, która może dać człowiekowi szczęście... nawet w cierpieniu.

Wstaję z klęczek pełen otuchy i nadziei, pogodny i silny... Znalazłem Prawdę, a z nią – drogę zbawienia.

dodatek specjalny

NOWE
ZYCIE

MARZEC 2020

Sługa Boży ks. Aleksander Zienkiewicz

ŚLADAMI
Męki Chrystusa

Droga krzyżowa prowadząca na Kalwarię wiedzie jednocześnie w głąb duszy – w najtajniejsze zakątki myśli, uczuć i decyzji ludzkich. A wydarzenia odbywające się na tej drodze – na kształt błyskawicy zrywającej czerń nocy – rozjaśniają nieogarnione obszary naszej złożonej natury. Może właśnie dlatego ludzie nawet w duchu niechętnie wstępują na tę drogę, ponieważ ona ukazuje prawdę. A człowiek na ogół boi się pełnej prawdy o sobie, woli żyć w dowolnie skonstruowanych złudach. Albowiem prawda moralna niepokoi, zobowiązuje, często wywraca miękkie fotele wygodnictwa, nakazuje

bolesne rozstania i ciężkie operacje. Doskonałą znajomość psychiki ludzkiej ujawnia Chrystus, gdy mówi do Nikodema: „Ludzie umiłowali bardziej ciemności niż światłość” (J 3, 19). Ale szukanie prawdy, pełnej prawdy, jest elementarnym warunkiem zbawienia. Kto szuka prawdy, szuka zbawienia.

Kto szuka zbawienia, szuka prawdy.

Z tą myślą wyjdźmy w duchu na skalną ścieżkę, którą przemierzyły w Wielki Piątek skrwawione stopy Zbawiciela, i otwórzmy szeroko swoją duszę, aby światło bijące z poszczególnych scen kalwaryjskiego dramatu ogarnęło w nas wszystko. ●

STACJA I*Pan Jezus na śmierć skazany*

Gdy Piłat, wiedząc o niewinności Pana Jezusa, podpisuje nań wyrok śmierci i uyciem rąk usiłuje uwolnić się od odpowiedzialności, widzę, że i sam nieraz podejmowałem rolę prokuratora rzymskiego. I czuję, że mam niewygasłe uzdolnienia do tej haniebnej roli. Gdy tłum mnie otaczający zacznie kogoś potępiać, choć głos sumienia woła o prawdę, o sprawiedliwość, przystaję często do oskarżycieli, ażeby się im nie narazić, ażeby nie utracić zdobytej pozycji, ażeby pozyskać ich względy. Tchórzostwo, wygodnictwo, płytko pojmowane względy przyjaźni, koleżeństwa czy solidarności decydowały niejednokrotnie o tym, że zdradzałem prawdę i sprawiedliwość, przyłączając się do fałszerzy i krzywdzieli, lub dyplomatycznie umywałem ręce, zasłaniając się małodusznymi formułkami: „Nie chcę się w to mieszać... To nie moja sprawa... Niech każdy broni siebie...”. A w duszy mej rodzi się szczerza modlitwa: Chryste, dla Ciebie nie istniały inne względy prócz prawdy, sprawiedliwości i miłości, broń mnie przed rolą Piłata, spraw, abym nigdy nie umywał rąk wobec głosu sumienia.

STACJA XI*Pan Jezus przybity do krzyża*

Pan Jezus do krzyża przybity... Gdy jestem chory, kładę się do miękkiego łóżka, zjawia się przy mnie życzliwy lekarz, a zatroskani domownicy chodzą cicho, na palcach – chcą mi ulżyć w bólu... W jakimże ostrym kontraście przedstawia się wstrząsająca scena krzyżowania... Bezlitosne i silne jak żelazne kleszcze ramiona katów ciskają umęczone ciało Jezusa na twarde łoże krzyża. Chwytają brutalnie jego ręce i nogi i przymocowują gwoźdźmi do skrwawionych belek... Panie, z Twoich ran tryska światło, w którym widzę swoje lukrowane, mdłe wygodnictwo, swoją dziecinną niecierpliwość, swoje skąpstwo w ofierze dla Ciebie. Dotąd nie ukrzyżowałem jeszcze swych namiętności i wad, których ukrzyżowanie nie wymaga przecież takich boleści jak Twoja... Wstydzę się tego i żałuję serdecznie.

STACJA II*Jezus bierze krzyż na swoje ramiona*

Patrząc, jak Pan Jezus bierze krzyż – szubienicę na swe ramiona, uświadamiam sobie, jak daleko jestem od postaci mego Zbawiciela. Ja krzyża, cierpienia boję się, uciekam od niego. Uważam go za nieszczęście. Nawet krzyż sprawiedliwej pokuty. A Ty, Panie, uczysz mnie, że krzyż może być moim przyjacielem i moim zbawieniem... Trzeba tylko otworzyć ramiona na jego przyjęcie.

STACJA XII*Jezus umiera na krzyżu*

Przez trzy godziny rozpostartymi, krwawymi ramionami i cierniem uwieńczoną głową wola Jezus z Kalwarii do wszystkich pokoleń świata: Ludzie, patrzcie, jak potworny jest grzech! Jak doniosła jest sprawa waszego zbawienia! Jak bezprzykładna jest moja miłość ku wam. Nie ma takiej duszy, która by objęła przepastny żar miłości buchającej z ran Chrystusa. Nawet dla silnych Apostołów krwawy krzyż stał się niepojęty, przerażający. Więc uciekli, z wyjątkiem św. Jana. Jedyne Najświętsza Matka zniosła ten widok i wytrzymała ten żar, który będzie zasiliał światłem i ciepłem serca milionów, milionów... Panie, gdy usiłuję wejrzeć w głębi Tajemnicy mego odkupienia, już klęczę przed Tobą. Klęczę i dziękuję, i proszę – dla siebie i dla swych braci, ludzi – o bardzo wiele, o wszystko, co chce nam dać Twoja miłość...

STACJA IX

Jezus upada po raz trzeci

Dlaczego Wszechpotężny Władca życia i śmierci po raz trzeci upada na poły żywy pod ciężkim kolcem drzewa na kamiennej drodze kalwaryjskiej? Przecież mógłby użyć swej Boskiej potęgi i nie zachwiać się ani razu. Rozumiem, Panie: Ty chciałeś jako nasz Wódz do królestwa Bożego iść najtrudniejszym szlakiem, chciałeś także zapewne w trzykrotnym upadku podkreślić nieodzowność cnoty pokory, która jest jednocześnie bardzo trudną cnotą... Panie, niech zapamiętam na wieki tę trzykrotnie powtórzoną, wzruszającą lekcję pokory, czyli prawdy o człowieku.

STACJA III

Jezus upada po raz pierwszy pod krzyżem

Widząc, jak Zbawiciel upada pod krzyżem, czuję, jak słabe są ludzkie siły, jak łatwo je łamie wielkie cierpienie – i to rzecz ludzka, której wstydzić się nie należy. A ja, ileż razy tej słabości się wstydzilem. Ile razy udawałem bohatera... Panie, chcę chodzić i żyć, uginać się i dźwigać trudy jak prawdziwy człowiek – pełen słabości, ale i pełen nadziei.

STACJA X

Jezus z szat obnażony

Pan Jezus z szat obnażony. Niepokojąca stacja. Ten, który ubiera Ziemię szatą zieleni, a kwiaty stroi niezrównaną krasą barw, pozwala się odrzeć z jedynej szaty, którą Mu uszyła Najświętsza Matka... Niewymowna gorycz zalewa Serce Jezusa pod spojrzeniem zbydlęconych oczu oprawców... Może chce Jezus odpokutować w specjalny sposób za rozwiązłość i nieskromność, za płamienie słów plugawymi słowami, za niskie i niemoralne myśli i pragnienia niezliczonych chrześcijan? Panie, cierpienie Twoje zmusza mnie do zbawienego rachunku sumienia.

STACJA IV

Jezus spotyka swoją Matkę

Niewymowną radością przepełniło się Serce Jezusa, gdy ujrzał przed sobą na drodze krzyżowej postać swojej Matki. A więc nie był sam... Wiem, że przede mną Ona staje z balsamem swej miłości i czaru, ilekroć znajduję się na drodze cierpienia. Muszę tylko ją dojrzeć, a wówczas pociecha i ukojenie przepełnia moje ukrzyżowane serce... Dzięki Ci, Pocieszycielko i Ostojo umęczonych.

STACJA V



Szymon z Cyreny pomaga nieść krzyż Jezusowi

Patrzę, jak Szymon z Cyreny broni się przed żołnierzami, którzy zmuszają go do pomocy w dźwiganiu krzyża Pana Jezusa. Boi się hańby, poniżenia, upodlenia, nie chce nawet dotknąć szubienicy. Lecz gdy się tylko przymusem pogodził i ruszył w drogę, duszę jego ogarnął płomień. Pragnął ten krzyż nieść na szczyt i tam podzielić los Jezusa. Stał się nowym człowiekiem, świętym. I ja to wiele razy czułem, że krzyż dźwigany z dala od Ciebie istotnie poniża i upadla, ale z Tobą dźwigany staje się podporą mej słabości, staje się najkrótszą drogą do miłości i świętości.

STACJA VII



Jezus upada po raz drugi

Widząc, jak Pan Jezus upada pod ciężarem krzyża po raz drugi, jeszcze głębiej wczuwam się w tajemnicę Jego ofiary i miłości ku mnie. Jeszcze żywiej uświadamiam sobie swoją małość i słabość i boję się jej. Ale ponieważ Ty, Panie, ją znałeś i doświadczałeś, ufam, że nie odmówisz mi światła i mocy. Z Tobą i w Tobie staję się silny i wolny od bojaźni.

STACJA VI



Weronika ociera twarz Jezusa

Raduje mnie ten piękny gest Weroniki. Ona budzi wiarę w dobroć człowieka. Ale jeszcze bardziej wzrusza odpowiedź Serca Zbawiciela. Legenda głosi, że jako wyraz wdzięczności pozostawił Jezus na jej chuście portret swego zbolełego oblicza. Z całą pewnością zostawił Najświętszy Skazaniec swój portret w jej dobrym sercu, uświęcił je. Nie darmo kiedyś powiedział: „Błogosławieni miłosierni...”. Dzięki Ci, Niewiasto Uświęcona, że dajesz mi piękny wzór, że wskazujesz niezawodną drogę uświęcenia nawet przez małe uczynki miłosierdzia wobec cierpiących i umęczonych.

STACJA VIII



Jezus spotyka płaczące niewiasty

Staram się zrozumieć dogłębnie słowa Pana Jezusa wypowiedziane do płaczących na skraju drogi niewiast: „Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade mną, ale same nad sobą płaczcie i nad synami waszymi” (Łk 23, 28). Nie płaczcie nade mną, bo idę, choć umęczony, ku wiecznemu szczęściu, ku zwycięstwu... Ostateczny los prześladowanego będzie szczęśliwy, a tragiczny, oplakania godny jest los prześladowcy... Taki los grozi waszym synom, którzy podjęli rolę katów, i wy jako matki jesteście za nich odpowiedzialne... A czy ja zawsze bolałem nad tymi, nad którymi trzeba boleć – nad grzesznikami, nad tymi, którzy zgubili drogę do Boga? Czy ja jako ojciec, matka, kapłan, nauczyciel nie zaciągnęłem odpowiedzialności za postawę moralną młodzieży?

KS. TADEUSZ REROŃ

Wrocław

Złożoność i wielość zadań, które stają przed współczesnym farmaceutą, daleko wykracza poza pierwsze skojarzenie go z osobą, za pośrednictwem której wchodzi się w posiadanie leków. Apteczne „okienko” w żaden sposób nie wyczerpuje istoty tej funkcji, jaką pełni farmaceuta. Wciąż obecny zwrot „Pani Magister/Panie Magistrze” jest wyrazem szacunku, zaufania i dowodem wdzięczności, którymi darzy się osoby pracujące w tym zawodzie. Coraz częściej w pracy farmaceuty, który codziennie spotyka się z pacjentem – człowiekiem cierpiącym, poszukującym pomocy – pojawia się konieczność pomocy w wypełnieniu i rozwiązaniu trudnych dylematów bioetycznych. We współczesnym, zmieniającym się szybko świecie wskazana jest czujność w wyborze właściwych norm etycznych.

Powołanie farmaceuty

Powołaniem farmaceuty jest służba człowiekowi w zakresie zdrowia, troski o nie, profilaktyki i pomocy. Wpisuje się ona w etos zawodów medycznych, nakazujący działać z należytą troską o dobro pacjenta. Kościół zawsze miał duży szacunek dla farmaceutów i ich pracy. Należą oni do kategorii osób, które poświęcają swój czas, inteligencję, energię i całość siebie łagodzeniu ludzkiej niedoli, leczą choroby wymagające błyskawicznego i prostego leczenia oraz mądrze i metodycznie zapobiegają chorobom, które zagrażają zdrowiu. Ich gorliwa działalność, ukryta przed ludzkim wzrokiem i poklaskiem w zaciszu laboratoriów, wydaje się być zbywana milczeniem. Są czasem pozbawieni radości, stanowiącej osłodek niejednokrotnie twardej pracy lekarzy i pielęgniarek, wynikającej z powrotu do zdrowia ich pacjentów i innych nieomagających ludzi.

Farmacja (od *ph-ar-maki*, co w starożytnym języku egipskim znaczyło „kto zapewnia bezpieczeństwo”) to zespół nauk o lekach, których receptury spisywano już w starożytności

Farmaceute przypisuje się miano „pośrednika” między lekarzem a pacjentem. Relacja ta wychodzi daleko poza aspekty handlowe, ponieważ wymaga ona głębokiego zrozumienia osobistych problemów proszącego, jak również podstawowych aspektów etycznych służby życiu i godności osoby ludzkiej. Poszerzanie się w dzisiejszych czasach arsenału środków leczniczych i wynikających z tego możliwości terapeutycznych wymaga od farmaceutów zastanowienia się nad coraz rozleglejszymi funkcjami, jakie przychodzi mu pełnić. Cała wiedza naukowa w dziedzinie zdrowia i wszelkie działania terapeutyczne mają służyć choremu człowiekowi, postrzeganemu integralnie, którego należy traktować jako aktywnego partnera w procesie leczenia.

Nieocenionym wkładem w proces leczenia jest przekazywanie pacjentowi rzetelnej informacji na temat działania leków oraz pomoc w przestrzeganiu zaleceń medycznych, jak również w odpowiednim przygotowaniu leków do użycia. Farmaceuta, stając się niejednokrotnie „doradcą” pacjenta, ma pomagać mu w rozeznaniu prawdziwych, a nie sugerowanych przez reklamy potrzeb zakupu leków dostępnych bez recepty czy suplementów diety.

O obowiązku doradzania należy też mówić w kontekście oceny moralnej stosowanego leku. Farmaceuta katolicki ma obowiązek w zgodzie z niezmiennymi zasadami etyki prawa naturalnego właściwego sumieniu ludzkim być uważnym doradcą dla tych, którzy przychodzą po leki. Chociaż nie proszą oni bezpośrednio farmaceuty o pomoc moralną, to takiej pomocy może on im również udzielić, ponieważ oczekują oni od niego porady co do sposobu postępowania, a także uzasadniania nadziei.

Istotnym zadaniem farmaceuty jest ponadto udział w profilaktyce prozdrowotnej, wyrażającej się w udzielaniu pacjentowi pomocy w zmianie stylu życia i informowaniu o jego wpływie na choroby przewlekłe. Mieści się w tym propagowanie postaw prozdrowotnych, takich jak właściwa dieta, aktywny wypoczynek i regularny tryb życia.

Sługa życia i zdrowia

Kościół głosi poprzez wieki szczególną wartość i nietykalność

(„świętość”) ludzkiego życia. Od początku po dzień dzisiejszy naucza, że nikt – z wyjątkiem prawowitej władzy działającej w obronie społeczeństwa oraz osób działających w indywidualnej obronie – nie ma prawa godzić w życie ludzkie. Jak długo człowiek jest niewinny, jego życie jest nietykalne. Jest więc niegodziwym każdy akt dążący pośrednio i bezpośrednio do niszczenia go, obojętnie czy to niszczenie przyjmuje się jako cel, czy jako środek służący do celu oraz czy chodzi o życie embrionalne czy w pełnym rozwoju, czy też gdy już dobiega końca.

Farmaceuta powinien zawsze postępować ze świadomością, że jest sługą życia i zdrowia. Dla katolickiego pracownika apteki poszanowanie życia i godności osoby ludzkiej od momentu poczęcia aż po śmierć jest wiążące etycznie i moralnie. Nie podlega ono zmianom i nie może być dostosowywane do zmiennych opcji. Farmaceuta świadomy nowości i złożoności problemów zrodzonych przez postęp nauki i techniki musi postępować zgodnie z własnym sumieniem, co jest niekiedy obowiązkiem trudnym do urzeczywistnienia w codziennej pracy.

W obliczu obecnej „kultury śmierci” wydaje się, że szczególnym wyzwaniem jest wręcz przeciwstawienie się wszelkim postawom, aktom prawnym czy zwyczajom, które są negacją życia. Rosnie liczba różnych form agresji skierowanych przeciwko życiu i jego godności, szczególnie przy użyciu leków, mimo że nie powinny być one nigdy stosowane przeciwko życiu – ani bezpośrednio, ani pośrednio. Dorównuje ona wszystkim zaangażowanym w walkę o podstawowe dobro człowieka, jakim jest życie. Na froncie walki między broniącymi życia a nastającymi na nie rola farmaceuty nie jest drugoplanowa, lecz ma pierwszorzędne znaczenie.

Kwestia służby życiu jest dzisiaj bardzo aktualna, także w związku z wprowadzeniem w obszar dystrybucji, wytwarzania i stosowania środków zagrażających zdrowiu i życiu. Farmaceuty są czasem nakłaniany do realizowania nieterapeutycznych celów. Dystrybucja lekarstw, jak też ich wytwarzanie oraz stosowanie musi jednak podlegać rygorystycznemu kodeksowi moralnemu, starannie przestrzeganemu.



Zabytkowe wnętrze apteczne wraz z wyposażeniem

Działania farmaceuty związane z dostarczaniem tych środków stoją w opozycji do służby prawdziwemu dobru człowieka, a także rodzą konflikt w realizacji powołania farmaceuty. Pracownik apteki powinien mieć zatem zagwarantowaną pełną autonomię sumienia, by móc działać zgodnie z zasadami etycznymi, zawsze mając na uwadze prawa i szacunek dla życia osób chorych.

Dylematy etyczne

Chociaż dzisiaj coraz większy nacisk kładzie się na odniesienie do praw gwarantujących ludzką godność, to nie zawsze te prawa są przyznawane życiu ludzkiemu w jego naturalnym rozwoju i w momentach jego największej słabości. Katolicy nie mogą nigdy zaakceptować w sumieniu prawa do zabijania nienarodzonych. W tych kwestiach ich sprzeciw winien być absolutny, a więc nie mogą zgodzić się na żaden kompromis. Ustawy, które na to pozwalają, nie tylko nie są w żaden

sposób wiążące dla sumienia, ale stawiają wręcz człowieka wobec powinności przeciwstawienia się im poprzez sprzeciw sumienia.

Prawdziwym dylematem dla farmaceuty katolickiego jest obowiązek sprzedaży środków antykoncepcyjnych. Szczególnie zaś chodzi o te, których zadaniem jest utrudnianie zagnieżdżenia się embrionu w macicy (wkładka domaciczna, pigułka „po”) oraz wczesne poronienie (pigułka RU 486). Nie bez znaczenia są też hormonalne środki hamujące owulację. Wydawanie ich w aptece sprzeciwia się powołaniu farmaceuty do ochrony godności i życia pacjenta na każdym etapie rozwoju. Dodatkowym argumentem jest szkodliwy wpływ tych środków na zdrowie kobiet. Płodności nie można uznać za chorobę, a umyślne pozbawienie kobiety prawidłowych funkcji rozrodczych za działanie lecznicze. Nie bez znaczenia są też negatywne skutki stosowania antykoncepcji w sferze psychologicznej (nerwowość, postawa

wrogości wobec dziecka, zaburzone relacje), moralnej i duchowej (osłabienie życia religijnego, oddalenie od Boga), a także na płaszczyźnie społecznej (mentalność antykoncepcyjna, spadek urodzeń, opóźnienie dojrzewania psychospołecznego).

Rodzą się więc słuszne pytania o udział farmaceuty w złu antykoncepcji. Nie można uznać, że wydawanie takich środków przez farmaceutę jest moralnie obojętne. Jedynie sprzedaż medykamentów mających jako uboczny skutek działanie antykoncepcyjne jest moralnie usprawiedliwiona. W odniesieniu do odmowy sprzedaży środków antykoncepcyjnych należy mówić o prawie do sprzeciwu. Natomiast w sytuacji odmowy sprzedaży środków przeciwważnięzdzeniowych i wczesnoporonnych – o moralnym obowiązku sprzeciwu. Niektórzy farmaceuci wówczas, powołując się na klauzulę sumienia, nie realizują takich recept, albo nie posiadają tych środków w aptece. Inna natomiast jest

sytuacja właściciela apteki i jej pracownika, który lęka się, czy nie straci z tego powodu pracy. Jednakże zawsze taki współudział powinien być traktowany jako tymczasowy, przymuszony i niesprawiedliwy, który powinien być usunięty, jeśli tylko będzie to możliwe. Czasem należy poszukać pracy w innej aptece.

Poważnym problemem w pracy farmaceutów jest także sprzedaż produktów powstałych na bazie linii komórkowych. Z moralnego punktu widzenia jest to bardzo problematyczne, gdyż pochodzą one z abortowanych płodów. Chociaż wykonane aborcje niecałkowicie wiążą się z obecną produkcją tych preparatów, to jednak były one kluczowe dla ich opracowywania. Same aborcje były także wykonane z intencją użycia abortowanych dzieci do przygotowania linii komórkowych potrzebnych do wytwarzania szczepionek. Przebieg aborcji był dokładnie zaplanowany, poczynając od etapu rozwoju i jakości pobieranej tkanki płodu, a kończąc na samej technice pobrania tkanek.

Milcząca i świadoma zgoda farmaceutów na uczestniczenie w złu pierwotnych aktów aborcji, poprzedzających wytworzenie szczepionek lub innych produktów farmaceutycznych, powoduje, że ich odpowiedzialność moralna jako grupy zawodowej może być nawet większa aniżeli pacjentów, ich opiekunów czy lekarzy, szczególnie jeśli nie podejmują żadnych starań w kierunku zmiany obecnej sytuacji. Zwłaszcza niebezpieczna jest utrata wrażliwości na popełnione zło aborcji oraz rodzące się utylitarystyczne podejście do życia człowieka na początkowym etapie rozwoju.

Do ziołowych środków o nieudowodnionej skuteczności, nieposiadających badań klinicznych ani ugruntowanego stosowania – jak to jest w odniesieniu do tradycyjnych leków ziołowych – należą preparaty homeopatyczne. Produkty homeopatyczne są zwolnione z obowiązku wykonywania badań stabilności i badań klinicznych, potwierdzających bezpieczeństwo ich stosowania. Zasada, często stosowana przez niektórych farmaceutów w odniesieniu do homeopatii, że jak nie pomoże, to nie zaszkodzi, jest złudna, ponieważ metoda promuje fałszywe

korzyści, a w przypadku poważnych schorzeń jej stosowanie może przyczynić się do opóźnienia lub nawet zaniechania właściwego leczenia, zgodnego z aktualną wiedzą medyczną. W ramach moralnego obowiązku troski o zdrowie należy korzystanie z rozumnej terapii, czyli opierającej się na empirycznie sprawdzonych

przesłankach, a tego warunku nie spełnia leczenie homeopatyczne. Poza tym problematyczne jest przekazywanie pacjentowi nieprawdy na temat wartości terapeutycznej środków homeopatycznych. Farmaceuci powinni zachować ostrożność wobec tej formy leczenia i niezbyt optymistycznie ją propagować. ●



MAREK PIEKARA / FOTO GOŚĆ

FARMACEUCI NIE MOGĄ SPRZEDAWAĆ
MECHANICZNIE LEKÓW, REALIZOWAĆ
AUTOMATYCZNIE WSKAZAŃ NA RECEPCIE.
MAJĄ PRAWO DO OSOBISTEJ WERYFIKACJI
PODCZAS REALIZOWANIA RECEPT. NIE MOGĄ
WYRZUCIĆ MORALNOŚCI POZA SWÓJ ZAWÓD.

Kim jestem?

Czyli kilka myśli o tożsamości chrześcijańskiej

Jesteśmy w tym szczególnym czasie roku liturgicznego, gdy w naturalny sposób **nasze myśli biegną do Ziemi Świętej, do Jerozolimy**, aby tam wraz z Jezusem przeżywać kolejne wydarzenia naszego odkupienia. Spróbujmy jednak na to miejsce i czas spojrzeć pod nieco innym kątem.

muezina wzywający do modlitwy – głośny, zagłuszający gwar miasta. Jest to doskonała okazja, aby poznać religię i kulturę wyznawców Allaha. Poznajemy przepisy dotyczące wejścia „niewiernych” do meczetu. Jakoś nikogo nie dziwią ani wymogi dotyczące stroju, ani wiele nakazów i zakazów związanych z zachowaniem się w meczecie – wszak to islam, jest to dla wszystkich oczywiste. Także walka w obronie wiary i wartości wydaje się stanowić integralną część ich życia i tradycji.

Chrześcijanin w Ziemi Świętej

Kolejny dzień przynosi opowieści o chrześcijanach w Ziemi Świętej. Słuchamy historii o mężczyźnie, mieszkańcu Jerozolimy, właścicielu biura podróży, które od lat organizuje pielgrzymki do Ziemi Świętej. Mężczyzna młody, przystojny, bogaty, a jednak samotny. Dlaczego? Bo szuka żony wśród chrześcijanek. Wprawdzie spotkał wiele wspaniałych kobiet, ale wszystkie były wyznawczyniami innych religii. Tożsamość chrześcijańska sprawia, że woli być samotny, poszukując kobiety swojego wyznania.

Niestety, jest też inny aspekt chrześcijaństwa – podziały pomiędzy różnymi wyznaniem, szczególnie bolesne na tym terenie. W kontekście Jerozolimy, Świętego Miasta wielu religii, innego znaczenia nabiera modlitwa Pana Jezusa: „aby stanowili jedno” (J 17, 22).

Chrześcijanin w Polsce

To doświadczenie rodzi pytanie o tożsamość katolików w Europie, w Polsce. Niemalże od razu pojawiają się obrazki coraz częstsze w naszej rzeczywistości...

Raz za razem słyszymy o skargach na dzwony kościelne przeszkadzające nierzadko tym, którzy jeszcze niedawno sami uczestniczyli we Mszy św. Innym zaś razem zupełnie nie przeszkadza nam bluźniercze „dzieło



AMINA ANDOUK/PIXABAY.COM

EWA PORADA

Katowice

Jerozolima, widok z Góry Oliwnej

Jakiś czas temu miałam okazję pielgrzymować do Ziemi Świętej (zresztą po raz pierwszy). Jak się można domyślać, wrażeń i refleksji po tej pielgrzymce zrodziło się wiele. Jednak nie mam ani wystarczającej wiedzy, ani aspiracji do tego, aby próbować opisywać jakże delikatną i skomplikowaną sytuację religijno-kulturowo-narodowościową tego rejonu, natomiast chciałabym się podzielić refleksją, która właśnie tam się zrodziła, na temat naszej tożsamości.

Ortodoksyjni Żydzi

Przejeżdżamy autokarem przez dzielnicę ortodoksyjnych Żydów, ulice pełne są mężczyzn w tradycyjnych strojach: w czarnych kapeluszach, białych koszulach i czarnych chałatach, z charakterystycznymi pejsami. Kobiety ubrane skromnie, w ciemnych

kolorach, na głowie chusty. Przewodnik opowiada o zwyczajach, kulturze i historii tych ludzi, o tym, że jako naród przetrwali dzięki kulturze, religii – to jest wyznacznikiem ich istnienia.

Jednak dla nas, ludzi „nowoczesnej Europy”, owe zwyczaje, kultura, religijność brzmią egzotycznie, czasami wręcz dziwnie. Nawet nas to nieco denerwuje, że w szabat w tej części Jerozolimy zamiera życie, bo Żydzi już od piątkowego wieczoru zaczynają świętowanie.

Jedziemy dalej, zbliża się czas modlitwy, więc większość z nich zmierza pod „Zachodnią Stronę Świątyni” – dla nich jest to oczywiste, że właśnie o tej porze tam powinni być, oddawać cześć Bogu. Na tym budują swoją tożsamość.

Wyznawcy Allaha

Kolejny dzień pobytu w Jerozolimie. Rozlega się z meczetu głos

sztuki”. Piątkowy post? Czy ktoś tego jeszcze przestrzega? Da się usłyszeć od młodych ludzi. I po co nam są potrzebne wolne niedziele? – przecież wtedy można najlepiej zarobić. Jesteś chrześcijaninem? To twoja prywatna sprawa. Masz przecież być tolerancyjny wobec innych: zdejmij oznaki chrześcijaństwa; zaakceptuj, że małżeństwo to również związek dwóch mężczyzn lub dwóch kobiet; pogódź się z tym, że świat się zmienia i wartości chrześcijańskie już nie są aktualne – takie słowa można usłyszeć nawet od tych, którzy nazywają siebie katolikami...

A Kościół... Dlaczego księża tak się czepiają, przecież jak jest ciepło, to cóż przeszkadzają krótkie spodenki czy koszulka na ramiączkach? A właściwie dlaczego nie wolno robić zdjęć podczas Mszy św. – przecież to pamiątka...

Kim jesteśmy? Jaka jest nasza tożsamość? Na czym budujemy swoje życie? Co jest dla nas ważne?

Pytanie Jezusa do współczesnego chrześcijanina

Wróćmy do Ziemi Świętej. Obok ogrodu Getsemani jest tzw. miejsce zaparcia się Piotra. To właśnie tam pada stwierdzenie: „I ty byłeś z Galilejczykiem Jezusem” (Mt 26, 69). Czyż i my, chrześcijanie w Europie, w Polsce, nie powtarzamy za Piotrem: „Nie wiem, co mówisz”, „Nie znam tego Człowieka” (Mt 26, 70.72). Ale jest i drugie miejsce, ok. 200 km na północ od Jerozolimy, nad Jeziorem Galilejskim, gdzie już po zmartwychwstaniu Pan Jezus zadaje Piotrowi jeszcze raz pytanie: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?” (J 21, 15). Wydaje się, że dzisiaj Pan Jezus zadaje to pytanie każdemu z nas: „Współczesny katoliku, który nosisz w sobie dziedzictwo poprzednich wieków chrześcijaństwa, czy miłujesz mnie więcej niż żydzi, niż muzułmanie, których wiarę i tożsamość religijną możesz zobaczyć?”.

Piotr trzykrotnie potwierdził swoją miłość do Pana Jezusa. A my? Czego potrzebujemy, żeby odpowiedzieć: tak, chrześcijaństwo jest moją tożsamością; tak, jestem gotowy bronić moich wartości; tak, jestem dumny z mojej religii; tak, chcę ją przekazywać kolejnym pokoleniom. Tak, „Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham” (J21, 17). ●



PIOTR SUTOWICZ

Wrocław

Porażeni przez media

Było późne listopadowe popołudnie, zająłem do jednego z najpopularniejszych portali katolickich w Polsce. Papież Franciszek wracał z podróży do krajów Azji i najświeższym newsem był ten, iż leci on właśnie nad naszym krajem, a dokładny lot jego samolotu można nawet śledzić, klikając w określony link. Kliknąłem i rzeczywiście zobaczyłem animację, na której narysowany samolotik przemieszczał się przez nasze terytorium, a właściwie to powoli zbliżał się do czeskiej granicy. Fajnie, myślę sobie, szybko jednak zdałem sobie sprawę z tego, że spędziłem nad tą medialną zabawką jakieś 5 minut. Za chwilę zaś na mój telefon komórkowy przyszedł news, iż w Stanach Zjednoczonych właśnie ewakuowano Biały Dom i poderwano myśliwce bojowe. Kliknąłem więc w wiadomość i okazało się, że sytuacja była splotem dziwnych, nikomu niezagrażających wydarzeń, niemniej znowu straciłem kolejnych kilka minut.

Takich sytuacji w życiu jest wiele. Nie robimy nic złego, klikając tu i ówdzie, niby czegoś się tam dowiadujemy, choć stosunkowo szybko przekonujemy się, że informacja jest pozbawiona jakiegokolwiek wartości. I czas po prostu zmarnowaliśmy, chyba że była to forma, co wątpliwe, odpoczynku. Sytuacje takie mogą mieć miejsce w domu, w pracy, w autobusie. Spoglądamy w nasze ekraniki i mimowolnie zaczynamy śledzić jakieś wydarzenia, które często okazują się hybrydami życia realnego i faktu prasowego. Niekiedy ulegamy zwykłej manipulacji – klikamy w tytuł, za którym idzie treść nieinformująca nas o niczym. Czasami trudno sobie wyobrazić, do czego zdolne są portale internetowe, by nakłonić nas do kilku chwil spojrzenia. One mają w tym swój interes. W ten sposób zdobywają reklamodawców, mogą przed nimi pochwalić się liczbą tzw. wejść. Niekiedy samo kliknięcie otwiera irytującą nas reklamę tego czy owego i pieniądze na konto wydawcy medium właśnie zaczynają płynąć. Niestety, coraz to nowe wynalazki w tej dziedzinie powodują, że wciąż na nowo na nie się nabieramy.

Bardzo szybko jako społeczeństwo uzależniliśmy się od otrzymywania informacji. Krótkie chwile, kiedy ich nie mamy, bywają niespodziewanie męczące i niepokojące. Wywołują pytania: jak to, nic się nie dzieje? Może internet wyłączyli? A może wojna? Na takie kalkulacje można się uśmiechnąć, ale tu nie ma nic śmiesznego. Nasze umysły zostały przyłączone do mediów i w dużym stopniu porażone przez nie. Opisana wielość odebrała części z nas możliwość racjonalnej analizy tego, co przeczytamy. Nie potrafimy oddzielać rzeczy ważnych od nieistotnych, wszystko stało się papką, którą karmimy się przez cały czas. Na pewno jest to duży problem współczesności, który możemy rozwiązać jedynie my sami. Nie wydaje mi się, by pomoc mogła przyjść z zewnątrz. Po prostu, trzeba oderwać się i żyć, a wydarzenia...? No cóż, będą się działy i bez naszego udziału, w końcu papież do Watykanu doleciał bez względu na to, czy śledziłem jego lot, czy nie. ●



Zmień piec

„Zanim zostaną wdrożone nowe przepisy czy nowoczesne technologie, **powietrze powinno zostać oczyszczone z ludzkiej lekkomyślności, która pozwala na spalanie w piecach: śmieci, odpadów czy plastikowych przedmiotów**” – napisali biskupi diecezji wrocławskiej, świdnickiej i legnickiej we wspólnym liście, który przed niespełna trzema latami został opublikowany i odczytany we wszystkich świątyniach Dolnego Śląska.

WOJCIECH IWANOWSKI

„Nowe Życie”

Od czasu publikacji apelu biskupów Dolnego Śląska minęły prawie trzy lata, a smog wciąż jest ogromnym problemem.

Smog – śmiercionośna mgła

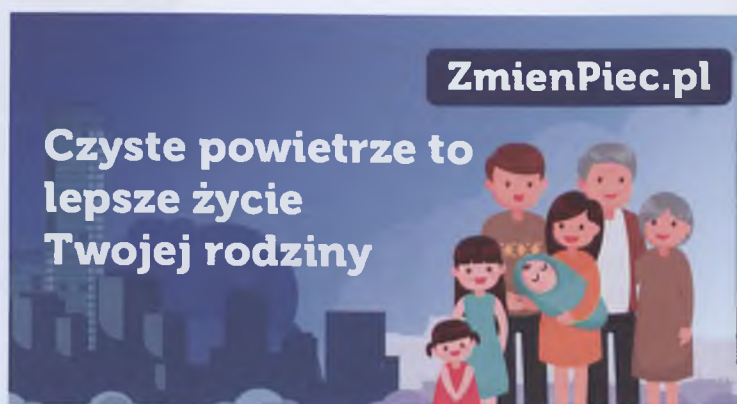
Osobom dojeżdżającym do centrum Wrocławia zapewne doskonale znany jest ten widok – całe centrum miasta spowite jest ciężką szarą łuną, niekiedy tak gęstą, że nikną w niej wieże kościołów, a nawet najwyższy budynek stolicy Dolnego Śląska – Sky Tower. 9 lutego 2018 r. portale społecznościowe obiegrała wygenerowana przez portal AirVisual informacja, że Wrocław jest najbardziej zanieczyszczonym miastem świata – przed indyjską Kalkutą i chińskim Chengdu. Normy na usytuowanej centralnie al. Wiśniowej przekroczone zostały 600–700-krotnie. Problem smogu w okresie jesienno-zimowym dotyka wielu dolnośląskich miast, nawet słynącej z cieplickiego uzdrowiska Jeleniej

Góry. Czym właściwie jest ta toksyczna chmura unosząca się nad miastem? Smog (z ang. *smoke* – dym i *fog* – mgła), zwany również dymomgłą, jest nienaturalnym zjawiskiem atmosferycznym powstałym w wyniku transmisji do atmosfery pyłów i gazów powstałych w efekcie spalania węgla oraz spalin samochodowych, a także w rezultacie działania zakładów przemysłowych. Na zaistnienie smogu wpływają również warunki atmosferyczne, powstaje on często na skutek mgły, w warunkach inwersji temperatury, przy bezwietrznej pogodzie.

ZANIECZYSZCZENIE
POWIETRZA WEDŁUG
WHO WINNE JEST
ŚMIERCI 6,5 MLN LUDZI
ROCZNIE. W POLSCE
LICZBA TA SIĘGA
50 TYS. OSÓB.

Jak zauważa Papież Franciszek, z problemem smogu borykają się

przede wszystkim mieszkańcy dużych miast, „w których życie stało się niezdrowe”, między innymi „z powodu zanieczyszczenia wynikającego z emisji spalin”. Papież widzi problem całościowo, nie rozważając zanieczyszczenia powietrza w oderwaniu od efektu cieplarnianego i pogorszenia sytuacji życiowej najuboższych, u podstaw którego leży pustoszenie terenów, a w związku z tym ograniczanie zalesienia związane z poszukiwaniem ziemi pod uprawę. Poddaje jednak myśl, że zanieczyszczenie samego powietrza wymaga przede wszystkim zmiany polityki – nie zdejmując z nas jednak indywidualnej odpowiedzialności – „aby w nadchodzących latach emisja dwutlenku węgla i innych gazów zanieczyszczających została drastycznie zmniejszona, zastępując na przykład paliwa kopalne i rozwijając odnawialne źródła energii”. Z perspektywy polskiej polityki energetycznej, która stawia sobie za cel intensywną eksploatację złóż węgla kamiennego oraz jego szerokie rozpowszechnienie wśród ludności, działania proekologiczne, mające na celu poprawę jakości powietrza, wydają się utrudnione.



Warto wspomnieć, że według statystyk Europejskiej Agencji Środowiska spalanie paliw w gospodarstwach domowych i w sektorze handlowym w 56% odpowiada za emisję PM 2,5, w 40% za PM 10 i aż w 71% za emisję zabójczego benzo(a)pirenu. W Polsce odsetek ten bywa znacznie wyższy w okresie zimowym.

Małe katastrofy ekologiczne

Martwi jednak brak osobistego poczucia odpowiedzialności mieszkańców miast Dolnego Śląska za jakość powietrza, a przecież „każdy z nas na miarę skromnych możliwości przyczynia się do małych katastrof ekologicznych”. Jako chrześcijanie powinniśmy zdać sobie sprawę, że ciąży na nas odpowiedzialność za cały świat stworzony oraz że każdy wybór dokonywany w codziennym życiu ma również swój wymiar moralny. Troska o ochronę i zabezpieczenie środowiska naturalnego odnosi się do wszystkich. Kwestia ekologiczna nabrała tak poważnych rozmiarów, że należy odwoływać się do odpowiedzialności wszystkich ludzi, instytucji, państw i całej społeczności międzynarodowej. Ogrzewanie gospodarstwa domowego paliwami niskiej jakości tylko pozornie i przy pełnym braku refleksji skojarzyć można z oszczędzaniem. Spalane w piecach i kominkach śmieci w celu podniesienia temperatury w mieszkaniu nie sprzyjają redukcji ryzyka chorób atakujących drogi oddechowe, lecz ryzyko to zwiększają. Każdorazowy wybór dojazdu do miejsca pracy samochodem, gdy mamy możliwość skorzystania z transportu publicznego, jest także tylko pozornym zwiększeniem komfortu. Wspomniane zachowania, w wypadku dysponowania

Materiały promocyjne wrocławskiej akcji „Zmień piec”

wystarczającymi środkami materialnymi, odznaczają się egoizmem, nawet jeśli motywowane są dobrem naszych najbliższych. Oddajmy głos Benedyktowi XVI: „marnotrawienie stworzenia zaczyna się tam, gdzie nie uznajemy nad sobą żadnej instancji, ale widzimy jedynie samych siebie”.

Co zrobić, by było lepiej?

Jan Paweł II mówił: „Ludzie sądzą czasem, że ich indywidualne decyzje nie mają żadnego wpływu na losy kraju, planety i kosmosu, co może w nich rodzić pewne zobojętnienie”. Należy jednak pamiętać, że nawet najmniejszy dobry czyn pojedynczego człowieka ma szansę wpłynąć na przemianę społeczeństwa i zainspirować wszystkich. Szczególne zadania przypadają państwu, które powinno prowadzić wyraźną politykę ochrony środowiska naturalnego, w tej bowiem dziedzinie nie wystarczają same mechanizmy rynkowej gospodarki. Właściwym przykładem takiej właśnie polityki są tzw. Uchwały antysmogowe. Sejmik Województwa Dolnośląskiego w dniu 30 listopada 2017 r. przyjął uchwały w sprawie wprowadzenia na obszarze województwa dolnośląskiego ograniczeń w zakresie eksploatacji instalacji, w których następuje spalanie paliw. Konsekwencją podjętych w uchwale zobowiązań jest program Czyste Powietrze, którego celem jest zmniejszenie lub uniknięcie emisji pyłów i innych zanieczyszczeń wprowadzanych do atmosfery przez domy jednorodzinne. Program skupia się na wymianie starych pieców i kotłów na paliwo

stałe oraz termomodernizacji budynków jednorodzinnych, by efektywnie zarządzać energią. Działania te nie tylko pomagają chronić środowisko, ale dodatkowo zwiększają domowy budżet dzięki oszczędnościom finansowym. Program skierowany jest do osób fizycznych będących właścicielami domów jednorodzinnych lub osób posiadających zgodę na rozpoczęcie budowy budynku jednorodzinne. Dodatkowo ustawodawca przewidział ulgę podatkową dla właścicieli domów jednorodzinnych. Odliczenie od podstawy opodatkowania (PIT) kosztów: wymiany ogrzewania, ocieplenia ścian, dachu, stropu oraz podłogi, wymiany okien i drzwi oraz instalacji rekuperacji, kolektorów słonecznych lub paneli fotowoltaicznych.

Kolejnym przykładem dobrych praktyk jest program miejski we Wrocławiu. Składa się on z kilku komponentów. KAWKA Plus to miejski program dopłat do wymiany pieców we Wrocławiu na ekologiczne źródło ciepła. Osoba, która wymieni piec niespełniający norm ekologicznych, może dostać do 15 tys. zł jako zwrot kosztów montażu nowego źródła ciepła. Termo KAWKA to miejski program dopłat dla osób, które wymieniły piec w ramach programu KAWKA i chciałyby dodatkowo wymienić drewniane okna. Dofinansowanie wynosi nawet 5 tys. zł. Lokalny program osłonowy to nawet 4 tys. zł dopłaty do rachunków za ogrzewanie dla osób, które wymieniły piec węglowy na ogrzewanie ekologiczne: elektryczne, gazowe, miejskie lub olejowe. Dodatkowo możliwe jest zwolnienie z opłat czynszowych dla najemców lokali komunalnych, którzy zastąpili piec na paliwo stałe ekologicznym źródłem ciepła.

W STRONĘ PEŁNI ŻYCIA

O przyczynach niezdrowego perfekcjonizmu

Oдноśnie do zjawisk psychologicznych można mówić o czterech przyczynach ich powstawania. Są to uwarunkowania genetyczne i czynniki wrodzone (zaistniałe w okresie płodowym), wpływy społeczne, zdarzenia życiowe i aktywność własna.

Takie też przyczyny mogą leżeć u podstaw powstania niezdrowego perfekcjonizmu.

KS. JANUSZ MICHALEWSKI

Świdnica

W niniejszym odcinku omówimy przede wszystkim uwarunkowania genetyczne i wpływy społeczne.

Uwarunkowania genetyczne

W psychologii znana jest koncepcja Wielkiej Piątki cech osobowościowych, których istnienie w człowieku w znacznej mierze uważa się za uwarunkowane genetycznie (zob. *Różne są dary łaski, ale też różne cechy osobowości*, „Nowe Życie” 6/2016, s. 34–35). Spośród tych cech wskazuje się dwie – sumienność i neurotyczność – które mogą mieć istotne znaczenie dla powstania u konkretnej osoby tendencji do niezdrowego perfekcjonizmu. Oдноśnie do sumienności chodzi o takie zachowania, jak tendencja do rzetelnego i skrupulatnego wykonywania swoich obowiązków i zadań, do posiadania wysokich aspiracji i stawiania sobie ambitnych celów, a także do ścisłego przestrzegania zasad etycznych i skrupulatnego wypełniania moralnych zobowiązań oraz do poświęcania pracy zbyt dużej ilości czasu kosztem międzyludzkich relacji. Oдноśnie do neurotyczności chodzi natomiast o takie zachowania, jak tendencja do odczuwania lęku, strachu, złości, poczucia winy, niepokoju, obaw, bojaźliwości, przygnębienia, a także do przejmowania się, bycia nerwowym, napiętym

i roztrzęsionym oraz do nadmiernego samokrytycyzmu.

Richard Winter, autor książki *W pułapce perfekcjonizmu*, powołując się na badanie amerykańskich badaczy Kennetha Rice’a i Karen Preusser, wskazuje na cztery czynniki w znacznej mierze uwarunkowane genetycznie i ujawniające się w dzieciństwie, istotne dla rozwoju niezdrowego perfekcjonizmu. Otóż bardziej perfekcjonistyczne dzieci miały większą wrażliwość na robienie błędów i trudności w zaakceptowaniu mniej niż doskonałej pracy, a ich poczucie własnej wartości było silnie powiązane z aprobatą lub dezaprobatą rodziców. Ponadto dzieci te bardziej potrzebowały podziwu, aby dobrze się poczuć, i były kompulsywne w dążeniu do ładu, sprawnej organizacji i wykonania zadań.

Wpływy społeczne

Wśród czynników sprzyjających powstaniu niezdrowego perfekcjonizmu, a związanych z wpływem społecznym, wyróżnia się: modelowanie, presję rodziców oraz kultury i mediów, autokratyczny styl wychowania czy doświadczenie jakiejś traumy. Niestety u źródeł niezdrowego perfekcjonizmu może leżeć także niewłaściwie przekazywany w toku religijnego wychowania i formacji obraz Boga i religijności.

Jak piszą Martin M. Antony i Richard P. Swinson w książce *Kiedy doskonałość nie wystarcza. Jak sobie radzić z perfekcjonizmem*, **modelowanie** związane jest ze zjawiskiem obserwowania zachowania innych ludzi

i próbami ich naśladowania, by nauczyć się, jak należy się zachowywać w różnych sytuacjach życiowych. Jeśli więc ludzie mogą nauczyć się pewnych zachowań, obserwując zachowania innych, możliwe, że zachowania perfekcjonistyczne mogą kształtować się w ten sam sposób. Z relacji wielu ludzi przedstawiających się jako nadmierni perfekcyoniści wynika, że wzrastali w otoczeniu perfekcjonistów.

Presja rodziców związana jest z prezentowaniem przez nich żądań, by dzieci spełniały stawiane przez nich wysokie oczekiwania i aspiracje, a także z byciem nadmiernie krytycznym w stosunku do swego potomstwa. Tak postępujący rodzice nie muszą być perfekcjonistami, by taką presję wywierać na swoje dzieci. Jak pisze R. Winter, są to często rodzice wiążący poczucie własnej wartości z posiadaniem wybitnego i cieszącego się dobrą opinią dziecka. Sukces czy nieudolność dziecka staje się dla takich rodziców ich osobistym sukcesem lub porażką. Najczęściej mają oni skłonność do uzależniania swojej akceptacji dla dzieci od osiągniętych przez nie wyników, zwłaszcza w nauce. Jeśli dzieci nie otrzymują najlepszych stopni w klasie, często spotykają się z wymówkami, negatywnymi komentarzami, a nierzadko z doświadczeniem odrzucenia, niezadowolenia i chłodu ze strony rodziców. Jak zauważa Amy Morin, amerykańska psychoterapeutka i autorka psychologicznych poradników, tak powstaje w dzieciach przekonanie, że człowiek może być kochany i akceptowany tylko



MARINA WIELMOZNO/PIKABAY.COM

Presja rodziców, by dziecko było idealne, bywa bardzo silna

wtedy, jeśli spełnia czyjeś oczekiwania i żądania, a zatem kiedy w ich oczach staje się po prostu doskonała.

Innym oddziaływaniem rodziców sprzyjającym powstaniu niezdrowego perfekcjonizmu może być **autokratyczny styl wychowania**. Jak pisze M. Przetacznik-Gierowska, niezycząca już znana polska profesor psychologii rozwojowej, rodzice kierujący się takim stylem wychowania wymagają od swoich dzieci bezwzględnej karności i posłuszeństwa, podporządkowania się wszelkim poleceniom oraz nakazom rodziców. W rodzinie autokratycznej dziecko zna swoje prawa i obowiązki, wie dobrze, czego mu nie wolno czynić, a na co może sobie pozwolić. Kary, nagrody i inne środki wychowawcze stosuje się konsekwentnie i dziecko zdaje sobie sprawę, że nie ma od nich żadnego odwołania. Wie też, że rodzice kontrolują jego postępowanie i żadne wykroczenie nie ujdzie ich uwadze. Stąd perfekcjonizm jawi się często takim dzieciom jako jedyna droga do uniknięcia kar i nagan ze strony swoich rodziców.

Dzisiaj wskazuje się także, że perfekcjonizm może mieć swoje źródło **w presji dzisiejszej kultury i związanych z nią mediów**. Jak zaważa R. Winter, charakter i wartości moralne są dzisiaj

znacznie mniej ważne niż to, ile mamy pieniędzy i jak wyglądamy. W świecie reklam promuje się urodę, zdrowie, udane i bogate życie. Dla wielu kulturowymi bohaterami są ci, których twarze i ciała pojawiają się w kolorowych magazynach, w programach telewizyjnych, na portalach internetowych czy w mediach społecznościowych. Są to najczęściej gwiazdy show-biznesu, supermodelki, znani sportowcy i biznesmeni milionerzy – ludzie sukcesu. Nic więc dziwnego, że dla wielu perfekcja w spełnieniu tych kulturowych kryteriów doskonałości staje się celem życia, będąc dla nich jednocześnie miarą życia szczęśliwego i spełnionego.

Wielu badaczy, np. A. Morin czy też inny amerykański psychoterapeuta rodzinny John Bradshaw, wskazuje, że przyczyną powstania niezdrowego perfekcjonizmu może być także **doświadczenie traumy w dzieciństwie**, związanej przede wszystkim z doświadczeniem szeroko rozumianej przemocy czy też zaniedbania. Perfekcjonizm może dla tych osób jawić się jako droga do poradzenia sobie z doświadczoną traumą, a także do zapewnienia sobie poczucia bezpieczeństwa i samowystarczalności.

Niestety wskazuje się, że przyczyną niezdrowego perfekcjonizmu

może stać się **niewłaściwe wychowanie i formacja religijna**, akcentujące zbyt mocno ideał nieskazitelnej moralności i doskonałości jako warunku więzi z Bogiem. Podstawą uzasadniającą takie wychowanie są niewłaściwie rozumiane słowa Jezusa zanotowane przez św. Mateusza w Kazaniu na górze: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (5, 48). Jak zauważa ks. Romuald Jaworski, profesor kierujący Zakładem Psychologii Religii na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, w tak rozumianym wychowaniu i formacji ideałem staje się dążenie do stawania się człowiekiem coraz bardziej czystym i doskonałym na wzór doskonałości Boga. Często ten sposób formacji religijnej napełnia człowieka lękiem przed ujawnieniem czegokolwiek, co świadczyłoby o jego słabych stronach. Aby tak się nie stało, dana osoba często stawia sobie wymagania doskonałości i dąży za wszelką cenę do ich spełnienia, surowo siebie karząc za wszelkie niedociągnięcia i oznaki słabości. W takiej perfekcyjnej, jednak neurotycznej religijności dana osoba myli ideał doskonałości z bezbłędnością, kocha tylko swoje doskonałościowe „ja”, nie znajdując jednak przy tym pokoju i równowagi. Główną więzią łączącą ją z Bogiem jest lęk, zwłaszcza przed karą z Jego strony. Dąży ona przede wszystkim do wypełnienia swoich obowiązków, w tym szuka osobistego uwolnienia i poczucia bezpieczeństwa. Motyw obowiązku jest dla niej silniejszy niż motyw dobra.

Podobnie myśli austriacki zakonnik, autor publikacji poświęconych duchowości i psychologii, A. Grün, kiedy pisze w książce *O duchowości inaczej* o religijności autorytarnej, że polega ona na dążeniu do ideałów realizowanych przez osiągnięcie coraz doskonalszych celów, a także do jak najdoskonalszego wypełniania praktyk i przykazań religijnych, oraz na pokonywaniu słabości poprzez praktyki modlitewne i ascetyczne. Jej fundamentem jest niezgoda na obecność w życiu jakichkolwiek ludzkich słabości, traktowanych jako zagrożenie dla zerwania więzi z Bogiem. ●

W następnym odcinku napiszemy o schematach myślenia przejawianych w niezdrowym perfekcjonizmie

POLSKI ŚLĄSK

Wanda na Olimpie

Na koniec cyklu przytaczam historię, nad którą nie umiem przejść obojętnie. Nie jest przerysowanym, mało prawdopodobnym obrazem wojennych dramatów rodzinnych. **To dzieje kobiety, która wszędzie, gdzie się znalazła, wykonała tylko to, co do niej należało.** I tyle. Dobre zakończenie naszej wielomiesięcznej wędrówki po dawnym Śląsku śladami Polaków.

ANNA SUTOWICZ

Wrocław

Historia jest opowieścią o człowieku w czasie i przestrzeni. A więc: Wrocław 1939 r. Miejsce i czas, który inaczej będą wspominali Niemcy, inaczej zapamiętają Polacy. O ile przeżyją. I nieważne, czy będą mieszkańcami dawnego Breslau, z jego świetlaną przeszłością niemieckiej metropolii, czy znajdą się tu na skutek przesiedleń i ucieczek z innych części ziem wcielonych do III Rzeszy, czy podejmą w mieście i jego okolicach niewolniczą pracę jako przymusowi robotnicy niezbędni w rozpędzonym przemyśle wojennym hitlerowskiego imperium.

Jesień 1939

Kiedy rozentuzjzmowani breslauerzy witali zwycięskich żołnierzy gen. Ernsta Bunscha z VIII Korpusu Armijnego, wracających z kampanii na Górnym Śląsku, dla Wandy Łangowskiej rozpoczynał się ostatni etap jej życia. Niedawno pożegnała w Opolu męża, znajdującego się wraz z siedemnastoma dziesiątkami innych Polaków w transporcie do Buchenwaldu. Państwo Łangowscy byli w rejencji opolskiej znani jako aktywni działacze Związku Polaków w Niemczech: ona – urodzona w górniczej rodzinie Gozdków w Westfalii, zafascynowana sportem dawna harcerka i członkini chóru „Lutnia”, on – urodzony i wychowany w Zakrzewiu pod okiem ks. Bolesława Domańskiego, wykształcony dziennikarz, redaktor naczelny dziennika „Nowiny Codzienne”. Zakochani, w maju 1934 r. wzięli ślub przed ołtarzem Wita Stwosza w Krakowie. Mieli dla siebie tylko pięć lat, w trakcie których nauczyli się stawiać czoła stałym szykanom, zaborowi mienia i codziennym utrudnieniom życia.

Eksmitowana, z nakazem opuszczenia rejencji opolskiej pani Wanda stała się 4 października 1939 r. na wrocławskim dworcu z dwójką malutkich dzieci na ręce. Ratunkiem miała być dla niej siostra Józefa, która oferowała mieszkanie przy *Hohenzellerstraße*

BONIO/WIKIMEDIA COMMONS, LIC. CC BY-SA 3.0



Pomnik ofiar, członków organizacji „Olimp” we Wrocławiu, róg ulic Zelwerowicza i Sokolniczej

(ob. ul. Sudecka) 47/49 i pomoc w znalezieniu pracy. Wkrótce dołączy do nich trzecia siostra, równie aktywna i towarzyska Helena. Miejsce, gdzie przyszło im szukać azylu, żyło wówczas propagandą sukcesu, rozpalającą marzenia o szybkim kresie zwycięskiej wojny, która jawiła się sprawiedliwym odwetem za polskie prześladowania. W mniejszych sklepach można było zaopatrzyć się w polskie towary, które nieco łagodziły gorzki smak wprowadzonej właśnie reglamentacji żywności. Przybywających z Generalnej Guberni przymusowych robotników witano w stolicy prowincji śląskiej pogardą, niekiedy bardziej dosadnym gestem. Wkrótce obozy grupujące na terenie Breslau kilkadziesiąt tysięcy polskich niewolników wrosły w panoramę miasta. Warunki życia i pracy tych ludzi, niepodlegających żadnemu systemowi pomocy socjalnej, niedożywionych i stale eksploatowanych w niemieckich zakładach przemysłowych, były wynikiem nie tylko sprawnej organizacji, ale i nazistowskiej propagandy wymagającej od Niemców poczucia narodowej dumy i lojalności wobec „rasy panów”. Przeciwstawienie się jej oznaczało heroiczny akt ratowania życia zwyczajnej ludzkiej godności, a było nim z pewnością sprawowanie posługi duszpasterskiej w nieistniejącym dziś cmentarnym kościółku św. Rocha na Szczepinie.

Zima 1940

Uciekinierzy i przymusowi robotnicy nie musieli długo szukać pomocy w obcym mieście. Okazało się, że mieszka tu spora grupa rodaków znających miejscowe warunki i język, a przede wszystkim dysponujących kontaktami i wiedzą, jak je spożytkować. Wśród nich najwięcej mówiło się o doktorze Stefanie Kuczyńskim, spieszącym nie tylko z pomocą medyczną, ale także wsparciem duchowym. Obok niego było jednak wielu innych: Franciszek Juszcak, Anna Jasińska, niedawny student Tadeusz Kania, Władysław Magot czy znający kilka języków, pracujący w *Arbeitsamt* Ludwik Pietrosiński. W tej grupie odnalazła swoje miejsce także Wanda Łangowska. Mieszkanie jej siostry stało się otworem dla poszukujących pomocy w znalezieniu lepszych warunków pracy, wyrobieniu papierów czy odszukaniu członków rodziny. Choć

działania te w obliczu obecności kilkudziesięciu tysięcy polskich robotników i uciekinierów były kroplą w morzu potrzeb, liczyło się jednak każde ułatwienie zdobycia dodatkowej kartki żywnościowej, lepszego lokum czy zwykłe podzielenie się wiadomościami z kraju. Nie wiem, czy kiedykolwiek dowiemy się, kto potajemnie wyniósł z Biblioteki Uniwersyteckiej staropolskie śpiewniki, by zimą 1940 r. Polacy mogli ich używać podczas coraz częstszych spotkań przy piosence i audycji w „Radio Londyn”. I bez tej wiedzy trzeba nam przyznać, że fantazja i determinacja wrocławian pozostawała godnym przedłużeniem niepokornej polskości.

Wiosna 1941

O wrocławskim „Olimpie” wiadomo naprawdę dużo. Warto sięgnąć do fachowych książek i trochę więcej przeczytać o tej organizacji, która zawiązała się w mieszkaniu państwa Marianny i Romana Wyderkowskich, mieszczącym się na czwartym piętrze kamienicy przy *Jahnstraße* (ob. ul. Sokolnicza). Wielu z jej działaczy pochodziło z Wielkopolski, więc mieli za sobą nieco inne doświadczenie niż wrocławscy czy opolscy obywatele III Rzeczy. Więcej tu brawury, więcej wiary we własne siły aż do przekonania, że już niedługo będą zdolni wyzwolić Wrocław spod niemieckiego jarzma i oddać w ręce zwycięskiej armii polskiej.

Od wiosny 1941 r. zajmowali się nie tylko pomocą przymusowym polskim robotnikom. „Olimpijczycy” gromadzili i analizowali informacje o produkcji wrocławskich zakładów zbrojeniowych, organizując przy tym akcje sabotażowe, mieli wiedzę o funkcjonowaniu lotnisk *Luftwaffe*, dysponowali planami kolei i dokładnymi danymi o pracy elektrowni, obserwowali także mosty na Odrze. Mieli też jakieś powiązania ze Związkiem Walki Zbrojnej, nie brakowało im waluty i kontaktów. Byli przy tym mało ostrożni, żyli zapewne w przekonaniu, że zachłysłni sukcesami wojennymi Niemcy nie będą węszyć spisku w samym środku swojej machiny. „Na Olimpie” spotykali się tłumnie i często, nic zatem dziwnego, że pierwsze aresztowania przyszły już w listopadzie 1941 r., potem znowu w styczniu i na Wielkanoc następnego roku, ale najgorsze dopiero miało nastąpić.

Lato 1942

5 czerwca „kocioł” w mieszkaniu Wyderkowskich rozpoczął wielką serię aresztowań „olimpijskich” spiskowców. Śledztwo objęło nie tylko dziesiątki ludzi związanych bezpośrednio z działalnością organizacji, ale i szerokie kręgi Polaków luźno z nią związanych, a także wiele całkiem przypadkowych osób.

PO BRUTALNYCH
TORTURACH
I WIELOTYGDNIOWYM
DOCHODZENIU,
TRWAJĄCYM DO JESIENI
1942 R., PONAD 50
WIĘŹNIÓW ZNALAZŁO
SIĘ W OBOZACH
KONCENTRACYJNYCH
W GROSS-ROSEN,
MAUTHAUSEN
I AUSCHWITZ,
EUFEMISTYCZNIE
NAZWANYCH ARESZTEM
OCHRONNYM.

Z tej hekatombi przeżyło naprawdę niewielu, najczęściej na skutek przypadku lub ucieczki. Ofiarą tej akcji stała się również Wanda Łangowska. Choć nie wiadomo, jakie było jej rzeczywiste zaangażowanie w działalność wywiadowczo-sabotażową „Olimpu”, została aresztowana i przewieziona do więzienia śledczego w październiku 1942 r. Po zakończonych przesłuchaniach nie udało się sformułować konkretnego aktu oskarżenia poza ogólnym zarzutem współpracy z wrogimi organizacjami polskimi. Wywieziono ją do Auschwitz wraz z innymi ofiarami tego samego śledztwa 17 lub 18 grudnia. Tu otrzymała numer 27 571 i naszywkę w kształcie czerwonego trójkąta przeznaczoną dla więźniów politycznych. Bez litery „P”... Tak jak jej siostry, zmarła na tyfus w marcu 1943 r. Jej mężowi udało się przeżyć Buchenwald, zmarł nagle w 1953 r., nazajutrz po obejrzeniu wystawy „Oświęcim oskarża”.



MAREK MUTOR

Wrocław

A co z wartościami?

Sztuka współczesna często kojarzy się nam ze światem obcym wartościom podzielanym przez katolików. Wiele głośnych realizacji sztuk wizualnych ostatnich lat, pełnych dekonstrukcji czy wręcz profanacji symboli religijnych, skutecznie utwierdzało przekonania, że drogi Kościoła i środowisk artystycznych rozeszły się. Tymczasem prowokacyjne przedsięwzięcia artystyczne nie mogą być traktowane jako synonim „sztuki współczesnej”. Nie stanowią bowiem całokształtu występujących współcześnie zjawisk artystycznych.

Przez wieki Kościół był mecenasem sztuki. Nowatorskie dzieła pojawiały się w świątyniach, niejednokrotnie budziły też kontrowersje. Jak choćby nagość postaci ukazanych przez Michała Anioła na fresku *Sąd Ostateczny* w Kaplicy Sykstyńskiej, co w oczach krytyków uchodziło za nieprzyzwoite. Dziś w kościołach nowatorska sztuka gości rzadko. Dominuje nurt odtwórczy – konwencjonalne i nie zawsze dobre warsztatowo obrazy świętych. W obawie przed „naruszeniem wartości” zaczynamy bać się wszelkich niejednoznaczności, które są nieodzownym elementem języka sztuki. Np. dzieło E. Geta-Stankiewicza „Zrób to sam”, grafika przedstawiająca zestaw składający się z młotka, gwoździ, krzyża i figury Jezusa, określane bywa jako „kontrowersyjne”. Ja widzę je przez „chrześcijańskie okulary”. Każdy mój grzech przybija Chrystusa do krzyża – czy w dziele tym nie odzwierciedla się ta ważna prawda? Oczywiście dzieło temu można nadać inne znaczenie. Sztuka jednak, by być sztuką, a nie publicystyką, musi operować symbolem i wieloznacznością. Nie chodzi o to, by do świątyni wprowadzać dzieła antychrześcijańskie. Raczej o to, by stwarzać przestrzeń dla artystów, którzy mają doświadczenie religijne i pragną poszukiwać własnej drogi artystycznej. Wielu młodych adeptów sztuki chce rozwijać się w tym kierunku, co pokazał konkurs zorganizowany w zeszłym roku przez Centrum Historii Zajezdnia, pod kierownictwem artystycznym M. Mikołajka. W Polsce funkcjonują z sukcesem środowiska artystyczne dobrze przyjmowane przez opinię chrześcijańską, jak choćby pomorska Grupa Apellesa.

Świadkiem udanego połączenia duchowości, klasycznych wartości i estetyki sztuki współczesnej jest 90-letni R. Demarco, artysta i myśliciel awangardowy. Wypromował na Zachodzie wielu polskich artystów, np. T. Kantora. Współpracował z twórcami, którzy są, mówiąc eufemistycznie, odlegli od chrześcijaństwa. Pozostawał jednak tradycyjnym katolikiem, rozmawianym w pięknie liturgii, modlącym się i zachęcającym do tego spotkanych na swojej drodze ludzi. W marcu 2020 r. w ramach podróży po Polsce Demarco będzie promował książkę *Artysta jako odkrywca*. To przejmujące świadectwo tego, że sztuka współczesna jest znacznie bogatsza, niż nam się wydaje, i może stanowić przestrzeń spotkania z Bogiem. W sztuce warto szukać zjawisk odnoszących się do klasycznej triady prawda–dobro–piękno. Szukajcie, a znajdziecie... ●



Nóż i łuk

Stał nad Ślężą. Nie była to największa z rzek, nad jakimi bywał, ale za to otaczająca ją flora znacznie bardziej przypominała jego rodzime okolice niż ta nad tyrolską Pasyrą. Bujna roślinność sprzyjała pogodzie ducha, aczkolwiek podmokły teren nie ułatwiał wędrówki. Dotarł tutaj szybciej niż planował, stąd zostało jeszcze kilka dni do umówionego spotkania. Obserwował osadę, w której miało się odbyć, oraz zastanawiał się nad tym, gdzie spędzi ten wieczór. Do wyboru było kilka możliwości: mógł przedwcześnie udać się do folwarku, który był własnością klasztorną, i zasignalizować, że dotarł już na miejsce. Mógł także spróbować poszukać miejsca do spania *incognito* wśród mieszkańców osady. Skłaniał się jednak do tego, by pozostać w ukryciu, a więc przenocować w lesie. Z Borutą, demonem lasów oraz mokradeł, rozumiał się dobrze;

ADAM R. PROKOP

Zamach na Nankera

w zamian za upolowane zwierzęta starał się w miarę możliwości składać mu w ofierze ciała osób, którym sam pomógł przenieść się w zaświaty.

Wpatrywał się w leniwy nurt rzeki, a jego odpoczynek stawał się nabożny. Wiedział, że ta woda opłynęła uprzednio świętą górę, której zawdzięczała swoją nazwę. Mijał ją po drodze, aczkolwiek bał się do niej zbliżyć. Rodzajnice wyznaczyły mu żywot w cieniu Czernoboga, więc nie śmiał stawać przed obliczem pradawnego, potężnego Roda. Tam nawet gorliwi wyznawcy boga na krzyżu nie utrzymali się długo ani na szczycie, ani u podnóża. Uciekli do pobliskiego Wrocisławia. Biskup tego grodu był kolejnym zadaniem, którego się podjął. Teraz musiał ułożyć plan działania. Jakikolwiek by on był, oznaczał częstsze przebywanie wśród ludzi niż nad rzeką pośród drzew. Tę ostatnią noc postanowił więc spędzić tutaj. Być może rusałki tego miejsca pozwolą mu śnić o niej, o tej w zupełnie innym lesie, nad zupełnie inną rzeką.

Obudził go niepokojący szelest. Niemalże bezgłośnie opuścił swoje legowisko i wyczekiwał w ukryciu. Dźwięk, który usłyszał, nie należał do harmonii lasu. Jego mieszkańcy poruszali się inaczej. I choć sam mógł uchodzić tutaj za intruza, to jednak był na tyle częstym gościem, by rozpoznać gospodarzy. Jego uszy wychwyciły jeszcze kilka odgłosów. Utwierdzał się w przekonaniu, że nie był sam w swoim leśnym refugium. Rzeczywiście po chwili przy miejscu, gdzie spał tej nocy, pojawił się młodzian, niemalże dziecko, i najwyraźniej starał się rozpoznać znalezione ślady. Nie wyglądał na zagubionego lub ukrywającego się w lesie. Jego bura koszula wprawdzie nie świadczyła o zamożności, nie była jednak nadto obdarta czy brudna. Prawdopodobnie pochodził z pobliskiego folwarku lub innej okolicznej wsi, a więc mógł ostrzec mieszkańców przed nieproszonym gościem. Stanowił zagrożenie, powinien zatem stać się kolejną daniną dla Boruty. Z pewnością

nie byłby pierwszym wścibskim gołowąsem, który zaginał w kniejach.

Wykonał kilka szybkich, bezgłośnie ruchów, by stanąć tuż za intruzem i przyłożyć mu ostrze do szyi. Nie zdążył jednak przeciąć gardła, gdyż za sobą usłyszał niepokojące odgłosy. Był tu jeszcze ktoś. Przeklinał się za bezmyślność. Chciał jeszcze wykonać obrót razem ze swoją niedoszlą ofiarą, używając jej jako tarczy. Jednakże chwila nieuwagi wystarczyła, by gołowąs mu się wyrwał. Stał więc z obnażonym sztyletem w dłoni, za nim znajdował się młodzian, którego przyśpieszony oddech słyszał, przed nim zaś stał starszy mężczyzna z naciągniętym łukiem w dłoniach. Jego siwe włosy, ogorzała twarz i sprężysta sylwetka nie pozostawiały złudzeń, że nie zawaha się zwolnić cięciwy.

- Ktoś ty?
- Jur.
- Skąd?
- Z Celowca.

Przelotny uśmiech przemknął przez twarz starca. Odłożył łuk.

– Ja jestem Jaromir. A to jest Maćko – gestem wskazał na dużo młodszego towarzysza.

Czuł się jak zwierzyzna złapana w potrzask. Dobrze wyćwiczony instynkt podpowiadał, że zdołałby uciec. Gołowąs mógł być wprawdzie szybszy od niego, ale nie miał doświadczenia. Natomiast starzec nie miał już tylu sił, choć zapewne nie brakowało mu sprytu. Pomysł, aby wystawić młodego na wabia, a samemu go osłaniać, był niezły. Wszakże w tych okolicznościach ucieczka niepotrzebnie zaniepokoiłaby okolicznych mieszkańców, dlatego zdradził swoje nowe imię. I pozostał na miejscu. Kolejny ruch należał do Jaromira. Nie wydawał się żadnym krwi wojem ani tchórzliwym chłopem, wzywającym do broni na widok obcych. Mógł zaskoczyć go po raz drugi. I zaskoczył. Powiedział, że mieszka w chacie nad rzeką przy miedzy oddzielającej las od pól folwarcznych. Znajdzie się w niej miejsce do spania, chleb i mleko. Jednak danie główne ma upolować gość. Po tym niespodziewanym zaproszeniu Jaromir wraz z Maćkiem odeszli w stronę folwarku. A on został sam i usilnie się zastanawiał, co dalej. Aż wreszcie się zdecydował. Wybór padł na sarnę. ●



Przeżyć Drogę Krzyżową inaczej

Wielki Post jest czasem wyjątkowym podczas całego okresu liturgicznego. Rozpoczynający się Środą Popielcową, czas ten skłania nas do podjęcia refleksji nad swoim życiem. **W tym okresie wierni podejmują różnego rodzaju praktyki pokutne**, aby formować swojego ducha oraz ciało i odpowiednio przygotować się na święta Wielkiej Nocy.





Każdy niesie ze sobą krzyż. Ma on przypominać o uczestnictwie w drodze krzyżowej

KS. ŁUKASZ ROMAŃCZUK

„Nowe Życie”

Każdego roku w nabożeństwach okolicznościowych, jakimi są gorzkie żale i droga krzyżowa, licznie biorą udział wierni w naszym kraju. Dodatkowo, chętniej przychodzimy na rekolekcje parafialne czy sami wyjeżdżamy do domów rekolekcyjnych, aby tam stosownie przygotować się na święta Wielkiej Nocy. Mimo to człowiek wciąż poszukuje przestrzeni, która pozwoli mu spotkać się z Bogiem. Jedną z takich form jest Ekstremalna Droga Krzyżowa.

Początki EDK

Doszukując się początków EDK, musimy cofnąć się do roku 2009. Wtedy to chyba nikt się nie spodziewał, że ta forma przeżywania Męki Pańskiej zostanie przyjęta nie tylko w naszym kraju, Europie, ale także w wielu zakątkach świata. Przez pierwsze trzy lata EDK odbywała się na trasie Kraków–Kalwaria Zebrzydowska. Inicjatorem był ks. Jacek Stryczek oraz wspólnota „Męska Strona Rzeczywistości”. I tak z roku na rok przybywało chętnych, którzy wyruszali na nocne, indywidualne spotkanie z Panem Jezusem w tajemnicy Jego Męki i Śmierci. Ekstremalność i pomysłowość organizatorów była tak wielka, że trasy EDK liczyły od 20 do ok. 150 km. Jedną z dłuższych tras wyznaczona jest na terenie naszej archidiecezji. Przebiega ona dookoła Wrocławia i liczy 144 km. Ale pamiętajmy, że nie o kilometry tutaj chodzi, lecz o przeżywanie Pasji.

Mając świadomość czasu, jaki każdego dnia poświęcamy na modlitwę, wiele osób mogłoby powiedzieć „za mało”. Działając w cyklu dom–szkoła–dom lub dom–praca–dom, człowiek zмага się, aby zawsze zdążyć na czas z obowiązkami. Myśląc o EDK, powiesz „nie mam czasu”,

Ekstremalną Drogę Krzyżową pokonujemy samotnie lub w małych grupach. Ważne, aby był to czas poświęcony Panu Bogu



Bez krzyża, który niesiemy (niekoniecznie ten trzymany w ręku), EDK nie miałyby sensu

ale skoro umyka ci dzień za dniem, to może warto rzucić sobie wyzwanie? Oczywiście nikt nie mówi, aby zaniedbywać swoje obowiązki, ale jeżeli umocnimy swojego ducha, poświęcimy czas dla Pana Boga, na chwilę się zatrzymamy od codziennej bieganiny, wyjdziemy z naszego ciepłego łóżka, naszej fortecy, jaką często stanowi dom czy mieszkanie, może się okazać, że wrócimy „inni”.

W ciszy przemawia Bóg

– Na Ekstremalną Drogę Krzyżową wyruszałem czterokrotnie – mówi Bartek – za każdym razem jest to dla mnie ogromne wyzwanie. Kiedy jestem na trasie, zawsze pojawiają się wątpliwości. Wielokrotnie przychodzi taka myśl, aby opuścić trasę EDK, ale wtedy uświadomiam sobie, że to nie jest zwykły spacer, ale przeżywanie drogi krzyżowej. W takich momentach jeszcze bardziej skupiam się na każdym kroku, który pokonuję, stacja po stacji.

Dla Bartka każda EDK jest zmaganiem się z sobą samym, ze słabościami. Któż z nas ich nie ma. Czytając te słowa, może myślisz, że to nie jest dla ciebie. Ale czy choć przez chwilę zastanowiłeś się, jak wiele szans na spotkanie z Panem Bogiem w twoim życiu przepadło? Kluczem do sukcesu jest cisza. Każdego roku organizatorzy EDK kładą ogromny nacisk, aby przeżywanie Drogi Krzyżowej odbywało się bez zbędnych rozmów. Dlaczego? Bo w ciszy przemawia Bóg, bo w takim stanie możemy dostrzec coś, co w harmidrze dnia codziennego jest dla nas niezauważalne. Cisza potrafi zdziałać w człowieku piękne rzeczy.

Mówi o tym Krystian: – Idąc dwadzieścia kilometrów, człowiek zaczyna już fizycznie pękać, zastanawia się, po co w ogóle tutaj przyszedł, i w tym momencie rozpoczyna się dialog, który otwiera nas na Pana Boga i faktycznie w tej ciszy Pan Bóg do nas przemawia.

Otwarte serce na dialog z Bogiem

Czy trzeba aż tyle kilometrów przejść, aby rozpocząć dialog z Panem Bogiem? Może to nastąpić w każdym momencie. Jednym wystarczy 5 km, inni muszą przejść 20 km i więcej, jeszcze inni nawet nie zauważają, że można było

ten czas poświęcić na rozmowę ze Zbawicielem. Wniosek? Wszystko zależy od naszej kondycji duchowej i zaangażowania. Trasa jest tylko dodatkiem, a prawdziwe ekstremalne doświadczenie powinno pojawić się w sercu. Bez otwartości serca i gotowości do dialogu z Bogiem, idąc nawet ponad 100 km, nic się w naszej duszy nie zmieni.

Kasia, która po raz pierwszy wyruszyła na EDK w roku 2019, opowiada, że zanim pierwszy raz podjęła się tego typu praktyki pokutnej, pojawiał się strach i niepewność, ale cały czas miała nadzieję, że z Bożą pomocą dotrwa do celu i tak się stało. Ekstremalna Droga Krzyżowa podjęta została przez Kasię w konkretnej intencji. – Pan Bóg wysłuchuje prośb swoich dzieci, ja tego doświadczyłam i mam za co Panu Bogu dziękować. Czas EDK był trudny, ale kiedy dotarłam do celu, czyli 14 stacji, pojawiła się u mnie radość, że mogłam jedną noc z mojego życia poświęcić na rozważanie wydarzeń z życia Pana Jezusa.

Nie każdy jednak, kto podejmuje się wyruszenia na szlak EDK, dociera do celu. „Duch wprowadzie ochoczy, ale ciało słabe”, czytamy w Piśmie Świętym. Mimo że patrząc po ludzku, cel nie został osiągnięty, nie trzeba się tym faktem załamywać. Prawdziwym zwycięstwem jest podjęcie trudu, że chcieliśmy ten czas poświęcić dla Pana Boga, a także zmierzyć się ze swoimi słabościami, lękami. Przecież trzeba być odważnym, aby wyjść w ciemną noc, czasami wejść do lasu, a same nocne warunki powodują często znużenie i zmęczenie, zwłaszcza gdy ktoś podejmuje się pójść na EDK po ciężkim dniu w pracy czy szkole. Jeżeli uda nam się doświadczyć Bożej obecności, to już możemy mieć pewność, że czas ten nie został zmarnowany, a owoce naszego trudu będą piękne.

W naszej archidiecezji każdego roku pojawia się wiele tras, zaplanowanych w różnych terminach. Aby dowiedzieć się więcej, należy wejść na stronę www.edk.org.pl i tam odnaleźć odnośnik do naszego województwa i na mapie kliknąć interesujący nas region. Wykorzystaj tę okazję, którą przygotowują dla Ciebie duszpasterze lub ludzie dobrej woli, którzy chcą się z Tobą podzielić czymś niezwykłym.

Podejmij wyzwanie, a Pan Bóg doda Ci sił! ●



Wiele osób, gdy dotrze do celu EDK, pozostawia tam swój krzyż



Prawdziwym sukcesem EDK nie są pokonane kilometry, ale relacja z Panem Bogiem

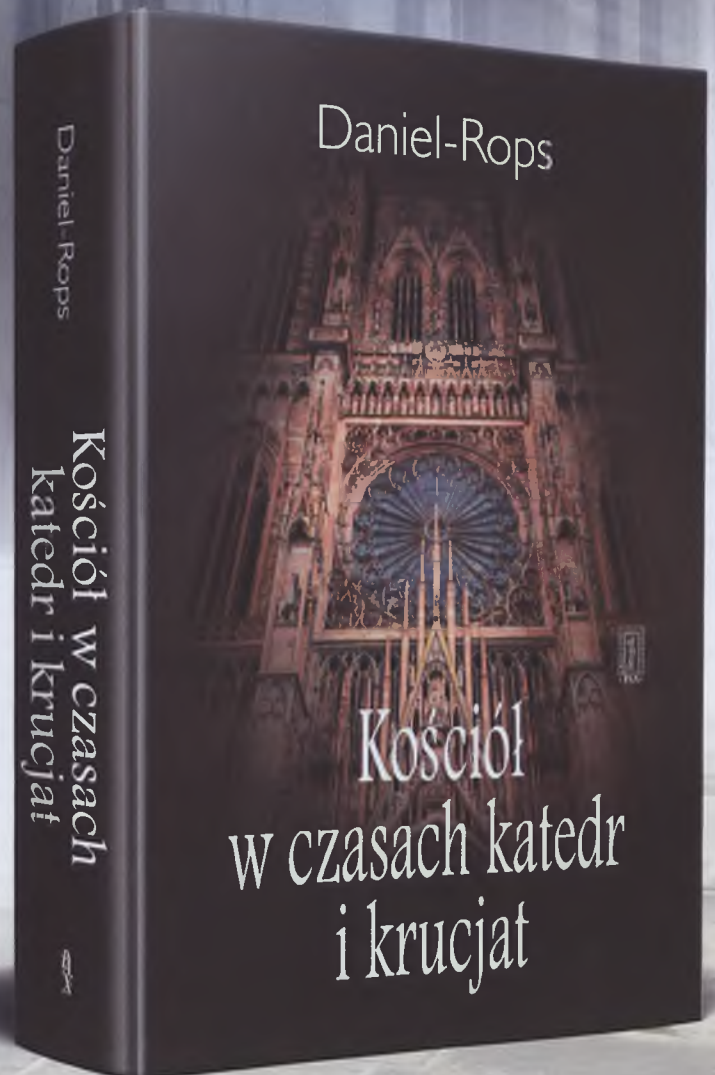


Niezależnie od warunków pogodowych EDK jest wyczerpującą praktyką religijną

Kolejna wielka i pasjonująca
panorama dziejów
chrześcijaństwa zachodniego
autorstwa



Henri Daniel-Ropsa!



Nowy tom obejmuje okres od około 1050 do 1350 roku. Te trzysta lat były, jak pisze autor, „najbogatszą, najpłodniejszą i najbardziej harmonijną epoką ze wszystkich”. Autor ukazuje niezwykły ferment, twórczy zapał, rozkwit i gwałtowny postęp, dokonujące się wówczas we wszystkich dziedzinach, zarówno w sferze religijnej, umysłowej, kulturalnej, jak i materialnej.

„To czas wysokich gotyckich naw, Portalu Królewskiego Chartres, fasad Reims i Amiens, witraży Sainte-Chapelle i fresków Giotto; to czas, gdzie obok budowli z kamienia wznoszą się katedry mądrości – mistyka świętego Bernarda i świętego Bonawentury, *Suma teologiczna* św. Tomasza, *Chansons de geste*, profetyczne dzieło Rogera Bacona i Dantego”.

www.iwpax.pl

SŁOWNIK WYRAZÓW BARDZO OBCYCH

Pokuta



Wielu współczesnym ludziom termin **pokuta nie kojarzy się z niczym pozytywnym**. Być może powiążemy pokutę z zadaniem, jakie nakłada kapłan penitentowi przed udzieleniem rozgrzeszenia. Niektórzy znają „pokutę” jako karę za przekroczenie przepisów drogowych u naszych południowych sąsiadów... Cóż więcej można powiedzieć na taki temat?

KS. ALEKSANDER RADECKI

Wrocław

Pan Jezus przyszedł na świat, aby przebłagać za grzechy ludu. Jego Kościół, w którym wciąż znajdują się grzesznicy, ciągle potrzebuje oczyszczenia i dlatego podejmuje pokutę i wysiłki odnowy.

Pokuta jest potrzebna, bośmy grzeszni

Na szczęście tenże Kościół posiada otrzymaną od Chrystusa władzę uwalniania swych członków od grzechów poprzez posługę kapłanów w konfesjonałach w tajemnicy sakramentu pokuty i pojednania (KKK 827, 1185, 1423). Nasze dzieła pokutne mogą pomóc także cierpiącym w czyszczeniu (KKK 1032).

W Katechizmie znajdziemy również wyjaśnienie czwartego przykazania kościelnego, zobowiązującego wszystkich wiernych do zachowania dni pokuty. Są nimi poszczególne piątki całego roku (z wyjątkiem uroczystości wypadających w piątki) i czas Wielkiego Postu (KKK 2043).

Czym jest pokuta?

Pokuta (gr. *metánoia*, łac. *paenitentia*) to postawa wyrażająca żal za popełnione grzechy własne lub innych, skruchę i pragnienie zadośćuczynienia, nawrócenie i dążenie do jedności z Bogiem i Kościołem. Przyjmuje różne formy umartwień zewnętrznych lub wewnętrznych. Może być sakramentalna, zadawana podczas spowiedzi św., oraz pozasakramentalna, podejmowana z własnej inicjatywy lub nałożona przez stosowną władzę kościelną.

W podejmowaniu pokuty chodzi więc o nawrócenie serca, o przemianę, jaka ma się dokonać w człowieku: z człowieka grzechu w człowieka Bożego, współpracującego z łaską Bożą. Ta przemiana jest warunkiem postępu człowieka i uszlachetnienia jego chrześcijańskiego życia.

Czynami pokutnymi są: modlitwa, jałmużna, uczynki pobożności i miłości, umartwienia przez wierniejsze pełnienie obowiązków, wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych i post (KKK 2043). W takim ujęciu pokutą będzie każdy świadomy dobry czyn: życzliwość i uczciwość, dawanie świadectwa prawdzie i dobru. Przez takie czyny stajemy się bliżsi naszemu Panu i Zbawicielowi, który przyszedł na

świat, aby go zbawić swoją pokutą i ekspiacją za grzechy. Wystarczy pobieżnie przerzucić karty Ewangelii, by się przekonać, że Jego życie od narodzenia aż do śmierci było życiem twardej i surowej pokuty. Pan Jezus nie omieszczał także przypomnieć ludziom obowiązku pokuty: *Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie* (por. Łk 13, 5).

To prawda: pokuta nie jest sprawą łatwą. Sportowiec, żeby osiągnąć wyniki, powstrzymuje się od wielu używek i przyjemności oraz dużo trenuje. Chrześcijaństwo często musi postępować podobnie, ale z daleko większego motywu: ze względu na Boga. To On pragnie, abyśmy byli coraz lepsi – więc i nam zależy, aby miłość Boża w stosunku do nas nie została odrzucona. Czasem, mimo naszego wysiłku, zboczymy z tej prostej drogi, przyłgniemy do grzechu, stawiamy przeszkody Bożej miłości. Wtedy pomoc niesie sakrament pokuty, który oprócz odpuszczenia grzechów daje łaskę do walki z grzechem i wadami, pomaga wejść na właściwą, chrześcijańską drogę i pogłębiać naszą przemianę. To wszystko wymaga od nas wysiłku, ofiary, a przede wszystkim zmiany sposobu myślenia.

TYLKO OBUMIERANIE W NAS GRZECHÓW I WAD JEST WARUNKIEM WZROSTU ŻYCIA ŁASKI.

Przynosi także coraz głębszą przemianę w nas, podobnie jak w świecie biologicznym śmierć jednych komórek daje życie i wzrost innym.

Obowiązek pokutowania

Od wezwania do pokuty i wiary w Ewangelię rozpoczął swoją publiczną działalność sam Pan Jezus: *Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!* (Mk 1, 14n). Wezwanie ludzi do pokuty to temat przewodni katechezy św. Piotra Apostoła: *Pokutujcie więc i nawróćcie się, aby grzechy wasze zostały zglądzone, aby nadeszły od Pana dni ochłody, aby też posłał wam zapowiedzianego Mesjasza, Jezusa* (Dz 3, 19). Bóg w swej dobroci wzywa każdego człowieka, by odmieniwszy swe życie, pokutował, gdyż wszystkich nas czeka przecież sąd (zob. Dz 17, 30-31).

Korzyści z pokuty

Patrząc na otaczającą nas rzeczywistość, stwierdzamy, że przyjęcie wezwania do pokuty jest naszym „być albo nie być” – zarówno w życiu indywidualnym, jak i społecznym. Błogosławieństwem dla rodzin i narodów są osoby, które takie wyzwanie ochotnie, odważnie i konsekwentnie podejmą.

Skoro Pan Jezus odpowiada, by drzewo oceniać po owocach, jakie ono przynosi (zob. Mt 7, 17), zauważmy dobra, jakie przynosi praktyka pokuty. Wyzwała ona człowieka z kompleksu winy. Podejmując ją, musimy pojednać się z bliźnimi, podjąć walkę z nałogami, zdobyć się na uczciwość. Pokuta usprawnia życie, gdyż daje wolność poprzez panowanie nad własnymi popędami i pokusami. Tylko na drodze rozumnych rezygnacji z dóbr mniejszych na rzecz większych możemy osiągnąć prawdziwą miłość bliźniego, a więc i miłość Boga, a ostatecznie – świętość. ●

ABECADŁO RODZINNE

Stres szkolny

Stres szkolny nie jest niezwykłym zjawiskiem, ale rodzicom trudno dostrzec, że dziecko zmagą się z napięciem. Często twierdzimy, że **szkoła przy dorosłym życiu i pracy jest jak wakacje. Prawda jest jednak zupełnie inna.**

uż małe dzieci mogą zmagać się z ogromnym stresem związanym z pierwszym dniem w szkole, nową klasą, ale też samym uczęszczaniem do szkoły, pracami domowymi, odpowiedzialnością ustną czy klasówką. Zadaniem rodziny, gdy zauważy oznaki stresu, jest okazywanie wsparcia i pomocy.

Co może być źródłem stresu szkolnego?

- ▶ **Problemy w nauce:** z przyswajaniem materiału, odrabianiem lekcji czy zaliczaniem klasówek. Czasami wystarczy, że dziecku raz coś się nie powiedzie, by nie potrafiło już wybrnąć z trudnej sytuacji.
- ▶ **Trudności adaptacyjne:** nie każde dziecko z łatwością nawiązuje relacje i szybko odnajduje się w nowej grupie osób.

Odczuwa

wtedy samotność, brak wsparcia i bliskich przyjaciół.

- ▶ **Wyśmiewanie przez rówieśników:** to częsta przyczyna stresu u dzieci. Gdy z jakiegoś powodu (a nawet bez) staną się obiektem drwin, będą to bardzo przeżywać.
- ▶ **Problem z wystąpieniami publicznymi:** konieczność wygłaszania referatów, pokazywania prezentacji czy odpowiedzi przy tablicy są źródłem stresu dla większości dzieci.
- ▶ **Nadmiar obowiązków:** wielu rodziców organizuje życie dziecka, nie zdając sobie sprawy, że może to być dla niego obciążające. Szkoła i zajęcia pozalekcyjne mogą zabrać czas potrzebny na odpoczynek czy rozwijanie własnych pasji.
- ▶ **Problem ze spełnianiem oczekiwań:** przeciętnemu uczniowi trudno spełnić oczekiwania rodziców; dziecko może nie mieć wystarczających zdolności, by świetnie radzić sobie w każdej dziedzinie.

Do objawów stresu szkolnego zaliczyć można przede wszystkim: bóle brzucha, głowy, wzmożone napięcie mięśni, drażliwość, obniżenie odporności, płaczliwość, spadek koncentracji, apatię, zachowania agresywne, zaniedbywanie obowiązków, niechęć do chodzenia do szkoły.

Stres jest naturalnym uczuciem i bywa motywujący. Gdy jednak rodzic zauważy, że jego dziecko nie radzi sobie ze stresem i żyje w silnym napięciu, powinien wkroczyć do akcji.

**Jak pomóc dziecku
przezwyciężyć
szkolny stres?**

Przede wszystkim **rozmawiaj!** Pytaj, jak było w szkole, interesuj się

szkolnym życiem dziecka, staraj się doradzać i wspierać – nie tylko w kwestiach lekcji, ale także emocjonalnych.

Bądź przykładem. Rano jedź z dzieckiem śniadanie i przygotuj drugie śniadanie składające się z produktów, które dziecko lubi, dzięki temu sprawisz mu dodatkową przyjemność.

Odrabiajcie razem lekcje. Jeśli stres wynika z problemów w nauce, to uda ci się szybko to odkryć i pomóc dziecku, zanim narobi sobie zaległości. **Zapewnij dziecku relaks i odskocznię od szkoły.** Po zajęciach w szkole dobrze jest zgubić stres na rowerze, basenie lub długim spacerze. **Chwal i nagradzaj,** jeśli dobrze radzi sobie w szkole lub naprawdę się stara. **Wspólnie czytajcie lektury i przygotujcie prezentacje.**

Dziecko będzie miało szansę przećwiczyć publiczne wystąpienia w gronie rodziny. **Wspólnie analizuj i wyciągaj wnioski.** Jeśli dziecko cierpi, bo dostało złą ocenę, nie karć go dodatkowo. Wspólnie zastanówcie się, co poszło nie tak i jak można to naprawić. **Obserwuj!** Nie szpieguj dziecka, ale słuchaj uważnie i obserwuj jego zachowanie. Postaraj się nie przeoczyć okresu, w którym narastają problemy. **Rozmawiaj o własnych doświadczeniach.** Podziel się z dzieckiem własnymi wspomnieniami ze szkoły, by pokazać mu, że wiesz, co przechodzi. **Porozmawiaj z wychowawcą.** Jeśli z jakiegoś powodu dziecko nie chce mówić o swoich problemach, porozmawiaj o tym z jego wychowawcą.

Jeśli mimo starań stres u dziecka narasta, należy poszukać pomocy u specjalisty. Rozmowa z psychologiem może okazać się ratunkiem dla dziecka, które nie radzi sobie z napięciem.

ALEKSANDRA ASZKIEŁOWICZ





HILDEGARDOWA SZKOŁA ODZYWIANIA – PRZEPISY

Dania postne

Wodzianka – zupa postna z orkiszowym chlebem

Składniki:

- ▶ 2 kromki chleba orkiszowego
- ▶ masło klarowane lub olej
- ▶ 2 ząbki czosnku
- ▶ galgant
- ▶ bertram
- ▶ sól, pieprz
- ▶ woda
- ▶ tarty parmezan (opcjonalnie)
- ▶ 3 szczypty „Mieszanki przypraw z kozieradką” (opcjonalnie),
- ▶ 3 szczypty „Przyprawy do potraw – mieszanki” (opcjonalnie)

Wykonanie:

Czerstwy (podsuszony) chleb orkiszowy pokroić w kostkę i podsmażyć na maśle lub oleju. Umieścić w miseczce lub na talerzu. Posypać wyciśniętym w prasce lub posiekany czosnkiem. Doprawić do smaku solą, pieprzem, galgantem i bertramem, zalać gorącą wodą. Odstawić na kilka minut. Zupę podawać np. posypaną parmezanem oraz „Mieszanką przypraw z kozieradką”.



Łazanki orkiszowe z koperem włoskim

Składniki:

- ▶ 250 g makaronu orkiszowego pokrojonego na „łazanki”
- ▶ 1 cebula
- ▶ 2 ząbki czosnku
- ▶ 1 bulwa kopru włoskiego
- ▶ 2 łyżki oleju słonecznikowego
- ▶ 3 szczypty bertramu
- ▶ 3 szczypty galgantu
- ▶ 1 łyżka „Hildegardowej przyprawy z galgantem”
- ▶ „Przyprawa do potraw – mieszanka”
- ▶ sól
- ▶ pieprz

Wykonanie:

Ugotować makaron orkiszowy (przepis poniżej). Czosnek i cebulę pokroić w drobną kostkę. Podsmażyć do zeszklenia. Koper włoski umyć i pokroić w kostkę lub paseczki. Dodać do cebuli i czosnku. Całość smażyć przez ok. 15 minut, co jakiś czas mieszając. Dodać przyprawy, wymieszać. Doprawić solą i pieprzem do smaku. Makaron wymieszać z koperem włoskim. Zamiast bulwy z kopru włoskiego można do przyrządzenia łazanek użyć młodej kapusty pekińskiej.



Makaron domowy

Składniki:

- ▶ 1/2 kg mąki orkiszowej (typ 650)
- ▶ 2 jajka
- ▶ 2 żółtka
- ▶ 1/2 łyżeczki soli
- ▶ 4–5 łyżek letniej wody

Wykonanie:

Składniki wymieszać, wyrobić ciasto. Podzielić na 4 części. Każdą z części rozwałkować na grubość ok. 2 mm, podsypując mąką, następnie pokroić na grube paski. Wykrawać z nich dowolny kształt makaronu, np. cienkie nitki lub małe kwadraty (łazanki). Makaron wrzucić do gotującej, osolonej wody. Gotować kilka minut od momentu wypłynięcia. Odcedzić. Makaron bezjajeczny przygotowujemy, zastępując w przepisie jajka i żółtka wodą w ilości od 1/2 do 1 szklanki.



Warto...

przeczytać



Empiria duszy

obejrzeć



Ból i blask

Jesteśmy w okresie Wielkiego Postu. W czasie, który jest dany, by uświadomić sobie kondycję własnej duszy. Jej stan może ulec znacznej poprawie poprzez „treningi i zabiegi pielęgnacyjne”. Takim „odżywieniem” duszy przed świętami Wielkiej Nocy będzie książka ks. Aleksandra Zienkiewicza **Czyste sumienie to znak miłości** (Wydawnictwo Franciszkanów Bratni Zew, Kraków 2018). Ks. Zienkiewicz był genialnym duszpasterzem i pedagogiem. Pełnił posługę we Wrocławiu. Obecnie toczy się jego proces beatyfikacyjny. Książka składa się z trzech bloków: Rozważań, Drogi krzyżowej i Rachunku sumienia. Teksty rozważań i Drogi krzyżowej zostały wygłoszone w Wielkim Poście w 1969 r. w katedrze we Wrocławiu i spisane z nagrania magnetofonowego. Sam ks. Zienkiewicz pisze, że przemyślenia te mają służyć odnalezieniu fundamentów egzystencji, by dokonać stosownego do potrzeb remontu. Faktycznie autor wchodzi bardzo głęboko w problematykę szukania Boga, rozumienia Boga, poznania Jezusa, w sens istnienia i istotę miłości, wreszcie w pojęcie grzechu. Droga krzyżowa ujmuje minimalizmem. Każda stacja jest skomentowana jednym zdaniem, które powoduje lawinę myśli. Mistrzowska głębia w radykalnej oszczędności. Na koniec rachunek sumienia. Tu autor jest „rozgadany”. Stara się bardzo precyzyjnie określić ludzkie występki, by pomóc sumieniu odzyskać czystość. Ks. Zienkiewicz jako wytrawny pedagog uczy w sposób przystępny i klarowny. Czuje odpowiedzialność za wychowanków. Ma w sobie pokorę. Jest jednocześnie subtelny i stanowczy. Jak prawdziwy mentor towarzyszy uczniom w poznaniu. Nie przybiera postawy dominującego, wszechwiedzącego belfra. Momentami książka może wydawać się archaiczna, jednak po dłuższym smakowaniu odkrywa się dawną jakość i ponadczasowy format. Polecam jako formę SPA dla sumienia przed Wielkanocą. Na święta trzeba dobrze wyglądać. Na ciele, ale przede wszystkim na duszy. ●

AGNIESZKA BOKRZYCKA

W ostatnich latach prowadzono różne kampanie społeczne, aby pokazać, jak wielkim problemem współczesnych ludzi jest depresja. Pedro Almodóvar znany z bogatej i kontrowersyjnej twórczości daje nam kolejny film. Opowiada w nim historię pewnego reżysera, który mierzy się ze swoją przeszłością. Znającym jego twórczość narzuca się pytanie, czy to przypadkiem nie jest fragment autobiografii reżysera. Pewnie tak jest. W zakamuflowany sposób fabułą przenika życie reżysera. Almodóvar pokazuje nam to, co myśli, nawiązuje do swojego życia i problemów, z którymi zmagają się na obecnym etapie twórczości. Życie pisze najlepsze scenariusze! Przykładem tego jest chociażby Ingmar Bergman – poznając biografię reżysera, dostrzeżemy, jak bardzo uzupełnia się ona z jego twórczością filmową. Główną rolę w filmie **Ból i blask** gra Antonio Banderas. Jest to powrót do przeszłości nie tylko dla samego aktora, ale i dla reżysera, który sprawił, że aktor ten wszedł na salony światowego kina. W filmie gra także Penelope Cruz – muza i kolejne dziecko filmowe Almodóvara. Powrót do lat młodości reżysera jest widoczny! Nie tylko poprzez fabułę reżyser kontaktuje się ze swoją przeszłością, ale też poprzez miejsca czy tematy wplecione w film. Wszystko ma tu znaczenie, to przecież życie Almodóvara. Najciekawszy wydaje się motyw powrotu do dzieciństwa, który pokazuje, jak wielki wpływ na nasze życie ma to, co wówczas przeżyliśmy. Okazuje się, że to, z czym zmagają się główny bohater dzisiaj, to sprawy z przeszłości, a szczególnie dzieciństwa, które nie zostały załatwione czy przepracowane. Wszystko zaczyna się normować, gdy Salvador, bo tak ma na imię główny bohater, zaczyna przepracowywać to, co wydarzyło się kiedyś. Zapraszam do obejrzenia tego genialnego obrazu filmowego. Pewnie każdy z nas, tak jak główny bohater, potrzebuje choć na chwilę wrócić do swojego dzieciństwa! ●

MICHAŁ ŻÓŁKIEWSKI



Gra terenowa „Szlak Waloński” w Szklarskiej Porębie



Nocne zwiedzanie Zamku Wleń

...
zwiedzić

Dolny Śląsk odkrywany z pomysłem

Są w naszym regionie miejsca, których promować już nie trzeba. Znane nie tylko w kraju, ale także coraz bardziej w Europie, a nawet na świecie. Ale często tuż obok nich znajdują się prawdziwe perełki. Mniej znane, rzadziej odwiedzane, niedoceniane. O tych miejscach, a także o pomysły na ich zwiedzanie opowiemy w tym odcinku.

Szczególnym nagromadzeniem niezwykłych miejsc na Dolnym Śląsku jest **Kotlina Jeleniogórska**. To tutaj, na niewielkiej przestrzeni znajdują się wspaniałe zabytki, piękne krajobrazy, a także pełni pasji przewodnicy. Zabytki te zwiedzać można także nocą, kiedy wszystko wygląda inaczej.

Udostępniony przed rokiem do zwiedzania **Zamek we Wleniu** jest jednym z najstarszych polskich zamków. Po wieloletnim remoncie, dziś zaprasza turystów, a ci bardzo chwalą sobie nocne zwiedzanie. Nic dziwnego, kiedy pod osłoną nocy przebrany w historyczny strój przewodnik prowadzi grupę od miejskiego rynku aż po samą wieżę zamkową, opowiadając przy tym historie i pełne grozy legendy, wówczas na zamek patrzymy zupełnie inaczej. Podobnie jest z jedną z najlepiej zachowanych w Europie Środkowej siedzib rycerskich, czyli XIV-wieczną **Wieżą Książęcą w Siedlęcinie**. To słynące z opowiadających o sir Lancelocie z Jeziora malowideł ściennych miejsce nocą staje się doskonałym tłem do wysłuchania związanych z nim legend i historii. Interesującą ofertą nocnego zwiedzania może być również wieczorny spacer z pochodniami po największym na Dolnym Śląsku romantycznym **parku krajobrazowym w Bukowcu** koło Jeleniej Góry. Tutaj podczas wędrowki odwiedzamy malowniczy budynek Herbaciarni (prezent właściciela parku, hrabiego Redena, dla swojej małżonki), trafiamy do Domu Ogrodnika oraz odkrywamy

znajdującą się w głębi parku Chatę Rybaka, a także romantyczne ruiny Opactwa – dawnego mauzoleum i miejsca spoczynku właścicieli parku. Wielbicieli elementów grozy z pewnością ucieszy fakt, że spacer kończy się na leśnym cmentarzu, gdzie spoczęli członkowie rodziny niegdyś władającej Bukowcem.

Karpacz, Lubomierz czy wspomniany już Bukowiec to miejsca, gdzie o ciekawe, połączone z rozwiązywaniem zagadek zwiedzanie możemy być spokojni. Tutaj bowiem zmierzmy się z coraz bardziej popularnymi **grami terenowymi**. Na przykład w Karpaczu uczestnicy, kierując się wskazówkami zaklętymi w kody QR, odnajdują ukryte minerały, kompletują sprzęt potrzebny do wybijania monety, a następnie wykupują za nią tajemniczy bilet. W filmowym Lubomierzu uczestnicy, kierując się listami ukrytymi przez „umierającego Kargula”, odwiedzają wszystkie miejsca, które kiedyś stanowiły tło do nakręcenie jednej z najbardziej znanych polskich komedii. Wszystko po to, by odnaleźć skrzynkę z posagiem córki Kargula. W Bukowcu natomiast kolejne punkty prowadzą nas do odkrycia przyczyn zaginięcia hrabiny von Reden – dawnej właścicielki majątku.

Jeśli więc jesteście zgraną grupą osób albo planujecie w ciekawy i odmienny sposób zwiedzić Dolny Śląsk – jest na to sposób. Szczegółowe informacje, a także propozycje konkretnych wycieczek znajdują się na www.discover-silesia.pl. Zachęcamy, by spojrzeć na Dolny Śląsk od mniej znanej, ale jakże zachwycającej strony.

KATARZYNA KRZEMIŃSKA
MATERIAŁ PRZYGOTOWANY
PRZEZ WYDZIAŁ PROMOCJI
WOJEWÓDZTWA



**DOLNY
ŚLĄSK**

Krzyżówka

nr 3/2020

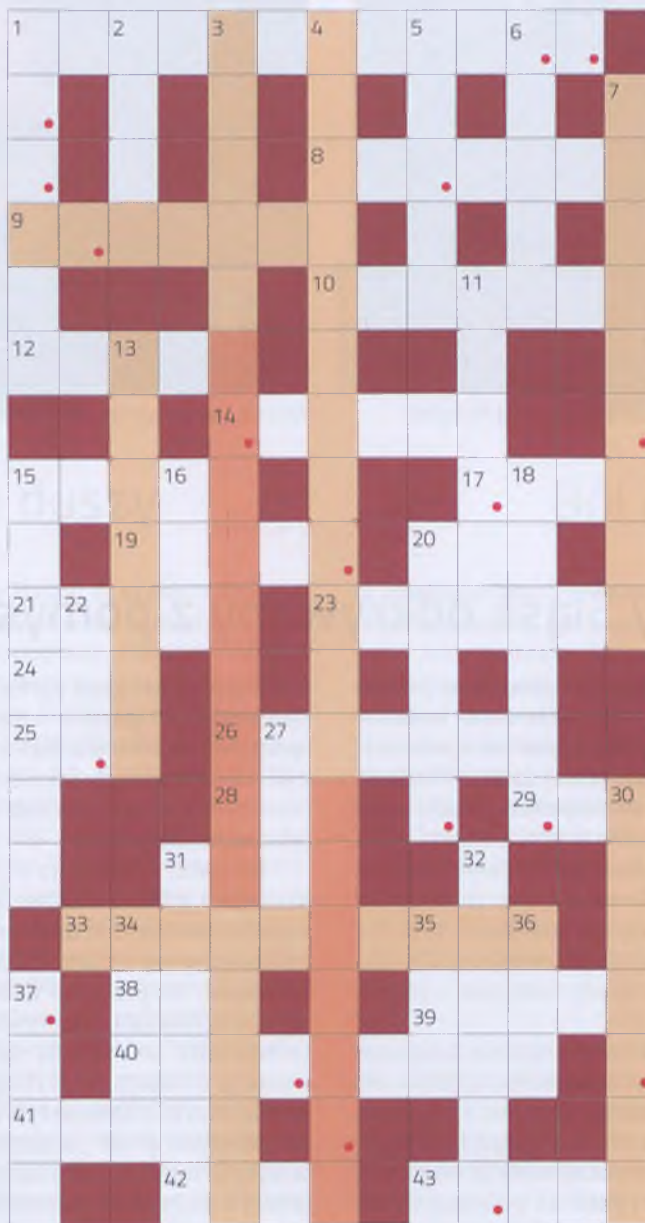
W marcu Kościół wspólnie z ludźmi zaangażowanymi w obronę życia i ochronę rodziny wieloma inicjatywami przypomina i nagłaśnia ten ważny temat, którym i my zajmiemy się w marcowej krzyżówce. W pola wyróżnione kolorem należy wpisać odgadnięte hasła, zaszyfrowane w następującym „telegramie”:

TRZYDZIESTE TRZECIE to sakramentalny związek **DZIEWIĄTEJ** i **SIÓDMEGO**; z narodzonym **TRZYDZIESTYM** tworzą **TRZYNASTĄ** i dlatego 25 marca obchodzimy **TRZECI** (hasło 3-wyrazowe), w uroczystość **CZWARTEGO** (hasło 2-wyrazowe).

Odgadywanie pozostałych haseł ułatwi sięgnięcie do tekstów Pisma Świętego według podanych w nawiasach oznaczeń. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

POZIOMO:

1) krzewiasta sosna w górach, nad halami, 8) pisklę ptaka z koralami, 10) fortyfikacja, ziemne umocnienie polowe (Ez 4, 2), 12) ptak szybko cwałujący, wszak skrzydła ma żwawe (Hi 39, 13-18), 14) pora rozkwitania kwiatów, w marcu się zaczyna (Syr 50, 8), 15) kapłani, lewici i inni mieszkańcy Jerozolimy (J 1, 19), 17) rozgrywka sportowa, 19) Antoni (1948–2018), czołowy działacz w obronie życia, inżynier z Krakowa, 20) metal srebrzysty, silnie toksyczny, 21) spiralny rowek na śrubie lub zakrętce, 23) chomikowaty gryzoń, uprawom szkodzi wielce, 24) z rodziny karpowatych, w stawach



hodowany, 25) z lasów Amazonii ptak dość wygadany, 26) również sercom grozi to niedowidzenie (Lm 3, 65), 28) do młócenia kminku proste urządzenie (Iz 28, 27), 29) tylna część tułowia wołu (1 Krl 7, 25), 31) okrągły pszenny chlebek w krajach Bliskiego Wschodu, 38) chłopiec zatrudniany w hotelu do posług i na posyłki, 39) Rainer Maria, austriacki

poeta, autor „Życia Maryi”, 40) *Humanae vitae* Pawła VI lub *Evangelium vitae* św. Jana Pawła II, 41) oparte na słupach, wyciosane z cedru (1 Krl 7, 2), 42) rzeka w Szwajcarii, przepływa przez Berno, 43) „Rodzina”, która nadaje audycje w diecezji wrocławskiej oraz świdnickiej.

PIONOWO:

1) w marcu niejedyn rozkwita

w górach i na wrocławskich trawnikach, 2) mieszkaniec Belgradu lub Nowego Sadu, 5) piaszczysty wzgórek, chroni ląd przed morskimi falami (Jr 5, 22), 6) nastają na przemian z dzionkami, 11) Syryjczyk w wodach Jordanu z trądu oczyszczony (Łk 4, 27), 15) pływa po morzach na okrętach wiatrem niesionych (Ap 18, 17), 16) architekt, autor telewizyjnych gawęd, piórkiem i węglem rysowanych, 18) Hioba przyjaciel z Temanu (Hi 2, 11), 20) był pod Judasza opieką (J 13, 29), 22) wciąga w nurt walki lub rzeki (Iz 21, 15), 27) mityczna rzeka zapomnienia, 31) dzika jabłoń lub grusza, 32) buraczki po schrzanienu, 34) był pasterzem trzód i bratem Kaina (Rdz 4, 2), 35) dawny odplamiacz, trójchloroetylen, 36) Aleksandra dla przyjaciół i rodziny, 37) nie tylko w Nilu od nich się zaroilo (Wj 7, 28).

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przesyłać na karcie pocztowej pod adresem redakcji lub e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl do końca marca z dopiskiem **krzyżówka nr 3/2020** i podaniem adresu nadawcy. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody – pięć książek Zofii Kossak – Wydawnictwa PAX.

Rozwiązanie krzyżówki nr 1/2020: DOBRA NOWINA.

Nagrody wylosowali: **Małgorzata Dziwisz** – Spytkowo, **s. Renata Hyżewska** – Święta Katarzyna, **Maria Kominek** – Wrocław, **Oliwia Ossolińska** – Wrocław, **Edward Wątroba** – Dąbrowa Górnicza.

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą. ●

Anielskie gotowanie

SIOSTRA
ANIELA GARECKA



Surówka z czarnej rzepy

Składniki:

- ▶ 1 rzepa
- ▶ 1 marchew
- ▶ 3 jabłka
- ▶ 2 łyżki pokrojonego szczypiorku
- ▶ 1 cytryna (sok)
- ▶ 3 łyżki śmietany 18%

Wykonanie:

Rzepę, marchewkę, jabłka obrać i zetrzeć na tarce o grubych oczkach, szczypiorek pokroić, wszystko wymieszać i doprawić do smaku solą, pieprzem, sokiem z cytryny. Na koniec dodać śmietanę (może być też bez niej).



Grzybki

CIASTO

Składniki:

- ▶ 60 dag mąki
- ▶ 30 dag margaryny
- ▶ 6 żółtek
- ▶ 15 dag cukru pudru
- ▶ 1 cukier waniliowy
- ▶ 1 łyżeczka proszku do pieczenia

Wykonanie:

Ze wszystkich składników zagnieść ciasto. Rozwałkować i wycinać krążki foremką do babeczek, wyciąć w nich dziurkę. Tyle samo krążków wyciąć szklanką i oblepić nimi posmarowaną tłuszczem zewnętrzną stronę foremek do babeczek. Z części ciasta zrobić rulon i pokroić go na małe kawałki, które będą „nóżkami”. Koniec kawałka zamoczyć w białku i obtoczyć w maku. Piec na złoty kolor.

MASA

Składniki:

- ▶ 0,5 l mleka
- ▶ 2 łyżki mąki pszennej
- ▶ 2 łyżki mąki ziemniaczanej
- ▶ 10 dag zmielonych orzechów
- ▶ 1 cukier waniliowy
- ▶ 5 łyżeczek cukru pudru
- ▶ 30 dag masła

Wykonanie:

Z mleka, mąki i cukru waniliowego ugotować budyń. Masło utrzeć z cukrem, dodać orzechy i przestudzony budyń. „Kapelusze” napełnić masą, przykryć krążkiem z dziurką, włożyć w nią „nóżkę” stroną bez maku. „Kapelusze” połączyć polewą kakaową.





ZMIEN PIEC

Pozbądź się kopcącego pieca i skorzystaj z dopłat!



Istnieją formy zanieczyszczeń, które codziennie wpływają na ludzi. Narażenie na działanie zanieczyszczeń powietrza stwarza szeroką gamę oddziaływań na zdrowie, zwłaszcza osób najuboższych.

Papież Franciszek, encyklika Laudato si, 20

